ŚWIATOWE ŻYCIE®

Susan Stephens

Przyjęcie na jachcie

HARLEQUIN®

Susan Stephens

Przyjęcie na jachcie

Tłumaczenie: Joanna Żywina

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Pregnant by the Desert King*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Susan Stephens
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5543-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Obecnie…

Świat Tadja wywrócił się do góry nogami, gdy do kuchni weszła kobieta w czerwonej sukni.

– Przepraszam – powiedział, zaskakując ambasadora – ale wydarzyło się coś niezwykłego.

– Oczywiście, wasza wysokość… – Korpulentny mężczyzna podniósł się i ukłonił przed emirem Qalali, który był jego władcą i pracodawcą. Tadja był tutaj incognito, a teraz wstał od stołu i oddalił się.

Młoda kobieta odwróciła się nagle i, widząc go, pobladła, jakby zobaczyła ducha.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Trzy miesiące wcześniej…

Lucy jak zwykle spędzała przerwę kawową w zadymionej kawiarni, tym razem jednak codzienny rytuał okazał się zaskakująco ekscytujący. Patrzyła właśnie na potężne plecy stojącego przed nią mężczyzny, którego fizjonomia wręcz zapierała dech w piersi. Był bez wątpienia przystojny; wysoki, potężny, opalony, o gęstych, atramentowoczarnych włosach, które wiły się uroczo na karku. Krótka kurtka jeszcze bardziej podkreślała idealnie wyrzeźbione pośladki i długie, szczupłe nogi. Był tak potężny, że Lucy chyba po raz pierwszy w życiu poczuła się przy nim drobna i krucha – a przecież to do niej skierowane były wszystkie te artykuły na temat odchudzania, z których porad zamierzała oczywiście skorzystać, jak tylko nagle z powierzchni ziemi zniknie czekolada.

– Może pójdzie pani przede mną?

Prawie zemdlała, gdy mężczyzna nagle się odwrócił.

– Mówi pan do mnie? – wyrwało jej się, zanim mózg zdążył przetworzyć wszystkie informacje. Co za głupie pytanie, przecież patrzył jej prosto w oczy. Jego spojrzenie było przeszywające i nagle poczuła dreszcz ekscytacji. Były to najbardziej niezwykłe oczy, jakie kiedykolwiek widziała.

– Może się pani przesunąć? Ludzie czekają.

Warknięcie stojącej za ladą dziewczyny przywróciło ją do rzeczywistości, więc Lucy przeszła przed mężczyznę, po drodze na niego wpadając.

– Może powinna pani usiąść, zanim spowoduje pani więcej szkód? – spytał z rozbawieniem. Miał głęboki, melodyjny głos i obcy akcent. Gdy ją przytrzymał, żeby się nie przewróciła, jego silne dłonie przyprawiły ją dodatkowo o zawrót głowy. – W porządku? – spytał, gdy patrzyła na niego jak zahipnotyzowana. – Niech pani poszuka stolika, a ja przyniosę napoje.

– Czy my się znamy?

– Nie sądzę – odparł. – Kawa? Herbata? Gorąca czekolada? Może coś do jedzenia?

W tym momencie wszyscy już się na nich gapili. Parę osób posłało jej wymowne spojrzenie, które wyraźnie mówiło: „moje gratulacje”. Nie chciała dać po sobie poznać, że mężczyzna ją onieśmielał. Zastanawiała się, kim jest przystojny nieznajomy. Był tylko jeden sposób, żeby się przekonać.

– Poproszę o kawę… dziękuję. Podwójne espresso, z odtłuszczonym mlekiem.

Mężczyzna odwrócił się, żeby złożyć zamówienie, a pozostali goście byli wyraźnie poruszeni. Czy powinna wiedzieć, kim on jest? To ktoś sławny? Powinna uważniej przeglądać gazety. Może przyszedł do pralni, gdy była na zapleczu; takiej twarzy się nie zapomina. Z tą opalenizną i wysportowaną sylwetką mógł uchodzić za marynarza, ale pewny siebie głos i władczy sposób bycia sugerował, że raczej nie należał do członków załogi.

– Proszę pamiętać o stoliku – przypomniał jej, czekając na kawę. – Lepiej się pospieszyć, większość jest zajęta.

– Tak jest – odparła z lekką ironią w głosie i poszła szukać stolika.

Nie przepadała za dominującymi mężczyznami, ale ten miał wyjątkowo zniewalający uśmiech. Domyślała się, że dość często z niego korzystał, ale przecież nie ma nic złego w wypiciu wspólnie kawy. Może się przekona, kim jest. Koleżanki z pracy zawsze narzekały, że nic ciekawego się nie dzieje, więc będzie miała przynajmniej co opowiadać, gdy wróci z przerwy.

Zadrżała, gdy zupełnie bez ostrzeżenia powróciły wspomnienia związane z ojczymem. Drugi mąż jej matki, człowiek okrutny i pozbawiony skrupułów, stał na czele grupy przestępczej. Na szczęście w końcu trafił do więzienia, gdzie było jego miejsce. Lucy odeszła z domu po naleganiach matki, gdy sytuacja zaczęła się robić coraz bardziej napięta. Na szczęście w King’s Dock udało jej się znaleźć prawdziwych przyjaciół.

Skinęła głową znajomym, którzy weszli do kawiarni, i nagle zorientowała się, że mężczyzna nie tylko zapłacił za całe ich zamówienie, ale również za dzbanek herbaty dla pewnej starszej pary. Pewnie za chwilę wskoczy na drzewo, żeby uratować kotka, pomyślała Lucy. Musi przestać być taka podejrzliwa w stosunku do mężczyzn. Nie wszyscy są tacy źli.

– Coś nie tak? – spytał jej nowy znajomy, podchodząc do stolika.

– Nie, wszystko w porządku – odparła. Zauważyła, że mężczyzna zwracał powszechną uwagę. Był wysoki i postawny – zupełnie jak jej ojczym, ale na tym podobieństwa się kończyły. Ojczym był bezwzględnym tyranem, a w tym mężczyźnie nie było nic podejrzanego. Jeśli oczy rzeczywiście są oknem duszy, to powinna być bezpieczna; w jego oczach nie widać było nic złego.

Tylko namiętność, pomyślała z rozbawieniem i ekscytacją, gdy stanął przy stoliku.

– Będziesz tak stać pół dnia, blokując przejście? – rzuciła do niego, przechodząc na ty.

Uniósł brew, a na jego twarzy pojawił się uśmiech, którego nie sposób było nie odwzajemnić. Na szczęście ojczym nie zdołał całkiem zniszczyć jej ducha.

– Może usiądziesz? – spytała, wskazując na wolne krzesło.

Musiała wstać i go przepuścić. Był potężnym mężczyzną, a ona również nie należała do drobnych kobiet. Może był kobieciarzem, który właśnie upatrzył sobie kolejną ofiarę, ale kawa jeszcze do niczego nie zobowiązuje. Była u siebie, wszyscy ją tu znali i w każdej chwili mogła wstać i wyjść.

Dzień zapowiadał się coraz lepiej, pomyślał Tadj, przyglądając się siedzącej naprzeciwko kobiecie. Miała przepiękne piersi, których nawet ciepłe, luźne ubranie nie było w stanie ukryć. Jego uwagę zwróciła jednak jej naturalność i bezpretensjonalność. Była to cudowna odmiana – na co dzień otaczały go zupełnie inne kobiety.

Spacerował po porcie, zabijając czas przed wieczorną imprezą, która miała się odbyć na jachcie należącym do jego przyjaciela, szejka Khalida. Czuł się tutaj jak jeden z wielu spacerujących, wmieszał się w tłum, z dala od blichtru i wszystkiego, co związane z jego pozycją – był przecież emirem Qalali. Czas spędzony w towarzystwie kobiety, która najwyraźniej nie miała pojęcia, kim jest, to kolejna cudowna odmiana. Ponadto najwyraźniej nie obchodziło jej, z kim ma do czynienia, co sprawiało mu dodatkową przyjemność. Miał spędzić noc na jachcie Khalida, a w obcym łóżku miło jest mieć kogoś u boku.

Lub pod sobą.

– Mam wrażenie, że wzbudzasz małe zamieszanie – powiedziała, rozglądając się po kawiarni. – Nie przeszkadza ci to? Powinnam wiedzieć, kim jesteś?

– Już wiesz, przecież właśnie się poznaliśmy.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie.

– To prawda – przytaknął.

Zapanowała pełna napięcia cisza. Gdy wszedł do kawiarni, wyczuł jej obecność, jeszcze zanim ją zobaczył. Był wyczulony na kobiece piękno, ale jej elfi wygląd i kobieca figura zaintrygowały go od pierwszej chwili. Ona natomiast nie wyglądała na szczególnie zainteresowaną, co jeszcze dodawało jej uroku. Od razu zauważył, że była ładnych parę lat młodsza, ale brak doświadczenia nadrabiała charakterem.

– Smaczna kawa? – spytała, przerywając milczenie.

– Doskonała – wyszeptał, patrząc jej w oczy, aż się zarumieniła.

Spotykał wiele kobiet, ale żadna nie wywarła na nim takiego wrażenia.

– Naprawdę nie musisz tego robić – powiedziała, gdy przywołał kelnera, prosząc o dolewkę.

– Ale naprawdę chcę – odparł, patrząc jej w oczy.

– Zawsze dostajesz to, czego chcesz?

– Zazwyczaj – przyznał.

Uniósł lekko brew i od razu zrozumiała, o co mu chodzi.

– Lucy – powiedziała. – Lucy Gillingham.

Imię nic mu nie powiedziało. Zleci potem swoim agentom, żeby ją sprawdzili.

– Ostrożnie – powiedział, gdy pochyliła się nad kubkiem. – Gorące.

– Zawsze jestem ostrożna – odparła. Jej spojrzenie nie pozostawiało wątpliwości, że nie pozwalała sobą dyrygować.

Spojrzenie tych cudownych szmaragdowych oczu było przeszywające i pełne ekspresji, a gęste, czarne rzęsy tylko dodawały im uroku.

– Przepraszam – powiedziała, odsuwając się lekko i rumieniąc, gdy ich kolana otarły się o siebie.

– Nie ma za co – powiedział, przysuwając nogi z powrotem. Zarumieniła się, świadoma wymuszonej intymności niewielkiego stolika.

– Masz piękne włosy – powiedział, chcąc odwrócić jej uwagę.

– A ty duże stopy – odparła, przesuwając się tak, żeby całkowicie ograniczyć ich dotyk.

Miała krótką fryzurę, wygodną i odpowiednią dla jej silnej osobowości. Jej kasztanowe włosy przypominały mu angielską jesień, gdy liście zaczynały mienić się złotem i czerwienią. Była ognista. Na pewno będzie świetna w łóżku.

– Od razu lepiej – powiedziała, opróżniając kubek. – Dopiero po kawie zaczynam czuć, że żyję. A ty?

– Przychodzą mi do głowy różne aktywności – odparł.

Zarumieniła się gwałtownie. Dawno tak dobrze się nie bawił.

Gdyby tylko nie bujała wciąż w obłokach i słuchała czasem lokalnych plotek, pewnie wiedziałaby, kim jest ten mężczyzna.

– Jesteś tu nowy – zaczęła, licząc na więcej informacji.

– Jeszcze jedną kawę?

– Tak, poproszę.

Przyglądała mu się uważnie, gdy odwrócił się do kelnerki.

– Coś nie tak? – zapytał, marszcząc brwi.

– W sumie tak. Przedstawiłam ci się, ale ty nie powiedziałeś, jak się nazywasz. Może masz coś do ukrycia?

Roześmiał się szczerze, a zmarszczki wokół oczu i śnieżnobiałe zęby tylko dodawały mu uroku.

– Mam na imię Tadj.

– Och… jak Taj Mahal? – spytała.

– Tak, ale z „d” w środku – wyjaśnił.

– Pewnie ciągle to słyszysz – powiedziała, znów się rumieniąc.

– Czasami – przytaknął.

Ponownie uśmiechnął się zniewalająco, ale ona postanowiła przyjrzeć mu się na chłodno. Czarne włosy kręciły się, opadając wokół kości policzkowych, o jakich tylko marzyło dłuto Michała Anioła. Lucy nie mogła przestać myśleć jego twardym zaroście, ocierającym się o jej skórę. Przeszył ją dreszcz na myśl, jak ich ciała idealnie pasowałyby do siebie: jej – krągłe i miękkie oraz jego – potężne i umięśnione.

– Tadj – powtórzyła, żeby uspokoić myśli. – Ładnie. A więc Tadju z „d” w środku, wiem już, jak masz na imię, ale nie mam pojęcia, czym się zajmujesz.

– To prawda, nie masz – odparł.

– Jaki ostrożny. – Przyglądała mu się, mrużąc oczy. – Naprawdę jestem ciekawa.

– A ja naprawdę jestem ostrożny – popatrzył jej prosto w oczy.

Roześmiali się oboje.

– No więc? – spytała, podnosząc kubek do ust.

– Co chcesz wiedzieć?

– Zacznijmy od wszystkiego.

– Na to nie mamy czasu.

– Czy te wymijające odpowiedzi powinny mnie zaniepokoić?

– Tutaj? – spytał, rozglądając się po kawiarni. – Nie sądzę.

Ale później, pomyślała. Od razu odsunęła od siebie tę myśl. Nie będzie żadnego później.

– Więc co cię sprowadza do King’s Dock?

– Starzy przyjaciele i interesy – odparł.

– Intrygujące.

– Niespecjalnie – przyznał, prostując się na krześle. – King’s Dock to doskonałe miejsce na spotkanie, to wszystko. – Uniósł brew, jakby spodziewając się dalszych pytań.

– Pewnie zabieram ci czas – powiedziała, sięgając po torebkę.

– W żadnym wypadku – odparł, przyglądając jej się niczym wytrawny drapieżnik.

Patrzyli na siebie w milczeniu, a Lucy poczuła dreszcz przebiegający wzdłuż jej kręgosłupa. Widziała, że dobrze się bawił. Ona zresztą też. Lepiej, niż powinna. Skąd ten niezwykły mężczyzna wziął się w tak zwykłym miejscu? Chyba musi być bardziej stanowcza.

– Posadziłeś mnie przy stoliku, zmusiłeś do wypicia z tobą kawy, więc teraz pora zapłacić za moje towarzystwo. Należą mi się informacje.

– Doprawdy? – Mało której kobiecie udało się tak go rozbawić. Była zabawna i naprawdę urocza. – Nie pójdzie ci ze mną tak łatwo – powiedział ostrzegawczym tonem, gdy spojrzała na niego z udawanym zawodem.

– Dlaczego? Czy twój zawód to jakaś tajemnica? Może jesteś tajnym agentem? – dociekała, unosząc brwi.

– A może po prostu jestem człowiekiem, który ma ochotę napić się kawy i woli pilnować własnego nosa…

– Nudy. Moja wersja bardziej mi się podoba.

– Jestem związany z branżą ochroniarską – przyznał w końcu. W jakimś sensie to była prawda. Jedna z wielu należących do niego firm odpowiadała za bezpieczeństwo najbardziej prominentnych ludzi na świecie. Jako głowa państwa chciał zatrudniać najlepszych.

– Aha. – Lucy rozparła się na krześle, wyraźnie odprężona. – Teraz wszystko nabiera sensu.

– To znaczy co?

– Twoja tajemniczość. Pewnie ochraniasz jednego z tych potentatów, którzy cumują tu gigantyczne jachty. – Wskazała głową za okno, gdzie na tle nieba rysowały się sylwetki potężnych statków. – Jak to jest pracować dla takiego tajemniczego bogacza?

Ta naiwność była urzekająca, ale niewinność Lucy sprawiła, że poczuł się zobligowany do wyznania prawdy.

– Tak naprawdę jestem jednym z nich.

– Tajemniczym bogaczem? – spytała, marszcząc brwi. Roześmiał się, widząc jej reakcję. – Mówisz poważnie?

– Twoja mina trochę rani moje ego – przyznał.

– Cóż, to zmienia postać rzeczy – odparła. – A ja nic nie poradzę na to, jaką mam minę.

– Status materialny zmienia twoją opinię na mój temat?

– Nie mam jeszcze żadnej opinii na twój temat – przyznała szczerze, marszcząc brwi. – Nie znam cię.

Temat pieniędzy był dla niego drażliwy. Zmarły wuj zostawił kraj w opłakanym stanie, a gdy Tadj odziedziczył tron, skarbiec Qalali był prawie pusty. Musiał odbudować zrujnowany kraj. Wtedy rodzina dziewczyny, z którą był zaręczony praktycznie od urodzenia, zażądała, żeby natychmiast sfinalizować związek. Wykaraskanie się z tej umowy sporo go kosztowało. To doświadczenie ostatecznie zraziło go do instytucji małżeństwa – zdecydowanie wolał kochanki. Kiedyś będzie musiał się ożenić, żeby dać Qalali następcę tronu, zgodnie z zapisem w konstytucji – ale jeszcze nie teraz. W międzyczasie kochanka w zupełności wystarczy.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Czyli dorobiłeś się na branży ochroniarskiej… W takim razie mogę cię prosić o pożyczkę?

Wiedział, że to był żart, ale nagle przyszło mu na myśl, że Lucy mogła być taka, jak wszyscy.

– Dziesięć funtów do wypłaty? – naciskała, nie mogąc powstrzymać śmiechu. – Szkoda, że nie widzisz swojej miny.

– Tym razem ujdzie ci to na sucho – powiedział, patrząc na nią z powagą.

– Czyli będzie kolejny raz? – odparła. – Skąd wiesz, że będę chciała znów się z tobą spotkać?

– Zgaduję – odparł, czując silniejsze napięcie w lędźwiach.

– Na pewno stać cię na te dziesięć funtów – naciskała. – Nawet się nie waż! – wykrzyknęła, widząc, że sięga po portfel.

– Nie mogę zapłacić za dodatkową kawę?

– W porządku – odparła – ale zapamiętaj sobie: nie chcę twoich pieniędzy. Nie chcę niczyich pieniędzy. Sama daję sobie radę i nie potrzebuję pomocy. Pozwól, że zapłacę za siebie. Zachowaj pieniądze na następną przygodę.

– Wątpię, że się przydarzy.

– Rozmawianie z nieznajomymi wiąże się ze zbyt dużym ryzykiem?

– Coś w tym stylu. – Przyglądał jej się uważnie, ale wyglądało na to, że dziewczyna nadal nie ma pojęcia, kim on jest.

– Branża ochroniarska pewnie wymaga wzmożonej ostrożności.

– Zajmuję się bezpieczeństwem państwowym – wyjaśnił.

– Poważna sprawa.

– Można tak powiedzieć – uśmiechnął się.

– Pewnie jesteś bardzo wpływowym człowiekiem, choć na takiego nie wyglądasz.

– Bardzo ci dziękuję – odparł, starając się nie roześmiać.

– Cóż, było bardzo miło – westchnęła, zbierając rzeczy – ale na mnie już czas. Niektórzy muszą wracać do pracy.

– Pozwól, że cię odprowadzę. Gdzie pracujesz? – Nie zamierzał jeszcze się z nią rozstawać.

– W pralni panny Francine – powiedziała zaczepnym tonem.

Doskonale ją rozumiał. Niektórzy bogaci ludzie potrafili być okropnymi snobami. Gdyby zamienił się w jednego z nich, wolałby dowiedzieć się o tym od razu.

– To ta pralnia przy przystani?

– Tak – odparła, a jej twarz znów przybrała zabawny wyraz. – Jakiś czas temu przestaliśmy robić pranie w strumieniu.

– Rozumiem. Czym się tam zajmujesz?

– Prasowaniem i składaniem ubrań.

– Jesteś w tym dobra?

– Żebyś wiedział.

Oboje się uśmiechnęli.

– Przepraszam – powiedziała, składając elegancko szczupłe dłonie. – Nie chciałam być nieuprzejma. Po prostu niektórzy przyjezdni to okropni

snobistyczni idioci i chciałam się upewnić, że nie jesteś jednym z nich. Jeśli nie jesteś jednym z tych rozpuszczonych bogaczy, żyjących z funduszu powierniczego swojego tatusia, to nie mam z tym problemu.

– Pieniądze to dla ciebie drażliwy temat? – spytał, gdy przepychali się przez tłum gości do wyjścia.

– Każda trzeźwo myśląca osoba troszczy się o pieniądze – powiedziała.

– Mogę cię zapewnić, że zarobiłem na wszystko, co posiadam. Odziedziczyłem wyłącznie długi.

– W takim razie coś innego musi być z tobą nie tak – powiedziała, gdy dotarli do drzwi. – Nikt nie jest idealny.

– Proszę bardzo, możesz do woli szukać moich wad.

– Nie zamierzam! A więc po kim odziedziczyłeś te długi? – spytała, kładąc dłoń na klamce. – Bliscy krewni?

– Mój wuj – powiedział, otwierając przed nią drzwi. Nagle zdał sobie sprawę, że od dawna z nikim tak szczerze nie rozmawiał.

– A więc wziąłeś sobie za punkt honoru spłacić długi wuja – zgadywała, gdy wyszli z ciepłego wnętrza kawiarni prosto na przeszywający, zimowy chłód.

Wzdrygnął się na samo wspomnienie tamtych czasów, gdy przyszłość całego państwa zależała od zaciągniętych pożyczek i funduszy kryzysowych. Miał naprawdę sporo szczęścia, zbił majątek na branży technologicznej. Dzięki temu poprawił sytuację ekonomiczną państwa i uratował kopalnię szafirów, którą wuj przez lata eksploatował.

– Powiedzmy, że wuj doprowadził do ruiny rodzinny biznes – odparł.

– A ty go uratowałeś.

– Pokładasz sporo wiary w człowieka, którego dopiero poznałaś.

Przyjrzała mu się uważnie.

– Nie mam tak z każdym nieznajomym.

To dziwne, ale miał podobne odczucia; czuł potrzebę, żeby opowiedzieć jej historię swojego kraju i wyjaśnić, jak bardzo zależy mu na przyszłości Qalali. Poznanie Lucy było niczym przebudzenie. Królewski doradca wybierze dla niego odpowiednią żonę, z korzyścią dla kraju, natomiast kochanka taka jak Lucy przyniesie korzyści jemu.

– Skoro już mnie rozpracowałaś, to co jeszcze chciałabyś wiedzieć?

– Coś więcej na twój temat – odparła.

– Innym razem – powiedział, gdy dotarli na przystań.

– Ten znowu swoje – odparła z rozbawieniem. – To oznacza, że musielibyśmy znów się spotkać. Więc skąd pochodzisz? Sądząc po opaleniźnie, to chyba jakieś cieplejsze regiony?

– Z pewnością odległe.

– No dalej, panie ochroniarzu. Potrzebuję konkretów.

– Żeby mieć o czym opowiadać przyjaciółkom?

– Po prostu jestem ciekawa.

Miał jej opowiedzieć o miliardach, które zarobił w branży technologicznej? Uciekłaby gdzie pieprz rośnie. Lucy nie można było zaimponować pieniędzmi, a on chciał zatrzymać ją na dłużej. Miał się przyznać, że kiedyś przylgnął do niego przydomek księcia playboya, a ludzie nie spodziewali się po nim zbyt wiele? Nie mieli pojęcia, że czekał na szansę, by móc służyć krajowi, i gdy nadarzyła się okazja, stanął na wysokości zadania. Udało mu się dokonać transformacji Qalali, a dobro państwa zawsze było dla niego najważniejsze.

Gdy przechodzili przez ulicę, wziął ją pod rękę – gest ten przyszedł im zupełnie naturalnie.

Tadj był zachwycający. Zrobił na niej piorunujące wrażenie, a dotyk silnego ramienia i jego cudowne oczy działały na nią hipnotyzująco. Był

wysoki, postawny i opalony; cudownie było iść z nim pod ramię.

– Uważaj! – zawołał, gdy potknęła się o krawężnik.

Chwycił ją mocniej, a ich twarze były teraz niebezpiecznie blisko siebie. Postanowiła, że po powrocie do pralni musi sprawdzić, kim on jest. Ktoś musiał coś o nim wiedzieć. W King’s Dock uwielbiano plotki, które rozchodziły się z prędkością błyskawicy. Człowiek taki jak Tadj nie mógł pozostać niezauważony. Koleżanki z pracy na pewno znały już wszystkie szczegóły, łącznie z tym, że Lucy była z nim na kawie.

– Obawiam się, że tu musimy się rozstać – powiedziała, gdy zbliżali się do jej pracy.

– Obawiasz się czegoś? – zapytał z przekąsem. – To do ciebie niepodobne.

– Z pewnością nie ciebie – odparła, posyłając mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Miło mi to słyszeć – powiedział, unosząc brew.

To spotkanie było niezwykłe pod każdym względem. Z żadnym mężczyzną tak dobrze się nie bawiła. Szkoda, że więcej się nie spotkają.

– Naprawdę musisz już wracać do pracy? – spytał.

Serce zabiło jej mocniej. Najwyraźniej on też czuł, że coś między nimi zaiskrzyło.

– Tak – powiedziała. Instynkt jej podpowiadał, żeby za bardzo mu tego nie ułatwiać. – Może innym razem…

– Kiedy?

Nie spodziewała się, że będzie tak bezpośredni.

– Wkrótce – powiedziała lekko, choć serce prawie wyskoczyło jej z piersi. – Chętnie się z tobą spotkam – dodała szczerze. Nie chciała być zbyt oschła. – Nie musisz mnie odprowadzać.

– Ale nalegam.

– Zawsze dostajesz to, czego chcesz?

– Zawsze – odparł tonem, który przyprawił ją o dreszcze.

– Dzięki za kawę – powiedziała, gdy dotarli do pralni.

– Chciałem cię jeszcze o coś zapytać.

– Tak?

– Co byś zrobiła, gdybyś nagle była nieprzyzwoicie bogata?

Nie musiała się długo zastanawiać.

– Kupiłabym nowy sprzęt do pralni, żeby panna Francine mogła w końcu pójść na urlop i porządnie wypocząć. Powiedziałam coś zabawnego? – spytała, marszcząc brwi.

– Nie. Chyba tego się po tobie spodziewałem.

Serce zabiło jej mocniej, gdy Tadj wzruszył lekko ramionami.

– Twoje życzenie jest godne pochwały – dodał, spoglądając na nią z czułością.

– Ale ty nie jesteś złotą rybką – odparła.

– Ale mógłbym być…

– Nie tym razem – powiedziała, spoglądając na niego drwiąco. Mówiąc to, cały czas szukała czegoś w torebce.

– Co ty robisz? – spytał, gdy wyciągnęła portmonetkę.

– Chcę ci oddać za kawę – powiedziała. – Nie lubię mieć długów, a z tego co mówiłeś, masz wystarczająco swoich problemów. Zapłaciłabym jeszcze w kawiarni, ale byłeś zbyt szybki. Proszę, weź to – nalegała, wręczając mu pieniądze.

– Zostawię to jako napiwek dla kelnerki, gdy będę wracał – zgodził się w końcu, biorąc od niej pieniądze.

– Dodatkowy punkt dla ciebie – powiedziała z podziwem. – No cóż, muszę już wracać do pracy.

– Nie zapomnij o dzisiejszym wieczorze.

– Słucham?

– Spotykamy się.

– No nie wiem, po pracy muszę się trochę pouczyć.

– Pouczyć? – zdziwił się.

– Studiuję historię sztuki. Chcę zostać kuratorką albo konserwatorką – wyjaśniła.

– Praca w galerii lub muzeum?

– Dokładnie.

Tadj przyglądał jej się przez chwilę z uwagą.

– Jeszcze jedno – dodał po chwili.

– Tak?

– Potrzebujesz sukni na dzisiejszy wieczór.

– Już ci mówiłam, że dziś nie mogę.

– Ale idziesz na imprezę.

– Nigdzie nie idę – odparła. Coraz bardziej podobało jej się to przekomarzanie. Chciała jak najdłużej przeciągnąć moment pożegnania.

– Przyjęcie na pokładzie jachtu Szafir – nalegał.

– Chyba żartujesz! Wiesz, że nie potrafiłabym się oprzeć takiemu zaproszeniu!

– Bardzo dobrze.

Przyglądała się jego kuszącym ustom; zamyśliła się i ledwie do niej dotarło, że Tadj coś mówi.

– Mój przyjaciel szejk Khalid wydaje dziś przyjęcie. Jesteś zaproszona jako moja osoba towarzysząca.

– To coś nowego – powiedziała. Serce jej waliło, gdy uniosła wzrok i spojrzała mu prosto w oczy.

– Chcę pójść tam z tobą. Na pewno będziemy się dobrze bawić. Co ty na to?

– Nie masz kogoś innego, z kim będziesz się dobrze bawić? Bardziej odpowiedniego? – zasugerowała Lucy, nagle zdając sobie sprawę, na co się zgadza. Eleganckie przyjęcie na jachcie, który w każdej chwili mógłby odbić od brzegu… Rozsądek kazał jej zachować ostrożność, pomimo niezaprzeczalnej atrakcyjności Tadja. A może właśnie z tego powodu.

– Niestety nie mam w tym momencie do dyspozycji żadnych zabawnych kobiet – powiedział, a w jego głosie słychać było lekką nutkę cynizmu, co mogło sugerować, że mówił prawdę. – I nie mam ochoty zanudzić się na śmierć. Na przyjęciu będzie pełno ludzi, których interesuje tylko to, czy rozmawiają z kimś wystarczająco ważnym.

– Niezły plan. Ale dlaczego ja? Na pewno jest wiele odpowiedniejszych kandydatek.

– Odpowiedniejszych do czego? – zapytał, udając zszokowanego.

– Pewnie wiele osób miałoby ochotę pójść na tę imprezę – z tobą, dodała w myślach. Z taką aparycją Tadj pewnie nie potrzebował zapewnień o własnej atrakcyjności.

– Nikt podobny do ciebie – zapewnił ją z powagą. – Nadajesz się idealnie.

– Ciekawa jestem, dlaczego tak uważasz – odparła, marszcząc czoło.

– Dowiesz się wieczorem – obiecał.

– Ale skoro nie idę na imprezę…

– Nie będziesz w stanie się oprzeć – zapewnił ją.

Pomyślała, że pewnie ma rację.

– Masz normalną pracę, żyjesz wśród zwykłych ludzi. Masz wiele zainteresowań i własne spojrzenie na różne sprawy.

– Wiele się o mnie dowiedziałeś w tak krótkim czasie.

Tadj przyznał w duchu, że to prawda.

– Chodzi mi o to, że jesteś prawdziwa i naturalna. Nawet nie wiesz, jak rzadkie to cechy.

Zastanowiła się przez chwilę.

– Jesteś bardzo przekonujący – powiedziała w końcu.

I nie zamierzał się poddać.

– Będziesz moim honorowym gościem.

– Co ty robisz? – spytała, gdy wyciągnął portfel.

– To na sukienkę, którą dziś założysz – wyjaśnił.

Zacisnęła usta. Teraz ją obraził.

– Nie jestem bez grosza. Poradzę sobie.

– Czyli się zgadzasz?

Spojrzała na niego i westchnęła teatralnie.

– No dobrze.

– Tylko nie każ na siebie czekać, gdy po ciebie przyjadę.

– Teraz stawiasz mi warunki? Zawsze mogę zmienić zdanie.

– Nie zmienisz – powiedział z przekonaniem.

– Zachowaj ten uśmiech dla kogoś, kto go doceni – odparła z kpiną w głosie.

– Kogoś takiego jak ty? – zasugerował, patrząc jej głęboko w oczy.

– Zmieniłam zdanie. Musiałam stracić głowę, żeby się na to zgodzić.

– Za późno.

– Nieprawda. Przez ciebie spóźnię się do pracy.

– Sama przedłużasz tę rozmowę, kłócąc się ze mną.

– Zabierz rękę z drzwi i pozwól mi przejść.

– Tchórzysz? – spytał. – Więcej się po tobie spodziewałem.

– Nie jestem tchórzem – odparła – za to mam sporo zdrowego rozsądku.

– Udowodnij.

– Zrobię to, odrzucając zaproszenie od kogoś, kogo ledwie znam.

– Każda znajomość musi się od czegoś zacząć…

Tadj stał wsparty o drzwi i wyglądał niezwykle seksownie. Gdyby przyjęła tę niedorzeczną propozycję, przynajmniej mogłaby zaspokoić ciekawość koleżanek z pracy. Wszyscy się zastanawiali, jak wyglądał jacht Szafir w środku. Sama natomiast mogłaby się dowiedzieć czegoś więcej o Tadju. Jeśli się nie zgodzi, może tego żałować do końca życia.

– Nie wiem, czy powinnam wystawiać swoją cnotę na takie ryzyko – powiedziała.

– Cnotę? – zapytał z rozbawieniem. – Nie miałem pojęcia, że zamierzasz mi ją ofiarować.

– Bo nie zamierzam – odparła chłodno.

– Szkoda – szepnął, wciąż rozbawiony.

– W porządku – powiedziała. Klamka zapadła. Przyjmie jego zaproszenie, ale będzie się miała na baczności. Taka okazja może się nie powtórzyć. – Postanowiłam, że z tobą pójdę.

– Doskonale. – Jego wilczy uśmiech sprawił, że przeszył ją dreszcz. – Tylko żadnych ekstrawagancji. To małe, niezobowiązujące spotkanie.

– Coś w sam raz dla miliarderów? – zasugerowała.

– Coś w sam raz dla nas – poprawił ją.

Powinna go wyśmiać, odwrócić się na pięcie i odejść. I nigdy więcej go nie zobaczyć. Życie wróci do normalności. Niestety normalność potrafi być

nudna, a Tadj oznaczał jakąś odmianę i wyrwanie się rutynie – ale tylko na jej warunkach.

– Tylko się nie spóźnij – ostrzegła. – Wieczorem potrafi być chłodno.

ROZDZIAŁ TRZECI

Co najlepszego zrobiła? Jak mogła się na to zgodzić? To uwodzicielskie spojrzenie z pewnością nie pomogło. Lucy właśnie się szykowała w swoim niewielkim mieszkanku nad pralnią. Miała wrażenie, jakby znała Tadja dużo dłużej, ale teraz nie czas na takie rozmyślania. Zgodziła się pójść z nim na imprezę, więc nie zamierzała teraz ukrywać się w pokoju ani prosić przyjaciół, żeby odprawili go w jej imieniu.

Problem w tym, że nie wiedziała, w co się ubrać. Miała jedną przyzwoitą sukienkę, tanią zdobycz z przeceny, do tego nie była pewna, czy w pasującym jej kolorze. Rude włosy i piegi nie zawsze dobrze wyglądały w połączeniu z czerwienią, zwłaszcza gdy niska temperatura nadawała jej skórze błękitnych odcieni.

A więc… Tadj był od niej starszy, zdecydowanie bardziej elegancki i dużo bogatszy – zapewne obracał się wśród świetnie ubranych kobiet. To już jego problem, pomyślała, ściągając sukienkę z wieszaka. Zmusił ją, żeby z nim poszła, więc będzie musiał się pogodzić z tym, że jej sukienka być może jest odrobinę za krótka czy zbyt obcisła. Na wyprzedaży czasem nie można wybrzydzać.

Tadj był pewnie tuż po trzydziestce. Ona miała dwadzieścia trzy lata i zdecydowanie nie była wyrafinowaną ani szykowną młodą damą. Nie mogła się też pochwalić żadnymi sukcesami… na razie. Miała jednak dach nad głową, z czego była dumna, i cudownych przyjaciół, co było dla niej najważniejsze. Nie zamierzała też dać się wykorzystać jakiemuś

mężczyźnie w zamian za ekskluzywną imprezę z drogim jedzeniem, pomyślała, zaciskając usta. Uprzejme podziękowanie będzie musiało mu wystarczyć. W tym momencie do pokoju wpadły rozemocjonowane przyjaciółki, które obserwowały jej rozmowę z Tadjem z wnętrza pralni.

– No więc? – przekrzykiwały się, zbierając się wokół Lucy. – Wszystko widziałyśmy.

– Naprawdę? – postanowiła udawać, że nie wie, o co chodzi?

– Z najprzystojniejszym facetem w King’s Dock! – zawołała jedna z przyjaciółek.

– Hm… – Lucy udawała, że musi się zastanowić. Gdyby miała większe doświadczenie z mężczyznami, pewnie chętnie pożartowałaby z przyjaciółkami, ale Tadj był dla niej kimś wyjątkowym i nie chciała nic zapeszyć, przecież spotkali się tylko raz. – Spotkałam mężczyznę, podobno pracuje w ochronie. Wypiliśmy razem kawę i to wszystko.

– Więc już się z nim nie spotkasz? – Przyjaciółki nie dawały za wygraną, wymieniając porozumiewawcze spojrzenia.

– Tego nie powiedziałam. No co? – zapytała, gdy koleżanki wybuchły śmiechem.

– Nie chodzi o to, co powiedziałaś, ale czego nam nie mówisz – odparła jedna z nich. – Chyba że naprawdę nie wiesz?

– Czego nie wiem?

– Facet nie powiedział ci, jak się nazywa? – zapytała przyjaciółka.

– Ma na imię Tadj.

Tylko czy to prawda? Niepewność powróciła, a z nią wspomnienia jej koszmarnego ojczyma i jego szemranych interesów, za które odsiadywał teraz wyrok w więzieniu. On miał sporo do ukrycia, a jednak potrafił oczarować każdego.

– Czy ten Tadj ma jakieś nazwisko? – przyjaciółka nie dawała za wygraną.

Lucy z ulgą pomyślała o Tadju, odsuwając od siebie nieprzyjemne wspomnienia o ojczymie.

– Na pewno – wymamrotała, starając się zebrać myśli – ale na pierwszym spotkaniu imię mi wystarczy.

– Powiedział ci, czym się zajmuje? – spytała kolejna przyjaciółka.

– Tak, pracuje w branży ochroniarskiej. Coś z bezpieczeństwem narodowym. Już wam mówiłam.

Jej ojczym miał zimne, bezwzględne oczy, w których nie było ani trochę ciepła. W oczach Tadja nie czaiło się nic podejrzanego. Był może trochę gwałtowny, ale biło od niego ciepło i miał poczucie humoru. No i oczywiście niesamowity, zwierzęcy magnetyzm, ale o tym nie powinna teraz myśleć.

Do pokoju weszły kolejne przyjaciółki i w środku praktycznie nie było już miejsca.

– No więc widziano mnie w towarzystwie mężczyzny, co z tego? – przyznała Lucy, wzruszając ramionami i starając się obrócić wszystko w żart.

– W towarzystwie emira z Qalali – poprawiła ją przyjaciółka.

Lucy zamarła.

– Coś ty powiedziała?

Chyba się przesłyszała… Emir Qalali? Tadj jest emirem?

Starała się jakoś przyswoić tę informację, ale bez powodzenia. Co niby miałaby powiedzieć? „Ale ze mnie idiotka, nie poznałam go. Nie czytałam dzisiejszej gazety. Nie oglądam wiadomości”.

– No daj spokój, opowiedz lepiej, jaki naprawdę jest ten emir…

– Obawiam się, że nie wiem – przyznała Lucy. – Wydawał się całkiem miły.

– I cholernie seksowny – zauważyła jedna z dziewczyn, czemu cała reszta ochoczo przyklasnęła.

– Możliwe – przyznała Lucy.

– Jego zdjęcia są we wszystkich wiadomościach – dodała przyjaciółka tonem sugerującym, że Lucy powinna to wiedzieć. – A miły to trochę lakoniczny opis.

– Piękne ciało warte grzechu – zasugerowała jedna z dziewczyn.

– Z twarzą anioła – dodała kolejna, podsuwając Lucy pod nos okładkę jakiegoś magazynu. – Albo jest utytułowanym pływakiem, albo naprawdę lubi chwalić się ciałem.

– Przestańcie – zawołała Lucy. – Wypiłam z nim kawę, nic więcej.

– Z pewnością potrzebowałby ochrony, gdybym to ja siedziała z nim przy stoliku – wtrąciła jedna z przyjaciółek, zaglądając Lucy przez ramię. – Do tego jest jednym z niesławnych Szafirowych Szejków. Są bajecznie bogaci i nienasyceni jak stado wygłodniałych wilków.

Puls Lucy niebezpiecznie przyspieszył. A więc Tadj był nie tylko niedorzecznie bogaty, ale także wpływowy i wysoko urodzony. Już za późno, żeby odrzucić zaproszenie, zresztą nie miała jego numeru. Była przerażona tym, w co się wpakowała. Przygoda to jedno, ale na taką skalę!

– Emir Qalali – szepnęła, przygryzając wargę. Odwróciła się, próbując poukładać w głowie wszystkie fakty. – Nie miałam pojęcia.

Czy przyjęłaby zaproszenie Szafirowego Szejka, gdyby wiedziała, kim jest?

Był niezwykłym mężczyzną i pewnie by zaryzykowała. Czy jego tytuł coś zmieniał? Nie wiedziała zbyt wiele o arystokracji, ale zdawała sobie sprawę, że z wielkimi przywilejami związane są olbrzymie ograniczenia

i komplikacje. W tym momencie mogła się już tylko z tego śmiać. Gdy w końcu udało jej się umówić na randkę, to nie zamierzała bawić się w półśrodki. Po co się rozdrabniać, skoro mogła się umówić z szejkiem? Okazja, żeby choć przez chwilę zajrzeć do zupełnie innego świata, była zbyt kusząca.

– Pomożecie mi przygotować się na wieczór?

– Tak! – wykrzyknęły zgodnym chórem przyjaciółki i Lucy wiedziała, że nie ma już odwrotu.

– Mam tylko jedną sukienkę i żadnych szpilek – wyjaśniła. – Sukienka nie ma rękawów, a wieczorem będzie bardzo zimno. Przydałaby mi się też wieczorowa torebka, w której zmieszczę błyszczyk i pieniądze na autobus powrotny.

W duchu obiecała sobie, że przed północą znajdzie się we własnym łóżku.

Powinien był zabrać Lucy ze sobą, żeby się upewnić, że znów ją zobaczy, pomyślał Tadj. Była inna i nieprzewidywalna. Nie wiedział nawet, czy zjawi się dziś wieczorem – a po raz pierwszy miało to dla niego znaczenie.

– Każda kobieta jest wyjątkowa – przekonywał go szejk Khalid, gdy spotkali się po jego przyjeździe. – Wydajesz się jakiś nieobecny – dodał, przyglądając się przyjacielowi.

– Mam na głowie parę niedokończonych spraw – odparł Tadj. Zwykle cenił sobie towarzystwo i rady Khalida, ale nie tym razem. Całą uwagę zaprzątała mu Lucy.

Wchodząc na pokład, rozejrzał się po porcie, jakby z nadzieją, że ją tam ujrzy. Nie wiedział, czy siedziała z nosem w książkach, czy jednak szykowała się na imprezę.

– Co robisz z kobietą, której nie potrafisz rozgryźć? – spytał Khalida, gdy znaleźli się razem na pokładzie.

– Idę z nią do łóżka.

– Nie pomagasz mi.

– Ale to zawsze dobry początek – odparł Khalid, uśmiechając się ironicznie.

Jacht był gotowy na wieczorne przyjęcie, florystki kończyły dekorować wazony pełne egzotycznych kwiatów, a w powietrzu czuć było ich słodką, uwodzicielską woń.

– Będziesz mieć do dyspozycji Złoty Apartament – poinformował go Khalid. – W sam raz dla ciebie. Postaraj się jak najlepiej go wykorzystać.

Wymienili porozumiewawcze uśmiechy.

– Prawdziwa świątynia rozkoszy – odparł Tadj. – Wystrój każdego wprawiłby w zakłopotanie, zwłaszcza te niedorzeczne erotyczne obrazy.

– Ale z pewnością nie ciebie, przyjacielu – zapewnił go Khalid. – Pomyślałbym, że jak na twój gust są dość grzeczne.

– Gdybym cię nie znał, pomyślałbym, że próbujesz mnie wrobić – powiedział Tadj.

– Niby jak? – spytał Khalid. – Przecież dopiero przed chwilą dowiedziałem się o tej kobiecie.

– Ta dziewczyna jest inna – powiedział Tadj z namysłem.

– W jakim sensie? Kobieta to kobieta.

Widząc wyraz twarzy przyjaciela, Khalid wzruszył ramionami.

Tadj wynurzył się z jachtowego basenu. Chwycił ręcznik i zaczął wycierać się niecierpliwie. Nawet ćwiczenia nie pomagały, wciąż wracał do niej myślami. Pierwszy raz go to spotkało, kobiety zwykle nie zaprzątały jego uwagi zbyt długo, zawsze potrafił je rozgryźć, ale Lucy była inna – do

tego zbyt młoda i prostolinijna, żeby znać się na gierkach, jakie prowadziły kobiety. Nie potrafił się oprzeć jej naturalnemu urokowi. Kobiety, z którymi miał do czynienia, znały się na tych sprawach i wiedziały, czego od niego chcą – z wzajemnością. Z Lucy jednak było inaczej. Była niewinna, a sama myśl o tym, że to on wprowadzi ją do cudownego świata fizycznych rozkoszy, doprowadzała go do szaleństwa.

Ubrał się i sprawdził chyba każdy zegar na pokładzie, żeby się przekonać, że czas potrafi płynąć naprawdę wolno. Ostatni raz czekał na coś tak niecierpliwie, gdy był narwanym młokosem. Zszedł z pokładu i ruszył portową drogą w stronę pralni.

Gdy zobaczył Lucy w drzwiach, miał wrażenie, że w jego mózgu zaszła jakaś dziwna reakcja. Ich oczy spotkały się, a on podszedł do niej. Patrzyła na niego wyzywająco i było jasne, że już wie, kim on jest. Całe jej ciało mówiło wyraźnie, że będzie musiał słono zapłacić za te tajemnice.

– Masz mi sporo do wyjaśnienia – powiedziała.

– Spóźniłem się? – spytał, spoglądając na zegarek, jakby nie wiedział, co miała na myśli.

– Nie próbuj ze mną tych sztuczek – ostrzegła go, mrużąc ostrzegawczo oczy.

– Dobry wieczór – odparł miękko, patrząc jej w oczy.

– Dobry wieczór, wasza wysokość.

– Mam na imię Tadj – przypomniał cicho.

– Emir Qalali, jak mniemam.

Patrzył na jej usta, wykrzywione w drwiącym uśmiechu, i pragnął ją pocałować.

– Co robisz? – zaprotestowała, gdy przyciągnął ją do siebie.

– Czy mój tytuł coś zmienia?

– Wszystko – odparła, gdy dotknął lekko jej warg. – Puścisz mnie?

– Nie.

Pierwszy pocałunek był niezwykły, rozpalił każdy fragment jego ciała, które domagało się więcej i więcej.

– Zacznijmy od początku – powiedział, odsuwając się od niej. – Dobry wieczór – szepnął.

– Dobry wieczór, wasza wysokość – droczyła się z nim, starając się odzyskać oddech. Patrzyli na siebie z uśmiechem. – Będziesz się musiał postarać, żeby odzyskać wiarygodność i moje zaufanie – ostrzegła go, oblizując wargi.

– Ale musisz być trochę bardziej tolerancyjna – odparł.

– Ja?

– Tak, ty – potwierdził. – Idziemy? – spytał, spoglądając w stronę jachtu.

Szafir był przepiękną łodzią. Z tej odległości również wyglądał imponująco, mieniąc się tysiącem świateł. Organizatorzy bardzo się napracowali, by na tę noc zamienić jacht w bajkową krainę, która zabierze gości w niezapomnianą, nocną podróż. Lucy nie była w stanie ukryć podekscytowania.

– Żadnych więcej kłamstw i niespodzianek – ostrzegła go, gdy zbliżali się do wejścia. – Obiecaj mi albo dalej nie pójdę.

– Kiedy tak na mnie patrzysz…

– Co? – spytała, a jej oczy pociemniały.

Teraz byłby w stanie obiecać jej wszystko, ale powstrzymał się i wzruszył lekko ramionami.

– A więc naprawdę jesteś emirem? – spytała, gdy ochrona wpuściła ich na pokład.

– Zgadza się – potwierdził.

– Jestem pod wrażeniem.

– Nie, nie jesteś – odparł rozbawiony. – Przynajmniej nie z powodu mojego tytułu.

– Zawsze jesteś taki pewny siebie?

– Zawsze. – Z wyjątkiem dzisiejszego wieczoru, pomyślał. Spotkanie z Lucy było zupełnie nowym doświadczeniem.

– Jesteś jednym z niesławnych Szafirowych Szejków – zauważyła. – Czy to miałoby zrobić na mnie wrażenie?

– Raczej legendarny niż niesławny. Taką przynajmniej mam nadzieję.

– Powinieneś mi powiedzieć, że jesteś jednym z najbogatszych ludzi na świecie – odparła, wzruszając ramionami.

– Dlaczego? – spytał. Zbliżali się do pokładu, gdzie formował się już rząd gości.

– Ponieważ oznacza to, że pochodzimy z zupełnie różnych światów – powiedziała.

– Skoro aż tak do siebie nie pasujemy, to co tutaj robisz? Chciałaś sprawdzić, jak bawią się bogacze?

– Po części – przyznała szczerze.

Szukał towarzystwa kobiety, która będzie robić i mówić wszystko, żeby mu się przypodobać – i nie mógł trafić gorzej. Bogu dzięki!

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Proszę za mną.

Jeden z ochroniarzy rozpoznał Tadja i poprowadził ich do drugiego wejścia.

– Co trzymają w dłoniach inni goście? – spytała Lucy, przyglądając się ludziom cierpliwie stojącym w długiej kolejce w oczekiwaniu na zweryfikowanie tożsamości przed wejściem na pokład.

Tadj przypomniał sobie, że było to jej pierwsze zetknięcie z tym światem – nowym, egzotycznym i nieznanym.

– Zaproszenia szejka Khalida zostały doręczone w srebrnych pudełkach zdobionych szafirami.

– Mam nadzieję, że nadają się do recyklingu – odparła z uśmiechem.

– Tak – odparł wesoło. – Pudełka są wystarczająco duże, żeby zmieścić do tam paszport i inne dokumenty.

– Potrzebują paszportu, żeby dostać się na pokład? – wykrzyknęła ze zdziwieniem.

– Tylko gdy ktoś postanowi wysiąść w innym kraju – wyjaśnił, wzruszając ramionami. – Impreza nie trwa jedną noc, ale przynajmniej tydzień.

– Nie dla mnie – zapewniła go. – Poza tym nie mam ze sobą paszportu.

– Nie potrzebujesz go – zapewnił ją. – Immunitet dyplomatyczny obejmuje nas oboje.

– Słucham? – spytała i tym razem przyglądała mu się z niepokojem. – Nie pisałam się na rejs statkiem. Kilka godzin w twoim towarzystwie w zupełności mi wystarczy.

– Mnie też – zapewnił ją oschłym tonem.

Po tych słowach oboje się roześmiali.

– Przed północą muszę być w domu – powiedziała – albo w pralni podniosą alarm, a wtedy będziesz się musiał tłumaczyć przed policją. Wszyscy wiedzą, gdzie spędzam dzisiejszy wieczór.

– Dobrze wiedzieć, że masz do mnie zaufanie – odparł lekko drwiącym tonem – ale to rozsądne.

– Też tak uważam. Wolę nie ryzykować.

– Masz rację – potwierdził, gdy nieumundurowany funkcjonariusz policji odprowadził ich na pokład. Zaczynał ją coraz bardziej lubić i, chcąc nie chcąc, wciąż porównywał ją w myślach z innymi kobietami.

– A więc, Panie Ważny – szepnęła, gdy weszli na pokład, omijając pozostałych gości – jak widzę, jesteś bardzo uprzywilejowany. Jak mam się do ciebie zwracać przy ludziach?

– Poproszę bez wulgaryzmów.

– Jeśli będziesz dla mnie miły.

– Taki mam zamiar – zapewnił ją. – Mów mi Tadj… lub panie i mistrzu, jak wolisz.

– Może być Tadj – odparła.

– Proszę pana…

– Tak? – Spojrzał na funkcjonariusza, który eskortował ich na pokład.

– Szejk Khalid czeka, żeby was powitać.

Podniósł wzrok i zobaczył przyjaciela, który przyglądał im się z rozbawieniem.

– Oczywiście – powiedział, odprawiając funkcjonariusza skinieniem głowy. – Chodź – zwrócił się do Lucy. – Chciałem ci sporo pokazać, zanim poznasz naszego gospodarza – nie miał ochoty dzielić się z nikim jej towarzystwem. – Nie chciałbym, żeby cokolwiek cię ominęło dzisiejszego wieczoru.

Widząc podekscytowanie w jej oczach, poczuł rosnącą determinację. Nie wiedział, czy cieszyły ją wydarzenia tej nocy, czy jego towarzystwo.

Przyjęcie przerosło jej najśmielsze oczekiwania. Inkrustowane pudełka na zaproszenia, goście w perłach i drogich kamieniach, roztaczający wokół siebie woń ekskluzywnych perfum… rzędy limuzyn parkujących przed jachtem i kolejka ludzi do wejścia, których Lucy wyminęła, wchodząc na pokład u boku emira Qalali. To było szaleństwo. Trudno uwierzyć, że tak olbrzymi jacht mógł należeć do jednej osoby. Na każdym pokładzie, a było ich całkiem sporo, grał inny zespół, wszędzie było pełno gości, a olbrzymie kwiatowe instalacje przepychem dorównywały słynnym Królewskim Ogrodom Botanicznym Kew. Woń egzotycznych kwiatów była prawie tak odurzająca, jak zapach pieniędzy i bogactwa.

– Choroba morska? – spytał Tadj, gdy mocno zaczerpnęła powietrza. – Przecież nawet nie ruszyliśmy.

– I mam nadzieję, że nie ruszymy – odparła, odzyskując panowanie nad sobą. – Przynajmniej nie ze mną na pokładzie. Czuję się tu trochę nieswojo – przyznała – pośród tych wszystkich diamentów i eleganckich ludzi.

– Nonsens – odparł Tadj, machnąwszy ręką. – Jesteś najpiękniejszą kobietą na pokładzie. I z pewnością najinteligentniejszą.

– Robiłeś gościom test IQ przed wysłaniem zaproszeń? – spytała. – I oczywiście znasz tutaj większość kobiet – zauważyła z uśmiechem. – Powinnam się domyślić.

– Mało która może się poszczycić sukcesami akademickimi – przyznał – choć mają inne zalety.

– Oszczędź mi szczegółów.

– Odpręż się i spróbuj się dobrze bawić – poradził jej.

Dlaczego nie? Taka okazja często się nie zdarza.

– Dzięki za zaproszenie – powiedziała. – Nigdy nie widziałam niczego podobnego.

Tadj roześmiał się cicho.

Oto stała u boku emira Qalali. Nie wiedziała, czy kiedykolwiek go jeszcze zobaczy, ale zapamięta ich pocałunek do końca życia. Tadj był nieziemsko przystojny, więc dlaczego nie miałaby się cieszyć chwilą? Takie fantazje nie spełniają się co dzień. Coraz bardziej jej się podobał. Był szarmancki, dobrze się czuła w jego towarzystwie, no i był nieprzyzwoicie seksowny.

– Masz ochotę na coś do picia?

– Poproszę o wodę gazowaną – musiała zachować trzeźwość umysłu, a coś jej mówiło, że to nie będzie proste.

– Woda gazowana, *mademoiselle*? – powiedział kelner, podając jej kryształowy kieliszek.

– Może jesteś głodna? – spytał Tadj, gdy kelner się oddalił.

– Nie powinniśmy najpierw przywitać się z gospodarzem? – spytała.

– Nie ma pośpiechu. Inni goście dotrzymają mu towarzystwa.

– Nie jestem głodna, na razie wystarczy mi woda. – W tej chwili nie byłaby w stanie nic przełknąć. Tadj rozbudzał w niej zupełnie inny apetyt. Powtarzała sobie w myślach, że dla niego jest tylko chwilowym kaprysem, ciekawą odskocznią od codzienności.

Większość par gromadziła się wokół fontann z winem, które rozstawiono na całym pokładzie. Nie mogła przestać się im przyglądać – splecione ramiona, bliskość, intymne rozmowy.

– Może napełnić kieliszek? – spytał Tadj z uśmiechem, spoglądając na połyskujący strumień wina.

– Nie, dziękuję. Dziś zamierzam pić tylko wodę.

– Bardzo rozsądnie – roześmiał się.

– Jak zawsze.

Patrzyli na siebie dłuższą chwilę. Tadj wyglądał niczym mityczny bóg, który zstąpił na chwilę z nieba, podczas gdy Lucy modliła się, żeby policzki przestały jej płonąć. Jeśli istniał jakiś sposób na rumieńce, był jej obcy; miało to coś wspólnego z jej celtycką skórą, która rumieniła się z byle powodu.

– Dlaczego mnie tu zaprosiłeś?

– Fajerwerki – odparł.

Zamrugała i dopiero po chwili zrozumiała, o czym mówił. Niebo nad jachtem rozbłysło kaskadą kolorowych świateł.

– Naprawdę chcę wiedzieć – nie dawała za wygraną.

To było niebezpieczne. W stosunku do mężczyzn zawsze zachowywała czujność, mając w pamięci doświadczenia z ojczymem, ale przy Tadju było to bardzo trudne.

– Spójrz!

Podskoczyła, gdy położył dłoń na jej ramieniu. Po chwili spojrzała we wskazanym kierunku. Ponad ich głowami akrobaci w połyskujących zielonych kostiumach wykonywali niezwykłe akrobacje. Lucy westchnęła, nie tyle pod wrażeniem toczącego się przedstawienia, co z powodu ramienia Tadja, które trzymało ją mocno w ciasnym objęciu.

– Spójrz w dół – powiedział, gdy chciała się wyswobodzić.

I oddychaj, napomniała się w myślach, starając się zrelaksować, gdy Tadj obrócił ją lekko, żeby zobaczyła występ połykaczy ognia i żonglerów.

– Mamy jeszcze sporo do zobaczenia – powiedział, prowadząc ją w głąb pokładu.

Nie żartował. Kolejne miejsce zostało przekształcone w arabski suk, pełen straganów z kwiatami, jedzeniem i przeróżnymi świecidełkami. Sprzedawcy ubrani w kolorowe szaty idealnie wcielali się w role, wykrzykując za przechodzącymi ceny towarów. Goście tłoczyli się wokół kapeluszy, chust i korali, którymi przyozdabiali designerskie stroje.

– To nie jest przyjęcie, tylko produkcja teatralna – powiedziała Lucy, spoglądając na Tadja.

– To, co dla jednego jest niedorzecznością, dla innego jest codziennością – odparł. – A tak na marginesie, wyglądasz zjawiskowo. Nie potrzebujesz żadnych świecidełek czy kapeluszy.

– Uważaj – powiedziała, dając mu kuksańca. – Sam też nie najgorzej wyglądasz. – To było mało powiedziane. Tadj wyglądał wspaniale, choć miał na sobie dobrze skrojone dżinsy, lekko rozpiętą koszulę i marynarkę. Nawet w worku na ziemniaki wyglądałby świetnie. A nago jeszcze lepiej.

Rozglądała się uważnie dookoła, żeby potem o wszystkim opowiedzieć przyjaciółkom. Nagle napotkała lekko drwiące spojrzenie Tadja, który przyglądał jej się z czułością. Jej ciało zareagowało entuzjastycznie.

– Szampana? – zapytał, biorąc dwa kieliszki z tacy przechodzącego obok kelnera.

– Nie, dziękuję. Będę trzymać się wody, jeśli nie masz nic przeciwko. Nawet jakbyś miał, to nic nie zmienia – dodała z uśmiechem. Wieczór przebiegał lepiej, niż się spodziewała.

– Za nas – powiedział, unosząc kieliszek.

– Za wspaniały wieczór – odparła, zachowując wrodzoną ostrożność. Bawiła się znakomicie, całowała się z najseksowniejszym mężczyzną na przyjęciu, ale nie zamierzała zupełnie stracić głowy.

Tadj jakimś cudem znalazł dla nich ciche i spokojne miejsce na zatłoczonym pokładzie Szafira. Zabrał kieliszek z jej dłoni i odstawił obok swojego. Czy znów zamierzał ją pocałować? Całe jej ciało zadrżało z ekscytacji. Czuła go każdym fragmentem skóry. Starała się zachować zimną krew, ale ciało miało najwyraźniej inne plany.

– Pięknie tutaj – powiedziała, rozglądając się wokół. Dekoracje kwiatowe były zachwycające, choć kwiaty były tu bardziej stonowane kolorystycznie; miała wrażenie, że stoi pośród wonnego oceanu o różowo-białych wodach. Zamknęła oczy, wdychając ciężki zapach, ale już po chwili nawiedziła ją nieprzyjemna myśl. Niedługo będzie musiała wracać. – Tadj, ja…

– Co takiego? – szepnął.

Pochylił głowę i patrzył jej prosto w oczy, a ich usta prawie się zetknęły.

– Nie – poprosiła.

– Dlaczego?

Jego ciepły, oszałamiający zapach drażnił jej zmysły. Pragnęła tego pocałunku i nie miała ochoty się poruszyć. Westchnęła gwałtownie, gdy musnął delikatnie jej usta. Czy naprawdę coś tak cudownego może być dla niej niebezpieczne?

Dotyk jego dłoni był bardzo delikatny i bardzo niebezpieczny. Nie chciała się odsuwać, marzyła o jego dotyku. Był jednocześnie delikatny i stanowczy – nigdy czegoś podobnego nie doświadczyła. Ten dotyk był jak obietnica rozkoszy, której nawet nie potrafiła sobie wyobrazić.

– Co cię tak bawi? – spytał, marszcząc brwi.

To prawda, jej nastrój się zmienił.

– To jest chyba plan filmowy – powiedziała, gdy kłęby różowego dymu zaczęły unosić się z niższego pokładu.

– Dziś wszystko jest możliwe – odparł Tadj, odganiając ręką dym. – Spójrz tam. Oaza z prawdziwym piaskiem i palmami.

– A wszystko to, żeby zabawić gości szejka – podsumowała Lucy z kwaśnym uśmiechem. – A tutaj co się dzieje? – spytała, patrząc mu w oczy, w których płonęło pożądanie.

Spojrzał na nią wymownie.

– Dwoje ludzi, czyli ty i ja, którzy nie zamierzają poddać się tej złudnej fantazji.

Uśmiechnął się lekko. Tadj może rzeczywiście potrafił zachować zdrowy rozsądek, ona jednak straciła głowę w chwili, gdy ją pocałował.

– Jesteś taka piękna – szepnął.

– Nie, nie jestem – odparła. – Nie jest ze mną najgorzej, ale to ty jesteś piękny. W porządku, nie jesteś piękny – dodała, gdy zmarszczył brwi. – Za to jesteś szorstki i uparty.

– Tak lepiej – uśmiechnął się – ale to tylko twoja opinia.

– A ja mam zawsze rację – odparła.

Roześmiał się, po czym ujął ją za brodę i znów pocałował. Teraz była gotowa zgodzić się z nim w każdej sprawie. Wiedziała, że powinna się odsunąć, wszystko toczyło się za szybko, ale nie potrafiła – i nie chciała. Pragnęła więcej pocałunków i pieszczot. Nie mogła pogodzić się z tym, że noc kiedyś dobiegnie końca.

Chmura różowego dymu spotęgowała uczucie odrealnienia i nagle wszystko stało się możliwe. Nigdy nie zachowywała się tak na pierwszej randce. Ta bliskość, pocałunki i dotyk nie były w jej stylu. To

zdecydowanie najbardziej romantyczna chwila w jej życiu, pomyślała, patrząc w jego ciemne oczy.

Wszystko w Lucy go urzekało. Była cudowna i pełna niespodzianek. Emanowała z niej namiętność i nie bała się stawić mu czoło. Była niezwykła i niedoświadczona, ale gdy ją całował, nie poddawała mu się, narzucała własne warunki i to mu się podobało. Podziwiał jej otwartość. Nie miała nic do ukrycia, a noc dopiero się zaczynała.

– Ładna sukienka – zauważył, gdy wygładziła materiał.

– Przyjaciółki pomogły mi się ubrać – przyznała. – Ach, rozumiem – dodała, jak zwykle trafnie odgadując, co miał na myśli. – Podoba ci się, ponieważ nie ma pleców?

– Między innymi – przyznał. Sięgająca kolan, gustowna sukienka z pewnością była wyborem Lucy, natomiast połyskująca, zdobiona kamieniami kopertówka i dobrane do niej szpilki nie pasowały do niej. Był prawie pewien, że nie były w jej guście. Zbyt krzykliwe i chyba trochę za duże. – Masz oddanych przyjaciół – dodał.

– Najlepszych – potwierdziła.

Najwyraźniej wielu osobom zależało, żeby Lucy dobrze się dziś bawiła, a to sporo o niej mówiło. Była zaradna i potrafiła dobrze dobierać przyjaciół.

– Lepiej chodźmy stąd – zasugerował, gdy kolejne kłęby różowego dymu uniosły się z niższego pokładu. Wziął ją za rękę i poprowadził do niesławnego Złotego Apartamentu.

– Czy nie powinniśmy najpierw przywitać się z szejkiem? – spytała, spoglądając przez ramię.

– Nigdzie nam nie ucieknie – odparł. Był coraz bardziej niecierpliwy i marzył, żeby znaleźć się z nią sam na sam.

Dokąd Tadj ją prowadzi? Rozsądek podpowiadał jej, że powinna mieć się na baczności, ale ciało aż drżało z ekscytacji.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Tadj wyjaśnił jej, że kabina, którą zamierzał jej pokazać, była wyjątkowa i niepowtarzalna. Można tam było znaleźć niezwykłe i cenne pod względem historycznym przedmioty, jak również bogate zdobienia: złoto i szlachetne kamienie, w tym słynne szafiry.

– Są tam jakieś obrazy? – spytała lekko.

– Wyłącznie erotyczne – odparł. – Nie żartuję – dodał, widząc jej wzrok. – Mam nadzieję, że nie peszysz się tak łatwo.

– Ja? Nigdy – odparła, choć nagle zaschło jej w gardle.

– To bardzo erotyczne obrazy – drażnił się z nią Tadj, widząc jej dyskomfort.

– Jestem świadoma tego, jak działa ludzkie ciało.

Roześmiał się.

– To są wyjątkowo skomplikowane figury.

Lucy posłała mu wymowne spojrzenie.

– Cóż, wygląda na to, że to rzeczywiście bardzo wyjątkowe miejsce.

– Czyżby sarkazm? – spytał, uśmiechając się lekko.

– Raczej ciekawość – odparła – ale nie wygląda mi to na kabinę, w której można odpocząć.

– Być może zmienisz zdanie.

– Wątpię.

Byli na pokładzie zarezerwowanym dla specjalnych gości. Rozpoznawszy Tadja, ochroniarz odsunął się i wpuścił ich do środka. Korytarz był tak samo luksusowy, jak cały jacht. Na podłodze leżał włochaty dywan, a na kremowych ścianach wisiały dzieła sztuki, podkreślone dyskretnym światłem lamp. Ciekawość Lucy rosła, ale Tadj najwyraźniej nie zamierzał jej niczego tłumaczyć. Z jakiegoś powodu mu ufała. Nie miała podstaw, jedynie przeczucie, którego nie potrafiła wyjaśnić.

– Pięć minut i wychodzę – powiedziała, gdy zatrzymali się przed pięknymi, złotymi drzwiami.

Tadj wzruszył ramionami.

– Jestem pod wrażeniem – przyznała, cofając się o krok i podziwiając misternie zdobione drzwi.

– Poczekaj, aż wejdziesz do środka – poradził, po czym otworzył drzwi.

Przez ostatnią godzinę otaczał ją luksus i zbytek, więc sądziła, że jest przygotowana na to, co zaraz zobaczy, ale już pierwszy rzut oka na wnętrze odebrał jej mowę. Kabina była tak pełna przepychu, że nie była pewna, co o tym sądzić.

– Wow! – wykrzyknęła, rozglądając się wokół. Jej stopy utonęły w miękkim, szafirowym dywanie. Cała reszta pokoju – każda powierzchnia, sufit, ściany i meble – były złote. Zdobienia wykonane były z połyskujących niebieskich szafirów, najprawdopodobniej były to cenne zabytki z zamierzchłej przeszłości.

– Ta muzyka mnie nie przekonuje – powiedziała z przekąsem, odwracając się do Tadja. W tle słychać było instrumenty smyczkowe.

– Mnie również – roześmiał się – ale zgaduję, że ma nadawać klimat.

Otworzył kolejne drzwi.

– Z czego się śmiejesz? – spytał Tadj. – Nie podoba ci się?

– Trochę przeładowane – odparła. – Poza tym naprawdę jestem zaszczycona, że mogłam zobaczyć coś takiego. Nie każdy ma okazję.

– Cieszę się – powiedział z uśmiechem. – Trudno cię rozgryźć. Opowiedz mi coś o sobie – dodał.

– Mnie? – spytała, ignorując pytanie. Napięcie pomiędzy nimi było jeszcze silniejsze i choć bardzo chętnie zostałaby i porozmawiała z nim, atmosfera w pokoju była zbyt uwodzicielska i przeładowana erotyzmem. – Nie mogę zostać zbyt długo – przypomniała, zarówno jemu, jak i sobie – a chciałabym jak najwięcej zobaczyć – dodała, ruszając w stronę drzwi. – Mam obowiązki.

– Ja również – zapewnił ją Tadj.

Sekundy ciągnęły się w nieskończoność. Lucy patrzyła na przepięknie oświetloną przystań, gdzie toczyło się zwykłe życie, tak odległe od tego, co działo się tutaj. Niedługo tam wróci. Z pewnością nie zostanie na pokładzie Szafira, gdy ten odbije z portu.

– O czym myślisz? – spytał.

Odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

– Staram się zapamiętać tę chwilę. Ciebie, mnie, to wszystko wokół – przyznała szczerze. – Niedługo jacht wypłynie z portu, a ty razem z nim.

– Będziesz za mną tęsknić? – spytał przekornie.

– Nie – skłamała.

Zauważył zmianę w jej zachowaniu. Radość i ekscytacja ustąpiły miejsca zadumie. Zastanawiała się, czy w ogóle tu pasuje.

– Pragnę cię – wyszeptała.

Jej szczerość i prostolinijność rozpaliła go jeszcze bardziej. Przyciągnął ją do siebie powoli, zaczął całować jej szyję, a potem musnął lekko jej wargi. Odwróciła się i oparła plecami o jego pierś. Całował ją dalej, czując,

jak drży. Jej niewinność zobowiązywała, a on po raz pierwszy w życiu nie wiedział, czy będzie w stanie zachować nad sobą kontrolę.

– Czyż to nie piękne? – szepnęła, spoglądając przez balkonowe okno na lekką poświatę fajerwerków, skrzącą się na tle granatowego nieba.

W odpowiedzi potarł delikatnie brodą o jej szyję. Światła rozbłyskające na zimowym niebie idealnie wpisywały się w tę chwilę. Czy było w tym coś więcej niż pożądanie? Lucy była wyjątkowa. I niecierpliwa, pomyślał z rozbawieniem, gdy wierciła się w jego ramionach. Nie przestawała go zaskakiwać. Odwróciła się, wsunęła palce w jego włosy i pocałowała go – tak postąpiłaby dużo bardziej doświadczona kobieta. Otarła się o niego miękkim, ciepłym ciałem. Odnalazł dłonią jej piersi i z rozkoszą poczuł, że jej sutki są równie twarde, jak jego członek.

– Nie drocz się ze mną – poprosiła. – A tak na marginesie – dodała, spoglądając na niego zawadiacko, czym starała się ukryć zmieszanie i niepewność – nie uważasz, że jestem gruba?

Uśmiechnął się.

– Gruba? Jesteś idealna – zapewnił ją.

Odprężyła się i uśmiechnęła figlarnie.

– A więc…?

– Pośpiech nie służy rozkoszy.

– Nie chcę tego słuchać – ostrzegła go. – Chcę ciebie…

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. – Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Położył ją na łóżku i nie mógł się pozbyć wrażenia, jakby się znali od dawna. Nie potrafił tego wytłumaczyć, ale w jej towarzystwie czuł się tak dobrze. Zdobyła go swoją świeżością i niewinnością.

– Tadj…

Pochylił się nad nią i spojrzał jej w oczy.

– Wkrótce… – obiecał, schylając głowę, żeby ją pocałować.

– Teraz – powiedziała pospiesznie, wpijając w niego palce.

Uniósł się lekko i popatrzył na nią z rozbawieniem.

– Pożałujesz, jeśli będziesz się za bardzo spieszyć.

– Jestem gotowa zaryzykować. Nie chcę wciąż być taka ostrożna i rozsądna – przyznała. – Chciałabym, żeby ta noc była inna niż wszystkie. Ty jesteś inny. I ufam ci. Tak jakby – dodała z uśmiechem.

– Spoczywa na mnie spora odpowiedzialność – odwzajemnił jej uśmiech.

Przesunęła dłońmi po jego umięśnionych ramionach.

– Myślę, że sobie poradzisz.

Zdjął marynarkę i rzucił ją na krzesło. Lucy walczyła właśnie z sukienką, więc pomógł jej się uwolnić. W samej bieliźnie wyglądała jak Wenus, idealna, przepiękna i kusząca. I cudownie rozpalona. Rozpinając jego koszulę w pośpiechu, urwała kilka guzików, które potoczyły się po podłodze. Tadj zdjął szafirowe spinki do mankietów i odłożył je. Cały czas patrzyli sobie w oczy. Gdy zdejmował buty, Lucy zaczęła rozpinać jego pasek. Odkładając go na bok, jęknęła z triumfem i opadła na plecy.

– Mała lafirynda. – Popatrzył na nią oskarżycielsko.

– Chciałbyś – odparła. – Nawet nie wiesz, ile na to czekałam.

– Odkąd zobaczyłaś mnie w kawiarni?

– Coś w tym stylu – roześmiała się.

– Powinnaś jednak trochę zwolnić.

– Nie ma szans – odparła.

Westchnął, gdy odważnie przesunęła dłonią po jego ciele. Jej dłoń była taka drobna na jego potężnym ciele.

– Podoba ci się to – westchnęła, a jej oczy pociemniały z pożądania. – Chyba nie lubisz, gdy ktoś przejmuje dowodzenie. Zepsułam wszystko?

– Ani trochę. Zresztą to może się za chwilę zmienić – ostrzegł ją.

Uwielbiał seks i nie zamierzał jej powstrzymywać. Lucy wsunęła dłoń w jego bokserki. Seks z nią był całą gamą możliwości, jej brak doświadczenia dorównywał entuzjazmowi. Gdy patrzyła w jego czarne oczy, widziała w nich ogień.

– A czy ty mi ufasz? – spytała.

Tadj zdejmował właśnie koszulę i zamarł.

– To musi działać w obie strony – powiedziała z naciskiem, patrząc mu w oczy i czekając na odpowiedź.

– Na zaufanie trzeba sobie zapracować – odparł, zrzucając koszulę.

Położyła dłonie na jego piersi, jasno dając do zrozumienia, że to ona narzuca tempo. Mógł z nią zrobić, co tylko chciał, ale przecież nie na tym polegało zaufanie. Chciała, żeby ta noc była pod każdym względem niezwykła.

Czuła, że pod opanowaniem Tadja kryła się dzika namiętność. Nigdy nie doświadczyła takiego pożądania i głodu – był przepiękny niczym posąg z brązu, wyrzeźbiony przez samego Michała Anioła. Początkowa obawa przed seksem z tak potężnym mężczyzną ustąpiła żądzy – pragnęła poczuć go w sobie. Wiedziała, że Tadj zadba najpierw o jej potrzeby. W jego towarzystwie czuła się tak dobrze, a wszystkie złe doświadczenia z dzieciństwa uleciały. Gdyby nie był emirem Qalali, a ona boleśnie zwyczajną dziewczyną, pewnie by się w nim zakochała.

– Teraz moja kolej – powiedział.

Wiedziała, że nie było sensu z nim dyskutować. Tadj sprawnym ruchem zdjął jej stanik.

– Dobrze ci? – spytał, choć z pewnością wiedział, że wszystko, co robił, było cudowne.

Lucy zadrżała z rozkoszy. Przysunęła twarz do ciepłej, twardej piersi Tadja i wsłuchała się w miarowe bicie jego serca. Działało na nią uspokajająco. Wiedziała, że cokolwiek się wydarzy, zazna rozkoszy, jakiej dotąd nie poznała. Gdy wyciągnął się obok, okazał się jeszcze większy, niż myślała. Czuła się przy nim drobna i delikatna. Westchnęła, gdy dotknął jej piersi. Tak bardzo go pragnęła i był tylko jeden sposób na zaspokojenie tego głodu, ale Tadj najwyraźniej się nie spieszył. Podniósł się z łóżka i zaczął masować jej stopy, po czym obrócił ją na brzuch i pocałował zgięcia jej kolan. Dreszcz rozkoszy przeniknął całe jej ciało. Nie miała pojęcia, że jest tak wrażliwa na każdy, najdelikatniejszy nawet dotyk.

Miała na sobie jedynie skąpe majteczki i drżała z podniecenia w jego ramionach. Pragnęła więcej, chciała zaznać słodkiego uwolnienia. Tadj przesunął dłonie na jej plecy, jakby chciał ją uspokoić. Z trudem nad sobą zapanowała, czekając, co będzie dalej.

– Jesteś bardzo wrażliwa – powiedział z zadowoleniem.

W odpowiedzi jęknęła, gdy zaczął pieścić jej uda. Nieświadomie rozchyliła je przed nim, odważnie zapraszając go do siebie. Nigdy nie czuła tak silnego podniecenia, błagała, aż w końcu musnął palcem jej rozgrzaną płeć. Ścisnęła poduszkę, nie mogąc zapanować nad podnieceniem.

– Odwróć się na plecy – powiedział.

Ton jego głosu podniecił ją jeszcze bardziej i pospiesznie wykonała polecenie.

Jęczała i wiła się z rozkoszy, gdy muskał jej szyję twardym zarostem. Poddawała się z entuzjazmem każdej pieszczocie. W końcu zaczął pieścić ją językiem, a Lucy jęczała z każdym ruchem jego cudownych ust.

– Teraz – powiedział, unosząc głowę i przyglądał jej się, jednocześnie pieszcząc ją dłonią.

Nie była w stanie nad sobą zapanować. Przez głowę przeleciała jej myśl, że oto obnażyła się przed nim cała, fizycznie i emocjonalnie, ale pożądanie rozwiało ostatnie wątpliwości. Opadła, krzycząc z rozkoszy, kiedy w końcu nadszedł orgazm, zalewając ją potężną falą.

– Cudownie – wymruczał, całując ją delikatnie, gdy zaczynała powoli dochodzić do siebie.

Żadne słowa nie były w stanie opisać tego, czego przed chwilą doświadczyła. Przywarła do niego, prosząc o więcej. Roześmiał się cicho. Ta bliskość była tak wspaniała, że nie potrafiła sobie wyobrazić, że to musi się skończyć. Tadj był idealny pod każdym względem. Problemem był tylko powrót do rzeczywistości, który kiedyś musiał nastąpić.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał.

Nie była piękna, ale on sprawił, że po raz pierwszy tak się poczuła.

– Co cię teraz bawi? – spytał z uśmiechem.

– Jedna z moich fantazji – przyznała.

– Zapomnij o fantazjach – poradził jej. – Rzeczywistość jest dużo przyjemniejsza.

Po chwili znów doprowadził ją na skraj spełnienia, ale wycofał się tuż przed.

– Rozchyl szerzej nogi – rozkazał. – Tak lepiej, a teraz… – Sięgnął po poduszkę i podłożył ją pod jej pośladki. Wygięła ciało, gdy zaczął pieścić ją palcem.

Tadj wciąż odmawiał jej ostatecznego spełnienia.

– Szerzej – powiedział.

W tym momencie zrobiłaby wszystko, czego by od nie zażądał.

– Nie przestawaj – prosiła drżącym głosem.

Znów doprowadził ją na sam skraj, wycofując się w ostatniej chwili. Jej frustracja sięgnęła zenitu. Podniosła się i złapała go dłońmi za pośladki.

– Jeszcze nie – powiedział.

– Mam dosyć czekania – odparła gwałtownie i, mówiąc to, przyciągnęła go do siebie.

Kochanie się z nią było naturalne niczym oddech. Reagowali na siebie bez słów, z każdą chwilą zbliżając się do siebie, w rozkoszy i z zaufaniem – nigdy nie przypuszczał, że doświadczy tego z jakąś kobietą. Nagle zdał sobie sprawę, że szepcze do Lucy we własnym, niezrozumiałym dla niej języku. Nigdy nie wypowiedział do nikogo tych słów. Niezależnie od przeszkód, jakie stały im na drodze, była teraz częścią jego życia. Gdy w końcu opadli na łóżko, wyczerpani i nasyceni, oboje mieli wrażenie, że wydarzyło się coś niezwykłego. Powoli zapadał w sen, trzymając ją w ramionach.

Blady świt zbudził Lucy, sącząc się delikatne do środka. Tadj leżał na łóżku, pogrążony we śnie. Spędziła całą noc w jego ramionach.

Dochodzące z pokładu głosy zaniepokoiły ją. Wiedziała, że musi zejść z pokładu, zanim Szafir wypłynie z portu. Czując rosnący niepokój, wstała po cichu z łóżka i podeszła do okna. Serce jej zamarło – najgorsze przeczucia się potwierdziły. Szafir właśnie szykował się do wypłynięcia z portu. Pospiesznie zebrała ubrania. Wiedziała, że musi zdążyć i nie było chwili do stracenia. Ta noc była niczym najcudowniejszy sen, z którego musiała się obudzić. Pochodzili z zupełnie innych światów, a ona tu nie pasowała. Podeszła do łóżka na palcach, spoglądając na niego z nadzieją – pewne rzeczy jednak po prostu nie mogły się wydarzyć. Musiała zostawić za sobą przeszłość i żyć dalej.

Odwróciła wzrok od jedynego mężczyzny, którego mogłaby pokochać, i pospiesznie wyszła z pokoju, zostawiając tam serce.

Lucy była pewna, że Tadj wkrótce by się nią znudził, Szafir odpłynie z portu, a emir Qalali powróci do dawnego życia, podczas gdy Lucy zostanie sama ze wspomnieniami.

Odwróciła się, słysząc krzyki żeglarzy, którzy ściągali na pokład ostatnie liny – wiedziała, że ich oddalające się głosy zwiastowały koniec jej niedorzecznego marzenia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Trzy miesiące później…

Lucy zamarła. Ostatnią rzeczą, jakiej się spodziewała, to ujrzeć Tadja. Miała właśnie zmianę w restauracji, gdzie pracowała na drugi etat jako kelnerka. Miała już dosyć niespodzianek jak na jeden dzień.

Odetchnęła głęboko parę razy. Jakąś godzinę temu odebrała telefon od spanikowanej matki – jej ojczym nieoczekiwanie otrzymał warunkowe zwolnienie i miał niedługo wyjść na wolność – a to oznaczało, że obie były w niebezpieczeństwie. Zrobiło jej się niedobrze z nerwów. Było przecież jeszcze jej nienarodzone dziecko…

– Uciekaj stąd – błagała matka. – Musisz wyjechać z kraju, bo ojczym może cię skrzywdzić tylko po to, żeby się na mnie zemścić. Nasze życie jest w niebezpieczeństwie, Lucy. Nie uspokoję się, dopóki nie będziesz bezpieczna.

Wiedziała, że matka nie przesadza. Aż za dobrze pamiętała życie z ojczymem oraz jego bezwzględność i okrucieństwo.

Teraz patrzyła na Tadja i nagle zapragnęła mu o wszystkim powiedzieć.

– Znów się spotykamy – powiedział emir Qalali, a jego piękna twarz była nieprzenikniona.

Nagle pomyślała, że to może być jej jedyna szansa. Przekona go, żeby ją stąd zabrał.

Stali naprzeciw siebie, a wszystkie te myśli kłębiły jej się w głowie. Wolałaby wszystko przemyśleć, ale nie było na to czasu.

Ledwie dostrzegalnym skinieniem głowy emir Qalali przywołał kierownika sali.

– Lucy i ja dawno się nie widzieliśmy – wyjaśnił – więc byłbym wdzięczny, gdyby dał jej pan dziś wolne.

To nie było pytanie, lecz polecenie, pomyślała Lucy, patrząc na kierownika. Wiedziała, że pozwoli jej odejść.

– Oczywiście, wasza wysokość – odparł.

Tadj uniósł lekko brew, dając kierownikowi sali do zrozumienia, że jest tu incognito i nie życzy sobie wspominania o jego pochodzeniu.

– Przyniosę pański płaszcz. – Nieszczęsny mężczyzna obrócił się na pięcie.

Dystyngowany dżentelmen, który siedział z Tadjem przy stole, najwyraźniej nie miał nic przeciwko temu, że kolacja nagle dobiegła końca. Skłonił się uprzejmie, przeprosił i po chwili zniknął we wnętrzu służbowej limuzyny. Tadj wskazał Lucy wolne krzesło. Pomyślała, że jak na razie wszystko układa się dobrze.

– To nie zajmie długo – powiedział. – Może napijesz się wody?

Gdyby nie jest stan, chętnie napiłaby się czegoś mocniejszego, pomyślała, starając się odnaleźć cień humoru w tej niezbyt wesołej sytuacji.

– Bardzo chętnie – odparła.

– Dobrze się czujesz? – spytał, marszcząc brwi. Zachował dystans, ale wciąż był uprzejmy. – Chyba trochę cię zaskoczyłem?

Ironia w jego głosie kazała jej mieć się na baczności. Posłała mu ostre spojrzenie, ale nie zareagował, a ona milczała. Na pewno był wściekły, że odeszła bez pożegnania. Kto ośmieliłby się potraktować tak emira Qalali?

Ani słowa wyjaśnienia. Lucy pomyślała, że musi się jakoś wytłumaczyć, inaczej straci być może jedyną okazję na ucieczkę z kraju.

Z ulgą wypiła wodę, po czym od razu przeszła do rzeczy.

– Przepraszam, że się nie pożegnałam, ale spałeś.

– I nie pomyślałaś o tym, żeby mnie obudzić?

Nie zamierzał jej niczego ułatwiać. Chciała mu powiedzieć o dziecku, ale nie tutaj, w zatłoczonej i gwarnej restauracji. To ważna nowina i wolała przekazać mu ją na osobności.

– Może napijesz się czegoś mocniejszego? – spytał. Miała wrażenie, że przejrzał ją na wylot.

Postanowiła, że nie pozwoli zbić się z tropu.

– Nie piję w pracy, mam jeszcze sporo do zrobienia – odparła twardo.

– Dziś już nie wrócisz do pracy, więc to chyba nie problem. – Patrzył jej w oczy, jakby rzucał wyzwanie. – Myślę, że alkohol dobrze by ci zrobił.

– Bardzo rzadko piję – odparła.

– A to nie jest najlepszy moment?

W każdym jego słowie słychać było sarkazm. Wyprostowała się i podjęła decyzję. Nikt jej nie powie, że stchórzyła. Od dawna radzi sobie sama, wkrótce zostanie matką. Ojczym nie zdołał jej zniszczyć, nie zamierzała uciekać. Zrobi wszystko, żeby ochronić dziecko i matkę. Potrafiła walczyć. Odetchnęła głęboko.

– Muszę ci coś powiedzieć.

– Jesteś w ciąży – odparł Tadj chłodno.

Zaparło jej dech w piersi.

– Skąd wiedziałeś?

– Po prostu wiem – odparł. – Trzeci miesiąc?

– Tak.

– A więc to moje dziecko.

– Cóż, nie mam co do tego wątpliwości – warknęła.

Jego świat nagle wywrócił się do góry nogami. Będzie ojcem. Nie miał pojęcia, co się z tym wiąże. Nie zamierzał brać przykładu z rodziców, którzy zawsze byli nieobecni.

Wspomnienia były naprawdę bolesne. Nagle zobaczył siebie, jedyne dziecko, po które nikt nie przyjechał, gdy rok szkolny dobiegł końca. Pracownicy internatu stawali na głowie, żeby mu pomóc. Zadzwonili po Abdullaha, jedynego człowieka, który dbał o Tadja. Mężczyzna przyjechał po niego i zabrał do siebie – tylko tam Tadj zaznał prawdziwego domu, z dala od pałacowego zbytku, za to otoczony miłością. Marzył o tym, by Abdullah był jego ojcem, ale przecież był księciem, choć jego rodzice prawie w ogóle się nim nie interesowali. Zadrżał na samą myśl, że jego dziecko mogłoby doświadczyć tego, co on. Postanowił nie skupiać się na przeszłości, ale przejść do działania. Wiedział, że dziecko połączy ich już na zawsze, a na to nie był przygotowany.

Lucy pobladła i wyglądała na zmartwioną. Jego świat wywrócił się do góry nogami, ale wciąż myślał logicznie. Lucy musi mieć natychmiast przyznaną ochronę.

A więc postanowione.

– Wychodzimy – powiedział.

– Słucham? – Lucy zobaczyła, że przed wejściem parkuje kolejna limuzyna.

– Jedziemy do mojej letniej posiadłości. Mam tutaj dom – odparł – a potem lecimy do Qalali. Musimy porozmawiać, a to nie jest najlepsze miejsce.

– Masz tu dom? – spytała drżącym głosem. – A potem do Qalali?

Czyżby ucieszyła się na wieść o wyjeździe z kraju? Nie, to było coś więcej. Wyraźnie jej ulżyło, pomyślał Tadj, nagle nabierając podejrzeń.

– Najpierw pojedziemy na wieś, żeby przygotować się do wyjazdu. Muszę powiadomić moich ludzi. Wsiadaj – rozkazał, gdy szofer otworzył drzwi limuzyny.

Usiadł obok niej, twarz miał jednak zwróconą w drugą stronę, jakby nie mógł na nią patrzeć. A może był po prostu pogrążony w myślach?

– Co robiłaś przez ostatnie trzy miesiące? – zażądał nagle wyjaśnień.

Spojrzała mu w oczy, wytrzymując jego twarde spojrzenie.

– Pracowałam i studiowałam. – Gdy się dowiedziała, że jest w ciąży, postanowiła znaleźć dodatkową pracę i sporo czasu poświęcała nauce, żeby skończyć studia. Jej harmonogram był bardzo napięty, ale potrzebowała dodatkowych pieniędzy na niewielkie mieszkanie z ogródkiem, które znalazła jakiś czas temu. Myślała, że będzie idealne dla niej i dziecka, ale po wyjściu ojczyma na wolność jej plany musiały ulec zmianie.

– Dlaczego odeszłaś wtedy bez słowa? Dlaczego nie powiedziałaś mi o dziecku? Myślałem, że sobie ufamy.

– Bo ufaliśmy… to znaczy ufamy – odparła z naciskiem.

Jego spojrzenie ją zmroziło.

– Naprawdę? – Uśmiechnął się drwiąco.

– Mówiłeś, że najpierw pojedziemy do twojej posiadłości. Czy to daleko stąd? – Patrzyła przez okno i dopiero teraz się zorientowała, że przejechali już spory kawałek drogi.

– A czy to ma jakieś znaczenie?

– Oczywiście, że ma. Przyjaciele będą się o mnie niepokoić, mogą zawiadomić policję. Nie mogę tak po prostu zniknąć.

Tadj zmarszczył czoło, był teraz jeszcze bardziej niedostępny. I niepokojąco seksowny. Pociągał ją tak samo jak trzy miesiące temu.

– Więc do nich zadzwoń i poinformuj o wyjeździe.

– Zrobiłabym to, gdybym wiedziała, dokąd jadę.

Nie przeginaj, napomniała się Lucy. Nie mogła sobie pozwolić na kłótnię z Tadjem. To nie był ten sam mężczyzna, którego poznała w kawiarni.

A kim ona była?

Matką, pomyślała, kładąc dłonie na brzuchu, który wciąż jeszcze był płaski. Nie czuła się dobrze z tym, że nie wyjawia mu całej prawdy, ale nie mogła pozwolić, żeby ta okazja przeszła jej koło nosa. Musiała wykorzystać tę szansę.

– Coś przede mną ukrywasz – powiedział Tadj podejrzliwie.

Potrafił ją przejrzeć na wylot, choć przecież prawie się nie znali.

– Nie. – Poczuła bolesne ukłucie wyrzutów sumienia.

– Jesteś bardzo spięta – odparł, najwyraźniej nieprzekonany.

– Gdybyś mi powiedział, dokąd jedziemy, może bym się trochę odprężyła. Raczej nie chciałbyś być na moim miejscu.

– Nie dopuściłbym do tego – zapewnił ją chłodno – a nawet jeśli, to znalazłbym wyjście z sytuacji.

Nagle zadzwonił telefon Tadja, więc Lucy odwróciła się do okna, gdy rozmawiał w niezrozumiałym dla niej języku. Limuzyna wyjechała na autostradę i przyspieszyła.

– Może teraz mi powiesz, co tak naprawdę cię dręczy? – spytał, odkładając telefon. – Może chciałabyś mnie przeprosić za to, że zniknęłaś bez słowa? – zasugerował. – Wiem, że masz pracę, studia i inne obowiązki,

ale nie rozumiem, dlaczego nie obudziłaś mnie przed wyjściem. Najwyraźniej dostałaś to, czego chciałaś, i więcej cię nie interesowało.

– Czego chciałam? – spytała, marszcząc czoło.

– Seks z emirem – odparł. – Chciałaś się potem pochwalić przed przyjaciółkami w pralni? Czy może sprzedać tę historię do prasy?

– Gdybym to zrobiła, to wszyscy już by o tym wiedzieli – powiedziała, walcząc ze złością.

Choć jego twarz była wykrzywiona gniewem, jej serce ściskało się na myśl, ile stracili. Wszystko? Tamtej nocy rzeczywiście dostała to, czego chciała, ale nie w takim sensie, jak to sobie wyobrażał. Nigdy nie zapomni cudownych chwil, jakie spędziła w jego ramionach.

– Myślałem, że między nami naprawdę coś było, ale najwyraźniej się pomyliłem – odparł tym samym chłodnym tonem. – Zasnęłaś przy mnie, ale gdy się obudziłem, już cię nie było. Jak miałbym ci teraz zaufać?

– Przeraziło mnie to, co do ciebie poczułam – przyznała odważnie.

– Więc postanowiłaś odejść – powiedział, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Gdybym nie poczuła, że coś pomiędzy nami jest, nie poszłabym z tobą do łóżka.

– Zaufałem ci!

Zabrzmiało to jak oskarżenie.

– Chciałabym, żebyśmy mogli zacząć wszystko od początku – powiedziała, tęskniąc za swobodą, z jaką kiedyś rozmawiali.

– Z pewnością – odparł lodowato.

– Więc dlaczego zabrałeś mnie ze sobą, skoro jesteś na mnie taki wściekły?

– Wspomniałaś coś o dziecku? – warknął.

Ton jego głosu naprawdę ją przygnębił, ale nie mogła się poddać.

– Ani przez chwilę nie miałam zamiaru cię zwodzić. Starałam się myśleć racjonalnie i nie chciałam, żeby którekolwiek z nas żałowało tamtej nocy.

Limuzyna zwolniła i Lucy pomyślała, że pewnie zbliżali się do celu. Wyjrzała przez okno i zobaczyła potężną bramę, za którą rozciągał się szeroki podjazd. Czuła się coraz bardziej samotna i niepewna, podczas gdy brama zamykała się za nimi, a przed nimi widać już było imponujących rozmiarów posiadłość. Otoczenie nie pozostawiało wątpliwości, że teren należał do Tadja; nawiązania do jego kultury i historii Qalali były jednoznaczne.

Zasady, którymi Tadj się kierował, zawsze były jasno określone – tak było, zanim poznał Lucy. Teraz nic nie było oczywiste. Zaskoczyła go siła uczuć, które go opanowały, gdy zobaczył ją w restauracji. Wiadomość o ciąży też była szokiem. Ciekawe co jeszcze przed nim ukrywała? Dlaczego miałby uwierzyć w to, co mówiła?

Wiedział, że trudno mu było komukolwiek zaufać. Samotne dzieciństwo, pozbawione rodzicielskiej miłości, zostawiło w nim głęboką ranę i naznaczyło go na zawsze. Czasem wątpił, czy kiedykolwiek nauczy się ufać. Zastanawiał się, czy w przypadku Lucy nie chodziło raczej o urażoną dumę? Żadna kobieta nie potraktowała go w ten sposób. Ani nie poruszyła go na tyle, żeby go to obeszło. Dręczyły go wątpliwości. Czy po narodzinach dziecka Lucy okaże się dobrą matką, a może porzuci je, tak samo jak jego? Uwierzył, że była inna, wyjątkowa. Czy aż tak bardzo się pomylił?

– Zraniłem cię? Czy zrobiłem coś, co ci się nie spodobało? Czy dlatego nie powiedziałaś mi o dziecku?

– Nie! – wykrzyknęła. – Nie mogłam się z tobą skontaktować. Nikt nie chciał mnie z tobą połączyć!

– Nie starałaś się wystarczająco.

– Być może – odparła – ale nie chciałam, żebyś myślał, że chcę cię wykorzystać. Nie mogłam rzucić wszystkiego i po prostu na ciebie czekać – dodała.

Przed domem czekali na nich ludzie Tadja. Lucy trzymała się blisko niego. Rozumiał, że nie było jej łatwo, została rzucona na głęboką wodę, w sam środek obcego świata. Był jej wdzięczny, że widziała w nim przede wszystkim mężczyznę, nie emira. Podobała mu się jej bezkompromisowa szczerość, która była przyjemną odmianą. Tylko ta jej skrytość i niechęć do wyjawienia informacji! Zastanawiał się, co jeszcze przed nim ukrywała. Co mogło być większą tajemnicą niż to, że spodziewa się jego dziecka?

Samochód zatrzymał się, a szofer wysiadł, żeby otworzyć im drzwi. Powrócił myślami do rzeczywistości.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nieodwzajemniona miłość to okropne uczucie. Tadj przedstawił Lucy czekającą na nich służbę, wciąż tak samo oziębły i niedostępny. Jeśli ceną za bycie przy nim miał być ból, poczucie winy, wieczne wyrzuty sumienia i samotność, to trudno, będzie musiała zapłacić.

Jako ostatnia powitała ją gospodyni, prowadząc do środka przepięknej posiadłości emira Qalali.

Zaprowadzono ją do biblioteki, gdzie czekał Tadj. Rzędy książek, zapach skórzanych okładek i palonego drewna sprawiały, że w pomieszczeniu panowała ciepła i przytulna atmosfera. Lucy przysiadła na brzegu kanapy, a gospodyni oznajmiła, że zaraz poda herbatę. Gdy drzwi się za nią zamknęły, Tadj od razu przeszedł do rzeczy. Nie był to już tamten beztroski mężczyzna z kawiarni, ale emir, władca Qalali.

– Tęskniłem za tobą – powiedział. – Uważam, że mamy sobie sporo do wyjaśnienia.

Jego wzrok ją parzył i choć chciała mu teraz tyle powiedzieć, zdołała z siebie wydusić jedynie blade „tak”.

Podszedł do niej, podniósł ją z kanapy i ujął jej twarz w dłonie. Patrzył jej w oczy, jakby poznał każdy sekret kryjący się w jej sercu.

Dzieliła ich jedynie cienka tkanina jej czerwonej sukienki i Tadj czuł bicie jej serca, niczym trzepot skrzydeł kolibra.

– Denerwujesz się? – spytał miękko. – A może masz coś do ukrycia?

– Nic z tych rzeczy – odparła gwałtownie.

Rzęsy kładły się cieniem na jej policzkach. Była jeszcze piękniejsza, jeśli to w ogóle możliwe. Taka młoda i krucha. Tęsknił za nią bardziej, niż sądził, i nie chodziło jedynie o seks, który był nieziemski. Tęsknił za Lucy, za wszystkim, co czyniło ją tak wyjątkową. Żadna kobieta nie mogła się z nią równać. Oferty małżeństwa przygotowane dla niego były raczej umową handlową, żadna z kobiet nie była warta uwagi – przynajmniej dla niego. Kto mógł dorównać Lucy? Dla niego jednak na pierwszym miejscu stało dobro kraju.

– Przestań – jęknęła, odpychając go od siebie, gdy nachylił się, żeby ją pocałować. – Co ty wyprawiasz? – Patrzyła na niego z niepokojem i niedowierzaniem.

– Chodzi o ciebie – przyznał szczerze. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– To zabawne – odparła bez cienia uśmiechu. – Bo ty działasz na mnie tak samo. A więc rozejm?

Kusząca propozycja, pomyślał. Nic się nie zmieniło od tamtej wspólnej nocy. Nadal jej pragnął i ona najwyraźniej czuła to samo. Pierwszy szok po wieści o tym, że zostanie ojcem, powoli zaczął mijać. Byli dorośli i wolni, a oddana kochanka zawsze będzie lepsza od uległej i nudnej żony. Znów ją pocałował, tym razem delikatnie. Taki związek będzie zdecydowanie lepszy od aranżowanego małżeństwa. Z każdą chwilą ten pomysł wydawał mu się coraz lepszy.

– Czy ty próbujesz mnie uwieść? – spytała, gdy w końcu się od niej odsunął. – Całkiem dobrze ci idzie – dodała, zanim zdążył odpowiedzieć.

Nic nie było w stanie zbić ją z tropu. Lucy potrafiła sprowadzić go na ziemię, co było jej dużą zaletą, zwłaszcza gdy porównał ją do księżniczek, które spotykał na co dzień. Urocze dziewczęta prześcigały się, żeby mu się przypodobać – aby tylko zostać przyszłą panną młodą.

– Nie widać, żeby ci to przeszkadzało – zauważył.

– Bo może nie przeszkadza. – Jej niski, seksowny śmiech przeszył go dreszczem. – Tylko może nie tutaj, w bibliotece, gdy zaraz mają podać herbatę – westchnęła.

– A więc lepiej bądź cicho – poradził jej. – Chcesz, żebym zamknął drzwi? – Lucy była bezkonkurencyjna. Takiej kochanki nie zamieniłby na żadną uległą i posłuszną żonę. Na razie może się przecież wstrzymać z poszukiwaniami przyszłej panny młodej.

Gdy Tadj wziął ją w ramiona, poczuła, jak bardzo za nim tęskniła. Ten ból był prawdziwy i nieomal fizyczny. Czy kiedyś minie? A może lepiej by było, gdyby się nigdy nie spotkali? Wiedziała, że dla Tadja odpowiedź brzmiała „tak”, ale musiała uciekać z kraju, a to była najlepsza i być może jedyna szansa. Miała wyrzuty sumienia, ponieważ w pewnym sensie go oszukiwała. Olbrzymia i imponująca posiadłość była jedynie namiastką jego olbrzymiej fortuny. Gdy Tadj się dowie, że wykorzystała go, by uciec z kraju, pomyśli, że zrobiła to ze względu na jego majątek.

– Wyjeżdżamy do Qalali jutro z samego rana – powiedział, całując ją.

– Tak szybko? – Wiedziała, że powinna się cieszyć. Miała wrażenie, że zostawia za sobą wszystko, co znała, wchodząc coraz głębiej w świat, o którym nie miała pojęcia.

– Nie martw się – powiedział, patrząc jej w oczy. – Będziesz cieszyć się wszystkimi przywilejami związanymi z pozycją oficjalnej kochanki.

Zamarła. Zmroziły ją nie tylko te słowa, ale i postawa Tadja. Najwyraźniej nie sądził, że powiedział coś złego, bo niezrażony ciągnął dalej.

– Rozumiem, że pozycja kochanki może nie do końca ci odpowiadać, ale to wszystko, co mogę zaoferować.

Jeśli to miało być zabawne, to mu się nie udało.

– Czyli mam być twoją dziwką?

Wyraz jego twarzy momentalnie się zmienił.

– Przykro mi, że tak to widzisz – odparł, odsuwając się od niej.

Jak inaczej miałaby to widzieć? W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

– Pewnie herbata gotowa – powiedziała. Była tak bliska ucieczki przed ojczymem. Musiała teraz myśleć o dziecku i swojej matce. Jej duma nie była najważniejsza.

Wstała i podeszła do drzwi, za którymi czekała uśmiechnięta gospodyni. Zaskoczyło ją własne opanowanie i umiejętności aktorskie, gdy odsunęła się, by zrobić miejsce dla wózka z herbatą.

– Dziękuję. Tego właśnie nam było trzeba – każde odwrócenie uwagi było mile widziane, nawet w postaci babeczek i dżemu.

– A więc zgadzasz się na moją propozycję? – zapytał Tadj, gdy gospodyni zniknęła, zamykając za sobą drzwi.

– Żeby zostać twoją kochanką? Muszę przyznać, że nie jest to szczyt moich ambicji. Jeśli pojadę z tobą do Qalali, to tylko dlatego, że sama tego chcę. – I muszę, dodała w duchu, czując się rozdarta. – Będziemy mieli okazję, żeby omówić kwestię prawa do odwiedzin.

– Prawa do odwiedzin? – Tadj nie wytrzymał. – Mówisz o przyszłym dziedzicu emira z Qalali!

Musiała go jakoś uspokoić. Wszystko zależało od tego, jak to teraz rozegra.

– Pojadę z tobą nie z powodu jakichś tam przywilejów, ale dla dobra dziecka. – Odetchnęła głęboko. To akurat było prawdą. – Sama jestem w stanie na siebie zarobić.

Tadj nie odpowiedział. Jego uwagę pochłonęły leżące na biurku dokumenty.

– Nie mam czasu na herbatę – powiedział krótko. – Możesz równie dobrze iść do swojego pokoju.

Odprawiał ją, jakby była niesfornym dzieckiem?

– Zanim pójdę, chcę znać adres tego miejsca oraz naszego pobytu w Qalali. Muszę powiadomić przyjaciół.

– W Qalali? – rzucił jej szybkie spojrzenie. – Pałac, rzecz jasna.

– W porządku – odparła, z trudem nad sobą panując – ale chyba nie mogę im powiedzieć, że zatrzymałam się w posiadłości wiejskiej na środku niczego, nieprawdaż?

Milczał dłuższą chwilę i pomyślała, że postanowił ją zignorować. To okazało się trudniejsze, niż myślała. Jeśli sądził, że była jak mebel, który można sobie przewozić z miejsca na miejsce, to się grubo pomylił.

– Tadj, ja… – zamilkła, gdy sięgnął po telefon i zaczął rozmawiać w języku Qalali. Miała ochotę poprosić gospodynię, żeby wezwała dla niej taksówkę, ale co się wtedy stanie z dzieckiem i jej matką?

– Pytałaś o adres? – odezwał się, skończywszy rozmowę, po czym napisał coś na kawałku papieru. – To chyba wszystko, czego od mnie chcesz?

Jeśli tak myślał, to naprawdę był zupełnie innym mężczyzną, niż sądziła.

– Zadzwoń do przyjaciół i pracodawców – powiedział, wręczając jej telefon. – Powiedz, że jesteś ze mną bezpieczna. Co jeszcze chcą wiedzieć? – zapytał, podczas gdy Lucy stała przed nim bez słowa.

Chyba powoli opanowywała ją histeria, bo zaczęła się śmiać.

– Nie znasz panny Francine. – Pracodawczyni i właścicielka mieszkania, w którym mieszkała Lucy, dbała o dziewczyny pozostające pod jej opieką, jakby były jej córkami.

– Powiedz, że jesteś ze mną w Cotswolds i zapewnij, że nic ci nie grozi – odparł zniecierpliwiony.

Lucy nie była tego taka pewna. Co by pomyślał Tadj, gdyby dowiedział się o jej ojczymie? Czy zapewniłby jej bezpieczeństwo, czy może zabrał dziecko, a ją samą odesłał do domu? W końcu miała powiązania ze światem przestępczym.

– A twoja decyzja w sprawie zostania moją kochanką? – zapytał, gdy Lucy skończyła rozmowy i zapadła pełna napięcia cisza.

– Nie zmieniła się – potwierdziła Lucy, wciąż się zastanawiając, czy ten nieznajomy naprawdę jest mężczyzną, z którym przeżyła takie cudowne chwile. Gdy spotkali się po raz pierwszy, wydawał się wesoły i beztroski. – Co byś powiedział, gdybym cię poprosiła, żebyś został moim oficjalnym kochankiem?

– Ucieszyłbym się – odparł bez zastanowienia.

Wciąż czuła się upokorzona tą propozycją.

– Tylko to co innego. – Pokręciła głową. – Prosisz, żebym została konkubiną emira z Qalali. Czy zdajesz sobie sprawę, jak podle się z tym czuję?

Jego wzrok zdawał się mówić, że to już jej problem.

– Odwróćmy sytuację – zaproponowała. – To ja zaproponuję, żebyś został moim kochankiem. Wtedy sprawa będzie jasna. Jedyne, czego od ciebie oczekuję, to seks i dobra zabawa. Kiedy mi się znudzi, odejdę. Chciałabym powiedzieć, że wynagrodzę ci to finansowo, ale chyba mnie nie stać.

– Lucy! – Tadj stracił cierpliwość. – Nie to miałem na myśli!

– Cóż, tak to zabrzmiało – powiedziała, gotując się w środku ze złości. – Czy nie widzisz, jak idiotycznie brzmi twoja propozycja

w dzisiejszych czasach? Nie – popatrzyła na niego ostro – nie żartuję. Nie próbuj ze mnie kpić. Chcę, żebyś podszedł do tego poważnie.

Przepełniała ją wściekłość i frustracja. Nikt nie doprowadzał jej do takiego stanu.

Tadj sięgnął po telefon i połączył się z gospodynią, prosząc, by przyszła po Lucy za pół godziny.

– Usiądź – powiedział cicho, gdy skończył rozmowę. – Chcę ci coś powiedzieć. Jestem ci winien wytłumaczenie.

– A to coś nowego – odetchnęła głębiej. Być może warto wysłuchać, co miał do powiedzenia.

– Myślisz, że zachowuję się autorytarnie, ale musisz zrozumieć, że życie w Qalali wygląda inaczej i choć spodziewasz się mojego dziecka, mogę ci jedynie zaoferować pozycję kochanki. Tylko tak mogę w jakiś sposób uznać dziecko.

– W jakiś sposób? – wykrzyknęła. – Dość tego. Uznajesz dziecko albo nie. Tutaj nie ma półśrodków.

– Wysłuchaj mnie, proszę.

Skinęła głową.

– Dziękuję. – Usiadł w fotelu naprzeciw niej. – Zgodnie z konstytucją emir może poślubić wyłącznie kandydatkę wybraną dla niego przez powołaną do tego komisję.

– Żartujesz!

– Niestety nie – odparł Tadj ze spokojem. – Jest sporo rzeczy, które chciałem zmienić po objęciu tronu, ale najważniejsze było ustabilizowanie sytuacji gospodarczej w kraju, aby moi obywatele nie głodowali. Mój wuj doprowadził Qalalę do ruiny, więc chyba rozumiesz, że to było ważniejsze niż zajmowanie się przestarzałymi prawami, które nadal funkcjonują. Prawa te umożliwiają również emirowi na posiadanie konkubiny, jak to

nazwałaś, a ich wspólne dzieci są następnie uznane i mają swoje miejsce w społeczeństwie.

– Wow – mruknęła Lucy, kompletnie nie wiedząc, co powiedzieć.

Oboje milczeli przez chwilę. Tadj był z nią zupełnie szczery i czuła, że jest mu winna to samo.

– Wygląda na to, że oboje musimy sobie coś wyjaśnić – przyznała. – Muszę jak najszybciej wyjechać z kraju.

Twarz Tadja pozostawała nieporuszona, więc odetchnęła i powiedziała mu całą resztę.

– Mój ojczym jest kryminalistą i właśnie wyszedł z więzienia.

Spodziewała się jakiejś reakcji, ale twarz Tadja niczego nie zdradzała.

– Stał na czele grupy przestępczej i ma naprawdę sporo znajomości wśród kryminalistów. Zniszczył życie mojej matce, a teraz grozi jej, że się zemści, wykorzystując do tego mnie. Dlatego matka błaga, żebym wyjechała, bo inaczej on mnie dopadnie. Zadzwoniła do mnie dosłownie tuż przed tym, jak zobaczyłam cię w restauracji. Jakby los mi ciebie zesłał. Byłeś dla mnie idealnym rozwiązaniem – przyznała. – No więc proszę, tak wygląda moja historia. – Tadj wciąż milczał, więc ciągnęła. – Potrzebuję twojej pomocy, a ty chcesz, żebym została twoją kochanką, żebyś mógł uznać dziecko. Jeśli możliwy jest kompromis, chętnie to przemyślę… Proszę, powiedz coś.

Tadj sięgnął po telefon.

– Dzwonię po gospodynię, żeby zabrała cię do twojego pokoju. Wyjeżdżamy z samego rana.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Lucy miała okazję zadzwonić do obu pracodawców, podczas gdy Tadj ustalał przez telefon ostatnie szczegóły. Telefon do panny Francine był najtrudniejszy. Nie chciała jej w żaden sposób zaniepokoić, więc musiała uważnie dobierać słowa. Ogień w kominku skwierczał wesoło i myśli Lucy powróciły do Tadja. Czy mężczyzna, który w dzisiejszych czasach proponował jej taki układ, mógł być dobrym ojcem?

Nie miała szansy się nad tym zastanowić, bo w tym momencie panna Francine odebrała telefon. Lucy wyjaśniła jej, że emir Qalali zaprosił ją do siebie, ponieważ chciał stworzyć wystawę najsłynniejszych szafirów ze swojej kolekcji. Nie minęła się całkiem z prawdą i z ulgą stwierdziła, że pani Francine uwierzyła w całą historię. Przyznała, że czytała artykuł o Szafirowych Szejkach i była pewna, że wyprawa do Qalali to dla Lucy wspaniała szansa. Zdobędzie cenne doświadczenie zawodowe.

– Wykorzystaj okazję. Nie musisz się spieszyć z powrotem, kochanie – emocjonowała się panna Francine. – Taka szansa może się nie powtórzyć.

To prawda, choć Lucy nie wspomniała o komplikacjach.

– Do zobaczenia wkrótce – powiedziała ciepło i rozłączyła się.

– Może nie aż tak wkrótce.

Odwróciła się i zobaczyła, że Tadj stał tuż za nią.

– Podsłuchiwałeś?

– Za to ty nadużyłaś mojej gościnności.

– Przepraszam bardzo, ale w jaki sposób?

– Mówiłaś o mnie tak, jakby mnie tu nie było.

– Cóż, bo cię nie było – odparła. – Poza tym to dość zaskakujące w ustach mężczyzny, który dopiero mi zaproponował, żebym została jego kochanką.

Granice zostały przekroczone, a napięcie pomiędzy nimi sięgnęło zenitu. Tyle się wydarzyło w tak krótkim czasie. Podróż do Qalali była dla niej wybawieniem, choć sposób, w jaki do tego doszło, rzucał cień na całą sytuację. Nienawidziła tych wszystkich gierek, marzyła jedynie o szczerej i uczciwej relacji. Emira Qalali z Lucy Gillingham? Wolne żarty!

Z ulgą powitała uśmiechniętą gospodynię, która była gotowa, żeby zaprowadzić ją do pokoju.

– Pani Brown dobrze się tobą zajmie – powiedział Tadj obojętnym tonem. – W apartamencie znajdziesz ubrania – dodał. – Spotkamy się później.

Tadj wspomniał o ubraniach. Czyżby sobie to wszystko zaplanował? Niezależnie od jej decyzji on swoją już podjął. Przeszył ją dreszcz na myśl, że Tadj znów kontrolował sytuację – od chwili, gdy się poznali w restauracji.

– Za godzinę spotkamy się w bibliotece – rzucił przez ramię, zbiegając ze schodów. Oziębły ton głosu potwierdził jej obawy. Wesoły i beztroski mężczyzna z kawiarni to już przeszłość.

– Każdy jest zaskoczony przepychem tego miejsca. – Gospodyni najwyraźniej źle odczytała wyraz twarzy Lucy. – Mamy tu wiele skarbów – dodała z uśmiechem.

– Piękny dom – przyznała Lucy, zadowolona ze zmiany tematu. Spojrzała na witrażowe okna i misterną stolarkę przy poręczach schodów. – Takie wnętrza widywałam tylko w muzeach.

– Emir jest bardzo drobiazgowym mężczyzną – powiedziała pani Brown, prowadząc ją po schodach.

Lucy miała wrażenie, że zupełnie tu nie pasuje. Meble, obrazy i cała ta przestrzeń były onieśmielająco luksusowe, w powietrzu czuć było pieniądze, choć wystrój był naprawdę gustowny. Stopy zapadały się w miękkim dywanie, a wiszące na ścianach zdjęcia przypominały, że to miejsce jest jednak czyimś domem. Bardzo bogatego człowieka, pomyślała Lucy, dostrzegając kątem oka zdjęcie przedstawiające Tadja całego w błocie po jakimś meczu polo. Nawet w takim stanie wyglądał obłędnie.

Zatrzymała się przed kolejną fotografią, przedstawiającą go siedzącego na drewnianej ławce. Zdjęcie pewnie zrobiono w kopalni szafirów. Siedział pośród pracujących tam mężczyzn i wyglądał jak jeden z nich, w pokrytych pyłem, podartych dżinsach i z przybrudzoną twarzą. Wszyscy na zdjęciu byli uśmiechnięci. Tak bardzo chciała go znów zobaczyć właśnie takiego – zrelaksowanego, zadowolonego i beztroskiego. Tęskniła za taką prostą relacją. Czuła bijące ze zdjęcia ciepło. Gdyby tylko mogła znów zobaczyć tę stronę Tadja, pomyślała, ruszając za panią Brown. Dotarły do szerokiego, jasno oświetlonego korytarza, gdzie jeszcze jedna fotografia przykuła jej uwagę. Na zdjęciu obok Tadja był jego przyjaciel, szejk Khalid. Obaj mężczyźni uśmiechali się, trzymając w dłoniach ogromne szafiry.

– To zdjęcie zrobiono w Qalali – wyjaśniła pani Brown, widząc zainteresowanie Lucy. – Jego wysokość uwielbia wszystko, co przypomina mu o przyjaciołach i ukochanej ojczyźnie. Czy była pani w Qalali? To naprawdę piękny kraj.

Czy tak piękny, jak to miejsce, zastanawiała się Lucy, przyglądając się misternym przedmiotom, mającym odzwierciedlić ducha ojczyzny Tadja.

– Jego wysokość co roku funduje swoim pracownikom wakacje w Qalali – ciągnęła pani Brown, idąc dalej. – Jest bardzo szczodry.

I bardzo niedostępny, pomyślała Lucy, gdy pani Brown zatrzymała się przed lśniącymi mahoniowymi drzwiami.

– Nic dziwnego, że ludzie tak go kochają – powiedziała gospodyni. – Będzie się pani wspaniale bawić w Qalali. Jestem pewna, że tamtejsi ludzie panią również pokochają.

– Och, ale ja nie…

Za późno. Pani Brown weszła już do pokoju, a Lucy zastanawiała się, czy kobieta wzięła ją za kogoś innego. Chyba nie sądziła, że kochanka emira pełniła jakąś publiczną funkcję. Ciekawe, co wiedziała?

Niewielkie, lecz luksusowe lobby zapowiadało się naprawdę dobrze. Na marmurowej konsoli stało kolejne zdjęcie.

Pani Brown westchnęła, widząc zainteresowanie Lucy.

– Jego wysokość prosił mnie, żebym nie stawiała tu tak wielu jego zdjęć, ale według mnie to nadaje domowego klimatu.

– Zgadzam się – powiedziała Lucy uprzejmie, choć przedstawiony na zdjęciu mężczyzna nie wyglądał zbyt przystępnie. Tadj siedział na olbrzymim, paradnym rumaku, ubrany w tradycyjne szaty. Jego twarz była częściowo skryta za czarnym turbanem i wyglądał bardziej jak wojownik i zdobywca, który nie bierze jeńców, niż dobroduszny i pełen serca pracodawca, jak go opisywała pani Brown, choć jej opinia na temat Tadja musiała być wiarygodna. Wszędzie by go rozpoznała – te oczy i nieznosząca sprzeciwu poza. Poczuła dreszcz na myśl, że Tadj mógł nie być gotowy na jakiekolwiek kompromisy w kwestii przyszłości ich dziecka.

– Dokąd prowadzą te drzwi? – spytała, żeby odsunąć od siebie nieprzyjemne myśli.

– Łączą się z apartamentem jego wysokości – wyjaśniła pani Brown. – Może pozostawić je pani zamknięte lub otworzyć. Zgodnie z życzeniem.

Bardzo dyplomatycznie ujęte, pomyślała Lucy.

Gdy pani Brown wyszła, Lucy postanowiła się odświeżyć i przebrać przed powrotem do biblioteki. Rozebrała się i okryła szlafrokiem. Zamierzała się wykąpać, a potem rozejrzeć po apartamencie. Wszystko wyglądało wspaniale, zwłaszcza widok z okna na jezioro. To musiał być jeden z najpiękniejszych domów w kraju. Weszła do łazienki wyłożonej różowym marmurem. Pod prysznicem zmieściłaby się cała drużyna rugby. Odkręciła wodę i weszła pod kojący, ciepły strumień. Czuła, jak napięcie powoli ustępuje, a ciało zaczyna się odprężać. Po raz pierwszy od spotkania z Tadjem w restauracji mogła spokojnie odetchnąć. Zamknęła oczy i wystawiła twarz pod orzeźwiający strumień. Wtem usłyszała za progiem znajome kroki.

Tadj! Odwróciła się gwałtownie w chwili, gdy wszedł do kabiny. Był zupełnie nagi.

– Naprawdę masz tupet! – wykrzyknęła. Miała wrażenie, że serce zaraz wyskoczy jej z piersi.

– Nie zaprzeczam.

Zaskoczona, położyła dłonie na jego piersi. Był taki twardy i nawet nie drgnął. Jego nagie, gorące i mokre ciało wystarczyło, żeby stopić największy lód. Instynkt przejął kontrolę. Złość była namiętnością, a z namiętności rodziło się pożądanie. Tak dawno się nie widzieli, a ona bardzo za nim tęskniła. Wspomnienia tamtej nocy były zbyt świeże. Przyciągnął ją do siebie i pocałował, a ona mu się poddała.

Nie było sensu udawać, że go nie pragnie. Chciała się z nim jednak trochę podroczyć, dla własnej przyjemności.

– Chcesz powiedzieć, że tego nie chcesz? – zapytał. Uklęknął przed nią i zaczął ją pieścić tak, jak lubiła najbardziej.

– Tadj…

– Tak? – wymruczał, wiedząc, że Lucy zaraz nie będzie w stanie mówić.

– Co ty robisz? – jęknęła, z trudem łapiąc oddech.

– Oszczędzam wodę? Ubiegam się o pozycję twojego kochanka?

Nie było takiej potrzeby. Chciała go pospieszyć, ale nie zamierzała dać mu tej satysfakcji.

– Wszystko w swoim czasie – odparła, naśladując jego ironiczny ton.

Był rozpalony. Lucy była idealna i tak bardzo jej pragnął. Każda krągłość jej ciała została stworzona jakby z myślą o nim. W tej chwili najbardziej zajmowały go jej piersi. Lucy była rozpalona. Jej zapach go urzekał. Wsunął dłonie pod jej pośladki, a ona chwyciła go za ramiona. Z każdą chwilą pragnął jej coraz bardziej i w tej chwili marzył o tym, aby dać jej rozkosz. Był zbyt podniecony, żeby nad sobą panować.

– Nie – rozkazała Lucy – nie zabieraj dłoni. Tak jest dobrze. Jesteś moim kochankiem, więc musisz być mi posłuszny.

Takie żądania spełniał bardzo chętnie. Roześmiał się lekko, widząc jej reakcję.

– Jestem na twoje rozkazy – powiedział, wchodząc w nią. Podniósł ją, a ona oplotła go nogami. Pod strumieniem wody dał jej to, czego pragnęła.

Niektóre rzeczy zawsze będą silniejsze od zdrowego rozsądku czy dumy, pomyślała Lucy, gdy Tadj doprowadził ją na skraj rozkoszy. Gdy doszła pierwszy raz, wiedziała, że tego właśnie potrzebowała; pragnęła go tak bardzo, że nie była w stanie trzeźwo myśleć. Gdy powoli dochodziła do siebie, zorientowała się, że Tadj wciąż ją całuje i porusza się w niej, budząc jej ciało na kolejną rozkosz.

– I jak się spisałem? – zapytał ochryple. – Wywiązałem się z zadania?

– Jeszcze nie wiem – skłamała, uśmiechając się.

W jego ramionach czuła się tak bezpiecznie. Pragnęła, żeby to nigdy nie dobiegło końca. Ale musiało. Tadj był emirem Qalali, a ona niezależną kobietą, która ciężko pracowała na siebie i swoją karierę. Nie zamierzała rzucać wszystkiego dla namiętności, która z pewnością kiedyś się wypali. Jego kochanką będzie tylko przez jakiś czas, matką zostanie na całe życie. Musiała pozostać niezależna i samowystarczalna, choć tak łatwo byłoby myśleć, że już zawsze będą razem. Wiedziała jednak, że rzeczywistość jest brutalna. Oboje będą musieli żyć dalej.

– Nie – szepnęła, gdy Tadj przygotowywał się, żeby znów ją wziąć.

– Dopiero gdy dotrzemy do Qalali? – zapytał z ironią w głowie, jakby nie wierzył, że potrafi mu się oprzeć. – Musisz zachować siły.

– Bardzo się cieszę na przyjazd do twojego kraju – powiedziała szczerze – ale mam jeden warunek.

– To znaczy? – spytał, marszcząc brwi.

– Nie ogłosisz oficjalnie, że jestem twoją kochanką.

Oczy Tadja pociemniały. Lucy pomyślała, że pewnie nikt nigdy nie ośmielił się wydawać poleceń emirowi Qalali.

– Naprawdę musisz uciekać z kraju?

– Tak – przytaknęła – ale wierzę, że nie wykorzystasz tego przeciwko mnie. Mam swoje życie, tak samo jak ty… Tadj, nie! – zaprotestowała, gdy przysunął się do niej.

– Ależ tak – droczył się z nią niskim, uwodzicielskim głosem, który doprowadzał ją do szaleństwa.

– Musisz traktować mnie poważnie – wydusiła, z trudem nad sobą panując.

– Oczywiście – zapewnił ją, zabierając ich znów w cudowną, zmysłową podróż do krainy rozkoszy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Trudno było zachować obojętność wobec pocałunków i dotyku, gdy kochało się kogoś tak, jak ona Tadja. W jego ramionach czuła się tak bezpiecznie. Dawał jej rozkosz, sprawiał, że zapominała o wszystkim, oprócz żądzy, którą wciąż w niej rozbudzał, szepcząc słowa w nieznanym jej języku. Wiedziała, że ten romans kiedyś dobiegnie końca, ale nawet lęk przed bólem nie potrafił jej powstrzymać. On znów będzie emirem Qalali, a ona samotną matką.

– Jeszcze nie skończyłaś? – wyszeptał, gdy próbowała wyrównać oddech. – W takim razie zrób ze mną to, na co masz ochotę.

– Nie mam siły. Wykończyłeś mnie.

– Nie wierzę ci.

Jego rozbawiony i pełen namiętności wzrok działał cuda.

– Ale ty robisz wszystko – ostrzegła, przysuwając się do niego.

– Jako twój oficjalny kochanek muszę wywiązać się z obowiązków – odparł.

– Cieszę się, że jesteś tego świadomy – powiedziała. Pragnęła go coraz zachłanniej. Tadj zawsze widział, gdy budziło się w niej pożądanie. Szybko doprowadził ją na skraj rozkoszy, celowo nie dopuszczając, żeby doszła. Doznania były niemal boleśnie intensywne, nie było odwrotu.

– Proszę – błagała.

– Nie – odparł. – Wszystko w swoim czasie. Pamiętam twoje instrukcje.

Westchnął, gdy Lucy sięgnęła po niego. Wciąż zapominał, że jej temperament dorównywał jego. Przycisnął ją do ściany i wziął ją mocno i gwałtownie, klękając, żeby wejść w nią jeszcze głębiej.

– Tak! Och, tak! – krzyczała.

– Chcę dać ci przyjemność – powiedział, rozkoszując się tym, jak była ciasna, gdy poruszał się w niej rytmicznie.

– Och, tak! – zapewniła go.

Doprowadził ją do orgazmu, jednego po drugim, aż opadła zmęczona i zrelaksowana. Wtedy okrył ją miękkim ręcznikiem i zaniósł do łóżka, gdzie kochali się ponownie.

Było już ciemno, gdy Lucy się obudziła. Czuła się cudownie, zrelaksowana i zaspokojona.

To nie jest bajka! Nie mogła pozwolić, żeby uczucia do Tadja były zbyt silne. Poddanie się im oznaczało kłopoty, nie miała pojęcia, co przyniesie przyszłość.

Odwrócił się i spojrzał na nią. Siedziała, obejmując ramionami nogi, z brodą opartą na kolanach.

– Zmieniłaś zdanie w sprawie wyjazdu do Qalali? – zapytał. – Jeśli tak, to zaraz przekonam cię na nowo.

Jeszcze jeden raz nie zaszkodzi, pomyślała, czując, jak jej ciało domaga się więcej, biorąc górę nad umysłem, który walczył, żeby zachować resztki rozsądku.

Gdy obudziła się ponownie, pokój zalany był słońcem, a miejsce obok niej było puste. Ukryła twarz w poduszkach i odetchnęła z ukontentowaniem. Pewnie był pod prysznicem. Sięgnęła po szlafrok, gotowa wyruszyć na poszukiwania. Drzwi pomiędzy ich apartamentami były otwarte i słyszała szum wody dobiegający z łazienki. Uznała jednak,

że lepiej będzie nie wchodzić za nim pod wspólny prysznic, bo skończy się tak, jak wczoraj. Nigdy nie będzie w stanie się od niego uwolnić.

Musiała znaleźć coś do ubrania, choć czuła się dość niekomfortowo, przeglądając przygotowane dla niej drogie, designerskie ciuchy. W końcu wybrała proste spodnie, koszulę i sweter, a stopy wsunęła w najmiększe skórzane mokasyny, jakie kiedykolwiek miała na nogach. Wszystko pasowało jak ulał. Tadj doskonale poznał jej ciało, a ktokolwiek zrobił te zakupy, miał podobny gust do Lucy. Wyjątkiem od prostych rzeczy była jedynie luksusowa bielizna, wykonana z najdelikatniejszej koronki i jedwabiu – idealna dla kochanki emira, pomyślała Lucy, podnosząc kuse majteczki. Były urocze i bardzo drogie, ale znów odniosła wrażenie, że Tadj ma wszystko pod kontrolą. Czy gdy dotrą do Qalali, jeszcze bardziej ją zdominuje? Musiała znaleźć sposób, żeby jakoś zachować równowagę w ich relacji.

Na toaletce czekały nowe i bardzo drogie kosmetyki, wszystkie jeszcze zapakowane. Lucy zignorowała większość z nich, sięgając po szczotkę do włosów i błyszczyk do ust. Ostrożnie zwinęła czerwoną sukienkę i włożyła ją do worka na pranie, żeby zabrać ją ze sobą. Zeszła na dół, kierując się za odgłosami przygotowywanego śniadania.

– Dzień dobry. – Serce jej podskoczyło, gdy Tadj podniósł głowę. Był gotowy i siedział w przestronnym i zalanym światłem pokoju.

– Dzień dobry – odpowiedziała, starając się zachować zimną krew. Jego płonące oczy i uwodzicielski głos sprawiły, że pożądanie zaczęło budzić się w niej na nowo.

– Nalać ci kawy? – zapytał uprzejmie.

– Tak, poproszę – odparła.

Zatrzymała się na chwilę przy oknie i podziwiała przepiękny ogród. Pokój utrzymany był w stonowanej kolorystyce, idealnie współgrającej

z widokiem za oknem. W oddali widać było gładką taflę jeziora, po której pływały łabędzie. W tym momencie jedna z pokojówek odsunęła dla niej krzesło. Gdy siadała, nierzeczywistość całej sytuacji uderzyła ją ze zdwojoną siłą. Nic dziwnego, mieszkała przecież w maleńkim pokoju, a jej śniadania składały się zwykle z kubka rozpuszczalnej kawy i miski płatków.

Był też Tadj.

Jego potężna i muskularna sylwetka oraz ogorzała skóra nie pasowały do tego otoczenia. Tylko że on był królem, przypomniała sobie Lucy.

– Wybaczam ci, że zaspałaś – powiedział, gdy przed Lucy postawiono całą masę talerzy z przeróżnymi daniami. Wybór był ogromny. – Nie możemy przesunąć godziny wylotu – dodał, gdy zostali sami. – Wyjeżdżamy zaraz po tym, jak zjesz śniadanie. Nie później niż za pół godziny.

Nadszedł ten moment – wyjazd do Qalali stawał się faktem. Musiała pomyśleć o wszystkich powodach, dla których wyjazd był konieczny. Nie potrafiła jednak pozbyć się wrażenia, że rzucała się na naprawdę głęboką wodę.

– W tym momencie pokojówki pakują twoje rzeczy – ciągnął Tadj – więc nie musisz się spieszyć ze śniadaniem.

– Ale…

Tylko tyle zdążyła powiedzieć, zanim Tadj wyszedł z pokoju.

Opadła na krzesło i zaczęła się zastanawiać nad swoimi możliwościami. Nie miała żadnych. Semestr na studiach dobiegł końca, zadzwoniła też do pracodawców, więc nie było powodu, dla którego nie miałaby jechać. Oprócz doskonałej okazji zawodowej i wzbogacenia CV, jak stwierdziła panna Francine, Lucy miała dużo ważniejszy powód, żeby wyjechać z kraju. Qalala była drugą ojczyzną jej dziecka, które powinno poznać kraj, z którego pochodziło. Poza tym będzie miała okazję być przy Tadju

i spojrzeć na ukochaną ojczyznę emira jego oczami – może dzięki temu dowie się czegoś więcej o mężczyźnie, którego kochała. Nie wiedziała, czy zechce być jej przewodnikiem – wszystko zależało od tego, do kogo trafi to pytanie: do emira Qalali, czy do Tadja.

Pilotował samolot, więc nie miał okazji, żeby porozmawiać z Lucy. Napawać się jej widokiem, czuć jej zapach, cieszyć się bijącym od niej ciepłem. Pragnął jej bardziej, niż chciał sam przed sobą przyznać, jednak po tym, czego się dowiedział o jej przeszłości, wątpił, czy kiedykolwiek będzie z nim zupełnie szczera. Dlaczego nie potrafił przestać o niej myśleć? Na każdym kroku wystawiała go na próbę, jej upór złościł go i jednocześnie frustrował.

Był przyzwyczajony do tego, że zawsze miał wszystko pod kontrolą i wiedział, że powinien jej trochę odpuścić. Lucy przywykła do chodzenia własnymi ścieżkami, bo nie miała wyjścia. Zawsze postępowała zgodnie ze swoimi przekonaniami.

Tadj tęsknił za nią przez cały czas rozłąki. Nawet teraz, gdy siedział wygodnie w kokpicie, czuł, że Lucy jest zbyt daleko. Nie mógł się doczekać, żeby pokazać jej Qalalę. Chciał, żeby zrozumiała, dlaczego tak bardzo kocha ten kraj. Pragnął też spojrzeć na ojczyznę jej oczami. Najpierw upewni się, że będzie się dobrze czuła w tym pustynnym kraju, a potem uczyni z niej swoją pełnoprawną kochankę. Konstytucja Qalali nie pozwalała mu na nic więcej, nie zamierzał jednak stracić ani Lucy, ani dziecka.

Dziewczyna była idealną kandydatką na kochankę, miała w sobie wszystko, czego szukał. Tadj z uśmiechem przygotował się do przekazania sterów głównemu pilotowi.

Mieli przed sobą długą podróż, więc to dobra okazja, żeby jeszcze raz wytłumaczyć Lucy, na czym polega status oficjalnej kochanki, która

w Qalali cieszyła się takimi samymi prawami i przywilejami jak żona.

– Myślałam, że ty pilotujesz samolot – powiedziała, gdy usiadł obok niej.

– Ten samolot sam się pilotuje – zapewnił ją – poza tym za sterami siedzi teraz główny pilot i kapitan pokładu.

– A co w przypadku nagłej sytuacji? – zapytała, wysuwając brodę i patrząc na niego wyzywająco.

– Mój pilot jest doskonale wykwalifikowany. Jestem pewien, że sobie poradzi.

– Wolałabym, żebyś ty dowodził.

– Naprawdę? – Uśmiechnął się. – Skąd ta nagła zmiana opinii na mój temat? Mam to uznać za komplement?

– Jeśli jesteś aż tak zdesperowany – odparła.

Znów zaczęli się ze sobą droczyć. Na szczęście – to działało na jego korzyść.

– Nie musisz się martwić. Kapitan dopilnuje, żebyśmy nie zboczyli z kursu.

– A czy my przypadkiem nie zboczyliśmy? – zapytała.

– A powinniśmy? – Nie czekając na odpowiedź, wskazał na tył samolotu.

Podążyła spojrzeniem za jego wzrokiem i wstała.

– Mam tu do dyspozycji kilka pokoi.

– Jakoś mnie to nie dziwi – odparła rozbawiona.

– Prywatny gabinet – poinformował ją – oraz całkiem wygodną sypialnię, a także salon i salę kinową, decyzja należy do ciebie.

– Gabinet? – zaproponowała.

– Czeka nas poważna rozmowa?

– Oczywiście.

W głowie były mu inne rzeczy, ale chciał się dowiedzieć czegoś więcej o ojczymie Lucy. Niepokoił go lęk, jaki wzbudzał w niej ten mężczyzna. Chciał ją też zapewnić, że pod jego opieką nic jej nie grozi. Jako jego kochanka nie musiała się niczego obawiać. Jej matka również zostanie objęta ochroną. Zlecił już swoim ludziom zbadanie tej sprawy, ale informacje z pierwszej ręki zawsze były mile widziane.

Otworzył drzwi do niewielkiego, przytulnego pokoju.

– To jest twój gabinet?

– Znajdzie się tu miejsce do pracy i relaksu – odparł, wskazując na biurko. – Siadaj.

Przemyślała wszystko, co chciała mu powiedzieć o ojczymie, ale ze złością zauważyła, że dłonie jej drżą.

– Aż tak źle? – spytał Tadj, opierając się o biurko.

– Nawet nie masz pojęcia – przyznała. Jak zwykle rozumieli się bez słów.

– Trochę jednak mam – odparł.

Zamilkł, dając jej czas, żeby mu o wszystkim opowiedziała: o przemocy, strachu i zwolnieniu ojczyma z więzienia.

– Twoja matka jest teraz w bezpiecznym miejscu – powiedział Tadj ze spokojem.

– Skąd wiesz? – spytała zaskoczona.

– Ma ochronę, która dopilnuje, żeby nic się jej nie stało – dodał. – Jest bezpieczna. Masz na to moje słowo.

Nastała pełna napięcia cisza, a Lucy próbowała przyswoić sobie te informacje.

– Przydzieliłeś jej ochronę?

– Chyba nie myślałaś, że będę siedział z założonymi rękami po tym, co mi powiedziałaś? Zostanie bezpiecznie przetransportowana do domu, gdy tylko otrzymam potwierdzenie, że twój ojczym, który złamał sądowy zakaz zbliżania się do twojej matki, trafi z powrotem do więzienia, gdzie jego miejsce.

Lucy starała się przyswoić sobie wszystkie te informacje, ale nie wiedziała, co powiedzieć.

– Naprawdę brak mi słów – przyznała w końcu.

– Nic nie mów. Takimi łajdakami trzeba się odpowiednio zająć, a ja na szczęście mam do tego środki.

– Dziękuję. – To brzmiało tak banalnie, a przecież Tadj uratował życie jej matce.

– Nie musisz mi dziękować – odparł tym samym tonem. – Teraz ty też jesteś bezpieczna.

Miała również potężny dług wdzięczności względem Tadja, którego kochała i chyba zaczynała coraz lepiej poznawać. Najważniejsze było dla niego dobro ojczyzny oraz poczucie sprawiedliwości. Nigdy nie złamałby obowiązującego w Qalali prawa, co budziło w Lucy jednocześnie podziw i frustrację. Musiała sobie to wszystko przemyśleć.

– Siadaj – nalegał.

– Wolałabym postać, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Nawet jakbym miał, to chyba nic by to nie zmieniło – zasugerował.

Górował nad nią, potężny i onieśmielająco przystojny.

– Sporo przeszłaś – powiedział.

– Nie tylko ja – odparła, patrząc mu w oczy. – Oboje mamy za sobą trudne doświadczenia, dzięki temu powinno nam być łatwiej rozmawiać o przyszłości naszego dziecka.

Tadj nie odpowiedział, ale to był dobry moment na tę dyskusję. Żadne z nich nie mogło uciec.

– Za pół roku będziemy rodzicami, będziemy odpowiedzialni za nowe życie. Bardzo się cieszę. Mam nadzieję, że ty też?

– Chcesz wiedzieć, co czuję? – spytał Tadj tonem, którego nie była w stanie rozszyfrować. – Jestem zachwycony. To chciałaś usłyszeć?

Czy mówił to emir Qalali, czy Tadj? Lucy miała taki mętlik w głowie, że nie była w stanie tego stwierdzić. Wiedziała tylko, że nie było dobrych odpowiedzi i nie potrafiła znaleźć właściwego wyjścia z sytuacji. Położyła dłonie na brzuchu. Kochała tego mężczyznę i zawsze będzie go kochać, żałowała, że nie mogą być jak inne pary i cieszyć się wspólnym szczęściem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Był zachwycony tym, że zostanie ojcem, ale przed nimi było jeszcze sporo pracy. Lucy wyglądała na zranioną. Nie wiedziała, czego się po nim spodziewać. Może tak będzie lepiej. Musiał przemyśleć jeszcze sporo spraw i wziąć pod uwagę różne okoliczności.

– Przed nami długi lot – powiedział rzeczowym tonem – i powinnaś skorzystać z pokładowej sypialni.

Lucy zastanawiała się, czy to był rozkaz, czy zaproszenie.

– Wspominałeś, że zatrzymamy się w pałacu. Nie byłam pewna, w którym – przyznała. – Nie miałam pojęcia, że masz ich aż tyle. Powinnam podać pannie Francine dokładny adres, żeby ją upewnić…

Tadj wzruszył ramionami.

– Zatrzymamy się w moim forcie na pustyni. To nie jest więzienie – dodał, widząc wyraz jej twarzy – tylko budynek o bogatej historii. Został odrestaurowany i teraz jest jedną z moich najbardziej luksusowych i najlepiej wyposażonych posiadłości. Architekci i historycy z całego świata podzielają moje zdanie. Fort Wolf został ostatnio uznany za jeden z cudów świata, łącząc w sobie współczesność z historią. Bardzo lubię tam przebywać i jestem pewien, że tobie też się spodoba. Będziesz miała okazję poznać trochę kultury, która jest w końcu dziedzictwem twojego dziecka.

– Naszego dziecka – powiedziała. – Brzmi cudownie, ale jeśli nie masz nic przeciwko, to chciałabym się teraz położyć. Czy ktoś mógłby mnie zaprowadzić do sypialni?

Była mentalnie i emocjonalnie wykończona, ale przynajmniej wszystko sobie wyjaśnili.

– Stewardessa cię zaprowadzi – odparł chłodno. – Dopilnuję, żeby zbudzono cię przed lądowaniem.

Nagle poczuła panikę na myśl, że emir Qalali mógłby ją potajemnie przewieźć do pałacu i zamknąć tam do czasu, aż urodzi dziecko. Zastanawiała się, czy nie za bardzo mu zaufała. Spojrzała przez ramię, żeby się upewnić, czy zostało w nim cokolwiek z mężczyzny, którego poznała w kawiarni.

– Idź się położyć – powiedział, spoglądając na nią znad dokumentów. – Wyglądasz na zmęczoną.

Czy w którymś momencie przestał jej ufać?

Sypialnia na pokładzie samolotu była dość mała, ale doskonale wyposażona; łóżko okazało się bardzo wygodne. Lucy odetchnęła z ulgą, kładąc się na świeżej pościeli. Sen jednak nie przychodził. Przewracała się z boku na bok, aż w końcu zasnęła, dręczona niepokojem. Zbudziło ją dopiero pukanie do drzwi.

Wzięła szybki prysznic, owinęła się ręcznikiem i gdy wyszła z łazienki, świeże ubrania czekały już na nią na łóżku. Bardzo podobny zestaw co dzień wcześniej. Zastanawiała się, kto to dla niej robił? Musiała się przyzwyczaić, że życie miliarderów wygląda trochę inaczej; sztab ludzi tylko czeka w gotowości, żeby spełniać każdą potrzebę. Huk silnika nieco zelżał, przygotowywali się do lądowania. Lucy wzruszyła ramionami i zaczęła się ubierać.

Wróciła do głównej kabiny, ale po Tadju nie było ani śladu. Pewnie wrócił do kokpitu, żeby przejąć stery na czas lądowania. Zajęła miejsce. Czuła się bezpiecznie, mając świadomość, że jest teraz w jego rękach. Za oknem światło mieniło się różowym, złotym i błękitnym blaskiem – Qalala

zgotowała im piękne powitanie. Samolot podszedł do lądowania – wśród złotych piasków pustyni widać było jeden samotny pas lotniskowy. Gdy koła dotknęły ziemi, purpurowe światło zmierzchu rozlewało się już po pustyni, a niedaleko lotniska zgromadził się całkiem spory tłum – dość zaskakujący widok w tak odludnym miejscu. Wzdłuż pasa lotniskowego płonęły ogniska, a ludzie świętowali powrót Tadja. Całe rodziny zebrały się, żeby powitać emira w domu.

– Jesteś gotowa?

Lucy odwróciła się i zobaczyła, że Tadj stał tuż za nią. Na chwilę odebrało jej mowę. Miał na sobie tradycyjne czarne szaty obramowane złotą lamówką i turban, a jego twarz skryta była za ciemnym materiałem. Emanował czymś niebezpiecznym i egzotycznym.

– Lucy? – zapytał, gdy siedziała nieporuszona. – Ludzie na nas czekają.

Powitał ją podmuch ciepłego powietrza, wypełnionego zapachami przypraw i ostrą wonią benzyny.

– Nie powinieneś pójść przodem? – spytała Tadja, gdy przepuścił ją w drzwiach.

Stewardessa wyjaśniła jej po cichu, że emir wychodził z samolotu na samym końcu, co Lucy wydało się dość dziwne, ale nie zamierzała tuż po przybyciu kwestionować tutejszych zwyczajów. Gdy wyszła z samolotu, oślepił ją blask świateł skierowanych na niewielką platformę przy drzwiach wyjściowych. Gdy w końcu przyszła kolej na emira, huk owacji był ogłuszający. Gdy stanął w pełnym świetle, tłum skandował jego imię; rytmiczne owacje przeszywały jej ciało wibracją i Lucy z trudem mogła uwierzyć, że ten mężczyzna był ojcem jej dziecka.

Po przywitaniu się z oficjalnym komitetem powitalnym, Tadj wsiadł do stojącego na czele czarnego SUV’a. Samochód przemknął obok niej, zanim zdążyła się zorientować, do którego pojazdu powinna wsiąść. Nigdy nie

czuła się tak zagubiona i samotna, pośród tłumu obcych ludzi, z których wszyscy najwyraźniej wiedzieli, dokąd iść. Poczucie nierealności wzmagało się z każdym podmuchem wiatru, który sypał jej piaskiem w oczy. Zauważyła, że wszyscy wokół mieli specjalne osłony na twarzach. Poczuła ulgę, gdy ubrany na czarno ochroniarz poprowadził ją do jednego z samochodów.

Gdyby tylko Tadj dodał jej trochę otuchy i wytłumaczył, co się dzieje wokół.

Z ciężkim sercem wsiadła do pojazdu. Tadj nie był już jej kochankiem – był emirem Qalali i nie powinna o tym zapominać.

Jechali w ciemności autostradą, od czasu do czasu wjeżdżając na bardziej wyboistą drogę, aż nagle w oddali pojawiły się światła, a mglisty zarys potężnych murów fortecy zaczął wyłaniać się z cienia. Fort był jasno oświetlony i nie sprawiał ponurego wrażenia. Wywieszone na cześć emira flagi powiewały na wietrze, a blask sztucznych ogni rozświetlił nocne niebo. W sercu Lucy niepokój szybko ustąpił miejsca ekscytacji i zaciekawieniu, a gdy samochód zwolnił, zauważyła oficjalną delegację witającą Tadja u stóp fortecy. Wszyscy mieli na sobie tradycyjne stroje, a gwardia honorowa stała w szeregu wzdłuż drogi prowadzącej przez dziedziniec. Poczuła zawód, widząc, jak Tadj znika za murami fortu, ale w tym momencie podszedł do niej starszy mężczyzna, przedstawił się jako Abdullah i skłonił się nisko, witając ją serdecznie.

– Witamy w Qalali. Mam nadzieję, że miała pani przyjemną podróż? Zaprowadzę panią do apartamentów, a gdy się pani rozgości, wrócę, żeby przyjąć zamówienie na posiłek i przekażę plany na czas pobytu.

– Plany? – spytała Lucy.

– Jego wysokość jutro z samego rana wyjeżdża do kopalni szafirów i oczekuje, że dołączy pani do niego.

Dlaczego sam jej tego nie powiedział?

– Kopalnie szafirów? – spytała, gdy ich kroki poniosły się echem po kamiennym dziedzińcu. – To daleko stąd?

– Niecały dzień drogi – odparł Abdullah, posyłając jej pokrzepiający uśmiech. Ponownie skłonił się uprzejmie i zaprosił Lucy do środka.

Oczywiście, że Tadj był zajęty. Dopiero co wrócił do domu, musiała być cierpliwa. Ale dlaczego chciał, żeby pojechała z nim do kopalni?

Fort był imponujący i bardzo klimatyczny, a doskonałe połączenie tradycji i nowoczesności zapierało dech w piersi. Za potężnymi murami kryły się wszelkie współczesne luksusy, nawet windę, która zawiozła ją do apartamentów, które, ku rozbawieniu Lucy, znajdowały się w wieży. Jeśli to miał być jej dom przez kolejne dni, to pobyt będzie naprawdę magiczny. Poza tym miała pewność, że ojczym nigdy jej nie znajdzie.

– Podoba się pani? – spytał Abdullah, gdy przyglądała się obrazom malowanym na jedwabiu, dywanom w kolorze szlachetnych kamieni i bogato zdobionym lustrom.

– Jestem oczarowana – przyznała z entuzjazmem. – Proszę podziękować emirowi za jego gościnność, a także służbie, która tak wspaniale przygotowała się na mój przyjazd – powiedziała, patrząc na kolorowe bukiety egzotycznych kwiatów, patery z owocami i dzbanki ze świeżo wyciskanym sokiem. Pokój był niezwykły, również ze względu na swój kształt i usytuowanie w wieży. Masywne kamienne mury zostały złagodzone kolorowymi i gustownymi dekoracjami, a z okien rozpościerał się widok na zakończone blankami mury obronne, udekorowane flagami.

– Oto plan, panno Gillingham…

Lucy odwróciła się i zobaczyła, że Abdullah kładzie kartkę na złotej konsoli.

– A także menu na dzisiejszy wieczór – dodał, kładąc drugą kartkę – ale oczywiście kuchnia przyrządzi dowolne danie, jeśli będzie miała pani ochotę. – Uśmiechnął się, jakby sprawiało mu przyjemność informowanie Lucy o wszelakich dogodnościach tego miejsca.

– Tortilla z kurczakiem? – spytała, czując, jak na samą myśl ślina napływa jej do ust. Zachcianki ciążowe potrafiły ją dopaść w najmniej oczekiwanych sytuacjach.

– Z frytkami? – spytał Abdullah z uśmiechem.

– Doskonale! – ucieszyła się Lucy, po raz pierwszy od przyjazdu czując prawdziwą ulgę. – Zanim pan odejdzie – dodała, gdy mężczyzna się odwrócił – czy mogę się połączyć telefonicznie z emirem? – Miała dosyć tej niepewności i nie zamierzała zdawać się na łaskę Tadja.

– Czy jego wysokość nie zostawił pani numeru?

Jeśli przyzna, że nie, będzie siedzieć sama w tej wieży aż do rana.

– Jestem pewna, że zamierzał to zrobić, ale przez cały ten pośpiech…

– Oczywiście… – Mężczyzna sięgnął do kieszeni po długopis i zapisał numer na karcie z planem jej pobytu.

Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, Lucy podskoczyła do stolika, żeby sprawdzić, co dla niej przygotowano. Najwyraźniej miała być gotowa o świcie, żeby wyruszyć do kopalni. Chciała wcześniej porozmawiać z Tadjem. Nie wiedziała, co czuł w związku z ich dzieckiem, i ta niepewność nie dawała jej spokoju. Próbowała się do niego dodzwonić trzy razy, ale nie odbierał. Pewnie był zajęty.

Zapewne hormony miały w tym swój udział, bo Lucy nie mogła wytrzymać i spróbowała raz jeszcze, znów bez powodzenia. Rzuciła telefon na łóżko i postanowiła poprosić o kolację. Po kąpieli przespała się trochę. Jutro z samego rana wyruszą w podróż i będą mieli sporo czasu na rozmowę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Podróż helikopterem była ciekawsza, niż się spodziewała. Nie bała się, gdy Tadj był u steru. Helikopter wznosił się coraz wyżej; czarna maszyna nosiła na sobie insygnia Tadja – wilka z obnażonymi kłami. Lucy zastanawiała się, czy widziała kiedykolwiek kogoś tak skupionego, a jednocześnie seksownego i pewnego siebie.

Żałowała, że nie mogła czytać mu w myślach. Przez te trzy miesiące rozłąki oboje się zmienili. Tęskniła za tamtym seksownym facetem z kawiarni i wciąż się zastanawiała, jak będzie wyglądać życie u jego boku.

– Wszystko w porządku? – zapytał Tadj. Głos w słuchawkach zabrzmiał metalicznie i bezosobowo.

– Tak – odparła.

– Cieplej ci? – zapytał.

Naprawdę się o nią troszczył, czy po prostu był uprzejmy?

– Jest mi tu bardzo wygodnie – odparła szczerze. Cieszyła się na to, co ją czekało.

Nie zamienili więcej słowa, aż złote piaski pustyni ustąpiły miejsca kamienistemu krajobrazowi. Kopalnie znajdowały się u stóp gór.

– Mam dla ciebie zadanie – powiedział.

– Zadanie? – spytała zaskoczona.

– Twoja końcowa praca na studiach właśnie weszła w nową fazę – odparł, najwyraźniej rozkoszując się jej zakłopotaniem.

– Czyżby?

– Połączenie interesów z przyjemnością.

Co to miało znaczyć?

– Mógłbyś mi wytłumaczyć, o co chodzi?

Jej głos z trudem przebijał się przez huk silnika, ale usłyszał w nim drżenie.

– Nie teraz – przygotowania do lądowania były ważniejsze.

– Kim są ci wszyscy ludzie – spytała zaskoczona Lucy, widząc tłum, który najwyraźniej zebrał się tylko po to, żeby ich powitać.

– Mój zespół z kopalni wraz z rodzinami – wyjaśnił, podczas gdy helikopter zaczął obniżać lot. – Każda okazja jest dobra, żeby świętować – dodał. Na widok znajomych twarzy od razu poprawił mu się humor.

– Widać, że się cieszą z twojego przyjazdu – stwierdziła Lucy, patrząc na zgromadzonych.

Zabrał ją tutaj nie po to, żeby pochwalić się popularnością, ale żeby zobaczyła, nad czym pracuje i poznała dziedzictwo ich dziecka. Wiedział, że jego potomek – chłopiec lub dziewczynka – spędzi sporą część dzieciństwa poza Qalalą, ale cieszył się, że będzie mógł pokazać mu piękno pustyni, niezwykłość jego ojczyzny i wyjątkowość żyjących tutaj ludzi. Lucy oczywiście będzie mogła brać w tym udział. Chciał, by była przy nim. Chciał też wykorzystać jej talent – bardzo cenił sobie ludzi utalentowanych i lubił stwarzać im możliwości rozwoju. Pracowali dla niego najlepsi jubilerzy i projektanci biżuterii, a on od dawna myślał o przygotowaniu wystawy cennych klejnotów. Lucy niedawno zdobyła prestiżową nagrodę za prace wystawiennicze, więc była doskonałą kandydatką do jego zespołu.

– Zatrzymamy się tutaj na kilka dni – poinformował ją. – Przygotuj się na spartańskie warunki. Będziesz miała okazję poznać bliżej ten biznes. I mnie – dodał. – Bo tego właśnie chcesz, prawda?

– Tak – przyznała, spoglądając na niego.

Cieszyła się, że tu jest. Wszystko wokół było nowe i ekscytujące. Chciała jak najlepiej wykorzystać wycieczkę po kopalni, żeby dowiedzieć się jak najwięcej, a Tadj był najlepszym przewodnikiem. Jeśli sprawy między nimi nie ułożą się tak, jak by tego chciała, przynajmniej zdobędzie doświadczenie zawodowe, które będzie mogła dodać do CV. Musiała myśleć o przyszłości choćby ze względu na dziecko, a to mógł być przełomowy moment dla jej kariery.

Spartańskie warunki? Lucy z uśmiechem rozglądała się dookoła. Tadj miał dość specyficzne pojęcie rzeczywistości. Namiot, w którym mieli się zatrzymać, był wyposażony lepiej niż niejeden hotel; na tyłach znajdował się odgrodzony teren i osłonięta skałami laguna. Największa naturalna łazienka na świecie, pomyślała Lucy z ironicznym uśmiechem, odsuwając zasłonę oddzielającą namiot od laguny.

– Podoba się?

Odwróciła się gwałtownie, zasłaniając usta ręką.

– Nie umiesz pukać?

Tadj uśmiechnął się lekko.

– Trochę trudno jest pukać o płótno namiotu.

– Przestraszyłeś mnie – powiedziała, prostując się i patrząc mu w oczy.

– Tylko nie wpadnij do wody – ostrzegł.

Słyszała płynącą z oddali muzykę, a jej rytm tylko podkręcał panujące w namiocie napięcie.

– Dzisiaj odbywa się uczta i tańce – wyjaśnił. – Zgodnie z wolą ludzi muszę się pojawić i oczekuję, że będziesz mi towarzyszyć.

– Bardzo chętnie – odparła.

Wzruszył ramionami. Czuła się dotknięta jego nonszalancją, wciąż tęskniła za dawnym Tadjem. Brakowało jej jego żartów i przekomarzania się, ale nie zamierzała płaszczyć się przed nim tylko po to, żeby mu się przypodobać.

– Ale najpierw się wykąpię – powiedziała, spoglądając na lagunę. Perspektywa orzeźwienia zarówno ciała, jak i umysłu była bardzo kusząca.

– Wykąpię się razem z tobą – odparł Tadj. – Ktoś powinien ci towarzyszyć.

– Jestem doskonałą pływaczką – zaprotestowała Lucy, a serce zaczęło jej bić jak oszalałe.

– I kobietą w ciąży – odparł. – Otwarta woda zawsze niesie ze sobą pewne ryzyko.

A więc to by było na tyle, jeśli chodzi o chwilę dla siebie. Tylko czy był sens się z nim kłócić? Cały czas starała się przywyknąć do otaczających ją luksusów. Kiedy żył ojciec Lucy, mieszkali w skromnym gospodarstwie, ledwie wiążąc koniec z końcem, ale byli wtedy szczęśliwi, a życie było proste. Po śmierci ojca wszystko się zmieniło. Matka myślała, że złapała Pana Boga za nogi, gdy poznała przystojnego nieznajomego, ale bajka szybko zamieniła się w koszmar, a proste gospodarstwo na wzgórzu przekształciło się w fortecę, strzeżoną przez grupę uzbrojonych mężczyzn.

– Lucy?

Ostry głos Tadja przywrócił ją do rzeczywistości. Zakryła piersi ramionami, jakby nie znał każdego fragmentu jej ciała na pamięć. Laguna była osłonięta przez górę i namiot, więc zastanawiała się, czy nie popływać nago, ale skoro Tadj do niej dołączył, uznała, że nie jest to dobry pomysł. Westchnęła, gdy objął ją w talii ramieniem.

– Uważaj, jest tu dość stromo – powiedział. – Oprzyj się o mnie.

Wypływająca prosto z gór woda była lodowata, ale Tadj pokierował ją w stronę klifu, gdzie byli całkowicie skryci przed światem. Zatrzymał się, zasłaniając jej drogę swoim potężnym ciałem.

– Dobrze pływasz – zauważył.

Lucy stała przy gładkiej skale, a on oparł dłonie powyżej jej głowy.

– Ty również – odparła, patrząc mu prosto w oczy.

Tak bardzo go pragnęła. Tadj był szaleństwem, któremu nie potrafiła się oprzeć. Potrzebowała go jak powietrza, a ciepło jego ciała w połączeniu z lodowatą wodą tworzyło przedziwną mieszankę. Oplotła go nogami i jęknęła – chyba nigdy nie przywyknie do tego, jak gwałtowna namiętność wybuchała pomiędzy nimi. Całowali się pośród dziewiczych wód laguny, skryci przed całym światem. Być może nie tak wyobrażała sobie najbliższą przyszłość, ale jeśli seks był wszystkim, co ich łączyło…

Tadj zdjął z niej stanik i majtki.

– Tak! – jęknął przez zaciśnięte zęby, wchodząc w nią jednym mocnym pchnięciem. Nie mogli się sobą nasycić, jakby opętały ich jakieś dzikie moce.

– Tak! – krzyczała, nawet nie próbując nad sobą panować, gdy kolejny orgazm wstrząsał jej ciałem. – Och, tak! – jęczała, gdy Tadj poruszał się miarowo. Położyła mu głowę na ramieniu, pozwalając, by przejął kontrolę i już po chwili znów była na skraju rozkoszy.

– Myślę, że jeszcze raz – powiedział, gdy odchyliła się, z trudem łapiąc oddech.

– Nie, już nie mogę – wyszeptała bez tchu, wdzięczna, że jego silne dłonie podtrzymują ją za pośladki.

– Pozwól, że się z tobą nie zgodzę – przekomarzał się z nią. – Udowodnić ci? Nie musisz nic robić, tylko otwórz się na przyjemność – szeptał niskim, uwodzicielskim tonem.

Opuścili lagunę, płynąc powoli obok siebie. Jej kończyny były ciężkie, a sama czuła się cudownie zaspokojona. Miała wrażenie, że żadne z nich nie spieszy się z powrotem na suchy ląd i do rzeczywistości. Gdy wyszli z wody, na brzegu czekały już na nich świeże ręczniki.

Cokolwiek by się dziś nie wydarzyło, dzień był udany. Lucy uśmiechnęła się na wspomnienie tego, co przed chwilą się wydarzyło.

Po powrocie do namiotu ze zdumieniem odkryła, że czekała już tam na nią jedwabna tunika oraz spodnie w błękitnym kolorze. Ubranie utrzymane było w tradycyjnym stylu tutejszych kobiet.

– Podoba ci się? – spytał Tadj. – To idealny strój na dzisiejszą imprezę.

– Imprezę? – spytała. – Myślałam, że będziemy mieli okazję, żeby porozmawiać. Mamy przecież sporo do omówienia…

Jego wzrok spochmurniał. Od razu zamienił się w emira.

– Moi ludzie są dla mnie najważniejsi, więc jeśli zorganizowali dla mnie przyjęcie, to zamierzam się na nim pojawić.

Lucy starała się zachować spokój. To było królestwo Tadja, a ona była jego gościem.

– Oczywiście. Z chęcią będę ci towarzyszyć.

– Pójdziesz tam jako moja kochanka – powiedział Tadj.

– Może ogłosisz to publicznie, żeby wzmocnić efekt? – wykrzyknęła z wściekłością. Nie powiedziała, że się na to zgadza.

Poza tym nie nadawała się na kochankę, zwłaszcza dla emira Qalali. Była zbyt niezależna i nie zamierzała dać się zamknąć w wieży i czekać na łaskę jego wysokości. Poza tym nie była wyrafinowana, elegancka ani obyta w tak zwanym towarzystwie. Najlepiej czuła się pośród przyjaciółek z pralni i kolegów ze studiów, ubierała się tak jak oni, czyli w tanie bluzki i dżinsy. Niedługo zostanie matką, musiała zaplanować przyszłość i zabezpieczyć się finansowo, więc nie miała czasu na głupoty.

– Nie muszę niczego ogłaszać – odparł Tadj, wzruszając lekko ramionami, jakby dyskutowali o pogodzie. – Możesz być spokojna, nie zamierzam cię skompromitować.

– Twoi ludzie sami się zorientują, widząc mnie u twojego boku? – spytała.

– Zgadza się.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Tak jak mówiłem, zadbałem o bezpieczeństwo twojej matki.

– Dziękuję.

– Jednak – ciągnął, nie zwracając na nią uwagi – dopóki nie będę mieć pewności, musisz pozostać w Qalali. Rozumiem, że musiałaś uciec i zrobiłabyś wszystko, żeby wydostać się z kraju.

– Nie patrz tak na mnie. Nie zaplanowałam tej ciąży, ale cieszę się, że będę miała dziecko.

– Czy mogę ci wierzyć?

– Musisz – powiedziała z naciskiem.

– Dla dobra dziecka? – zapytał. – Chyba nigdy się nie dowiem, co myślałaś trzy miesiące temu.

Czuła rosnącą złość. Oboje postąpili źle i nie miała zamiaru brać całej winy na siebie.

– Jak według ciebie musiałam się czuć, gdy zaproponowałeś, żebym została twoją kochanką? Żebym zaspokajała twoje żądze?

– Moje żądze? – Tadj się roześmiał. – Nieźle to sobie wymyśliłaś. Poza tym – warknął, zanim Lucy zdążyła się odezwać – jesteś pod moją opieką i tak pozostanie. Obejmuje to również twoją matkę i dziecko.

– Nasze dziecko – krzyknęła. – A mój ojczym? Co zamierzasz z nim zrobić? Nikt nie jest bezpieczny, dopóki on przebywa na wolności.

– Twój ojczym wrócił do więzienia, tam, gdzie jego miejsce. Po informacjach przekazanych przez moich śledczych już nigdy stamtąd nie wyjdzie.

Lucy zamilkła. Nie mogła uwierzyć, że tyrania jej ojczyma właśnie dobiegła końca. To oznaczało, że była wolna, a jej matka bezpieczna. Tadj dokonał niemożliwego, zdejmując z jej piersi ciężar, który od lat nie dawał jej spokoju.

– To naprawdę koniec? – szepnęła z niedowierzaniem.

– Tak – potwierdził. – Teraz już będziesz bezpieczna. Szkoda, że od razu mi o tym nie powiedziałaś.

– Przecież prawie w ogóle się nie znaliśmy – zauważyła.

– Tak czy inaczej, szkoda – odparł.

– Jak mam ci się odwdzięczyć? – spytała.

– Coś wymyślę – obiecał, patrząc na nią ciemnymi, nieprzeniknionymi oczami – ale teraz lepiej zacznij się szykować na imprezę. W ten sposób mi się odwdzięczysz. Zadzwoń do matki i przekaż jej dobre wieści, a potem się szykuj. Wrócę po ciebie za pół godziny.

Lucy nie spodziewała się, że gdy tylko zapłakana skończy rozmowę z matką, pod namiotem zjawi się kilka kobiet gotowych pomóc jej w przygotowaniach. Nie sposób było oprzeć się ich otwartości i szczerości. Powitały ją tak, jak niegdyś przyjaciółki, gdy zaczęła pracę w pralni. Te kobiety również służyły radą: jak upiąć włosy czy zrobić makijaż. Język nie stanowił przeszkody, ponieważ niektóre mówiły płynnie po angielsku.

– Powinnaś zapuścić włosy – nalegała jedna z kobiet – mężczyzna lubi przeczesywać palcami długie włosy kochanki.

Lucy śmiała się razem z nimi i stwierdziła, że jej włosy muszą wystarczyć. Gdy stanęła przed lustrem, nagle poczuła się jak królowa.

Królowa nocy, pomyślała z goryczą, podczas gdy kobiety wygładzały delikatny materiał tuniki. Z jej krótkimi włosami nie za wiele dało się zrobić, więc włożyły jej za ucho pojedynczy kwiat hibiskusa.

Nagle poczuła rosnącą ekscytację. Co pomyśli Tadj, widząc ją w tym stroju? Choć niedawno spędzili tak upojne chwile, na samą myśl o emirze Qalali jej ciało płonęło.

– Wyglądasz pięknie – powiedziała jedna ze starszych kobiet. – Emir ci się nie oprze.

– Od razu się zakocha – dodała inna kobieta.

Lucy zgarbiła się lekko. Szczerze w to wątpiła.

– Widzę, że jesteś gotowa.

Odwróciła się i zobaczyła Tadja stojącego u wejścia do namiotu. Jego potężna sylwetka rysowała się na tle płonących w oddali ognisk.

Poczuła bolesny ucisk w sercu i rodzące się wątpliwości. Czy Tadj szanował ją jako matkę swojego dziecka, czy może traktował jak inkubator i odprawi zaraz po narodzinach dziecka? Od dawna miała pełną kontrolę nad swoim życiem i kierowała nim wytrwale, więc teraz, gdy nic nie było pewne, miała wrażenie, że traci grunt pod nogami.

Przyjęcie trwało w najlepsze. Tadj patrzył ponad głowami zgromadzonych w namiocie kobiet na tę jedyną, która wywróciła jego życie do góry nogami. Lucy wyglądała oszałamiająco. Dziś oficjalnie stanie u jego boku i oczekiwał, że zachowa się we właściwy sposób – jak na razie się na niej nie zawiódł. Uważał, że dziś wieczorem również sobie poradzi. Lucy była z natury przyjacielska i otwarta. Jak mógł o tym zapomnieć? Siedziała przy ognisku, otoczona wianuszkiem kobiet. Pytaniom nie było końca, ale ze wszystkim radziła sobie z gracją i humorem. Czy mógłby chcieć więcej?

Poczuła na sobie jego wzrok i odwzajemniła spojrzenie. Od razu zapragnął do niej dołączyć, ale musiał przyjąć hołd z rąk przywódców plemienia. Widział, że przygląda się temu z zainteresowaniem, i przez chwilę żałował, że nie może zaoferować jej czegoś więcej, ale dopóki prawo się nie zmieni, Qalala oczekuje od niego, że zawrze politycznie korzystny ślub i, aby zadowolić swój lud, powinien to zrobić jak najszybciej.

Gdy część oficjalna dobiegła końca, zdjął górną część szaty i ku zdziwieniu Lucy rzucił ubranie na poduszkę obok niej.

– Czy mamy im teraz zaprezentować, gdzie jest moje miejsce w twoim świecie? – zapytała dyskretnie.

Jej słowa sprawiły, że od razu stwardniał, ale posłał jej ostrzegawcze spojrzenie, żeby nie nadużywała jego cierpliwości. Nikt nie będzie zwracał się do emira bez szacunku przy jego ludziach.

– Przygotowuję się do turnieju – odparł.

Odrzuciła głowę do tyłu i posłała mu wymowne spojrzenie.

– Tak to się teraz nazywa?

– Turniej gier – wyjaśnił cierpliwie, mając nadzieję, że erekcja go nie zdradzi.

– Oczywiście – wzdrygnęła się, gdy ktoś podał mu włócznię. – Tylko się nie skalecz.

– Postaram się – zapewnił ją, po czym pochylił się i szepnął jej do ucha: – Możesz być pewna, że nikt jeszcze nie stracił życia podczas tych imprez.

– Zawsze musi być ten pierwszy raz – odparła wesoło.

Jego ostrzegawcze spojrzenia na nic się zdały, jednak wyglądała na lekko zaniepokojoną, gdy jeden z mężczyzn przyprowadził Tadjowi konia.

– Czy można z tym jeździć konno? To chyba niebezpieczne.

Posłał jej ironiczne spojrzenie i wsiadł na konia.

– Zobaczymy – odparł.

– Tylko pamiętaj – wstała i chwyciła za lejce – jesteś teraz odpowiedzialny nie tylko za siebie.

– Zaczynasz brzmieć jak żona – odparł.

– A ty jak bardzo nieodpowiedzialny mąż – zawołała, gdy jego koń ruszył galopem.

Powinien być na nią zły, ale za bardzo jej pragnął. Poza tym czuł już ogień rywalizacji, chciał jak najszybciej zakończyć turniej, a potem oddać się prawdziwej namiętności. Niezależnie od wyniku, Lucy będzie czekała na niego w łóżku, gdzie zapłaci mu za wszystkie zniewagi – w najprzyjemniejszy z możliwych sposób.

Uważaj na siebie, ty uparty wilku, myślała Lucy, zaciskając nerwowo kciuki i przyglądając się Tadjowi, który ustawił się w rzędzie razem z pozostałymi jeźdźcami. Zauważyła ze zdziwieniem, że pośród uczestników były też kobiety, więc dlaczego ona siedziała przy ognisku? W siodle czuła się znakomicie – ojciec od małego uczył ją jazdy konnej, a na pierwszym kucyku siedziała, gdy ledwie umiała chodzić. Turniej był nie tyle brutalny, co wymagał sporych zdolności jeździeckich. Tłum zaczął wiwatować, a jeźdźcy ruszyli parami oświetloną pochodniami drogą w kierunku wiszącej na wysokim słupie tykwy. Znała tę grę doskonale, często bawiła się tak z przyjaciółmi. Kto pierwszy dźgnie tykwę i wróci na linię startu, jest zwycięzcą. Spojrzała w kierunku czekających z boku koni….

Co ona wyprawia? Tadj czuł, jak tętno mu przyspiesza, gdy zauważył Lucy dosiadającą półdzikiego kuca arabskiego. Krzyknął do niej, ale nie usłyszała.

I śmiała go oskarżać o niepotrzebne ryzyko!

Gdy dotarł do Lucy, właśnie zerwała tykwę, zawróciła kuca i przemknęła obok niego. Uniosła trofeum ku uciesze tłumy, który zaczął głośno wiwatować. Być może była tu obca, ale dziś okazała się ich mistrzynią, a jej nieoczekiwane zwycięstwo uczyniło z niej ulubienicę tłumu. Choć zdecydowanie nie jego. Złapał Lucy w pasie i przesadził na swojego rumaka, co wywołało kolejne okrzyki radości wśród tłumu. Lucy oczywiście nie była zachwycona.

– Co ty wyprawiasz? – zawołała z wściekłością.

– Ratuję cię przed twoją głupotą – odparł. Zsiadł i ostrożnie zdjął Lucy z konia.

– Nie wiem, w co ty teraz pogrywasz – powiedziała, odpychając go. – Wiem, co robię. Znam tę grę, bawiliśmy się w to na farmie, kiedy byłam dzieckiem.

– A byłaś wtedy w ciąży? – zapytał chłodno.

– Nie waż się sugerować, że naraziłabym własne dziecko – ostrzegła go.

– Cóż, dopóki ja tu jestem, nie będziesz brać udziału w żadnych turniejach – odparł, prowadząc ją do namiotu.

– Niby dlaczego? Przecież tego typu zabawy są stworzone dla twojej kochanki, nieprawdaż? W grze brało udział wiele kobiet, nie wspominając już o dzieciach – dodała, zanim zdążył odpowiedzieć.

– Mnie interesujesz tylko ty.

– Czyżby? Tylko ja cię interesuję? – warknęła. – Prawie cały czas mnie ignorujesz, chyba że akurat masz ochotę zaspokoić swoje zwierzęce instynkty! Nie chcesz, żebym brała udział w turnieju, bo jestem kobietą, czy dlatego, że jestem twoją kobietą?

– Bo jesteś w ciąży! – ryknął. Miał wrażenie, że w ogóle go nie słuchała.

– A więc nagle zaczęło ci zależeć? – spytała drwiąco.

– Oczywiście, że mi zależy – odparł i zorientował się, że wciąż krzyczy. Nigdy nie tracił nad sobą panowania. Przepełniony frustracją, wyrwał z jej dłoni bagnet i rzucił go do jednego z pomocników.

– To ciąża, nie choroba – powiedziała z naciskiem, gdy prowadził ją do namiotu.

– Jesteś niemożliwa – wypalił. – Co by było, gdybyś zrobiła sobie krzywdę?

– Mógłbyś odesłać mnie z powrotem jako wybrakowany towar – krzyknęła, a oczy znów jej się zaszkliły – i znaleźć sobie nową kochankę.

– Teraz zachowujesz się niedorzecznie – powiedział.

– Naprawdę? Przywiozłeś mnie tu w jednym celu – żebym została twoją oficjalną kochanką. Wiedziałeś, że się nie zgodzę, więc wymyśliłeś sobie wymówkę w postaci jakiegoś projektu czy pracy, żeby tylko mnie tu zwabić.

– Co powinno być dla ciebie najlepszym dowodem na to, że mi zależy.

– A ja myślę, że zawsze musisz mieć wszystko pod kontrolą.

– A ty? – odparował. – Postanowiłaś dostać się tutaj tylko z jednego powodu. Co mam teraz o tobie myśleć?

– Nie obchodzi mnie, co o mnie myślisz – powiedziała drżącym głosem. – Zrobiłam to, co musiałam. W porządku – powiedziała, prostując się. – Zostanę, ale na warunkach, które będą odpowiadać nam obojgu.

Pochylił głowę i spojrzał jej w oczy.

– Chcesz teraz dyktować warunki?

– Żebyś wiedział – odparła. – Co cię tak bawi? Może nie przywykłeś do tego, żeby ktoś ci się przeciwstawiał, ale ja nie zamierzam tak łatwo się poddać. Muszę pracować, żeby utrzymać siebie i dziecko, ale bardzo chętnie dowiem się jak najwięcej o twoim kraju. Dlatego chcę zostać w Qalali. Przynajmniej na wakacje.

Powoli pokręcił głową i spojrzał Lucy prosto w oczy. Była tak uparta, jak on.

– Z pewnością jesteś najbardziej irytującą kobietą, jaką znam.

– Cieszę się, że wygrałam z konkurencją.

– Nie miały z tobą szans. – Zaprowadził ją do namiotu i odprawił służbę. – Siadaj – rozkazał.

– Sam sobie usiądź. Nie będziesz mnie pouczać, nie jestem dzieckiem.

Co miałby jej zaoferować, żeby została? Czy to w ogóle możliwe? Pieniądze jej nie interesowały i po raz pierwszy w życiu nie wiedział, co robić.

– Jak mówiłem, mam dla ciebie propozycję i nie ma to nic wspólnego z byciem kochanką.

– To dopiero ulga – odparła.

– Daj mi chwilę, żebym mógł przetrawić ten komplement.

– A więc o co chodzi? – spytała, przyglądając mu się podejrzliwie.

– Chciałbym, żebyś dołączyła do mojego zespołu pracującego w kopalni. Oferuję ci pracę. Będziesz dostawać tyle samo, co inni. Wszystko będzie zależało wyłącznie od ciebie.

– A co miałabym robić?

– Zaprojektować wystawę. Chciałbym stworzyć tu muzeum dziedzictwa i wystawy dla zwiedzających.

– Bułka z masłem – odparła z ironią, ale dostrzegł w jej oczach błysk zainteresowania.

– Taka mała fucha – potwierdził.

– Będę trybikiem w olbrzymiej machinie – powiedziała z namysłem.

– Zgadza się, ale każdy z tych trybików ma do zaoferowania coś szczególnego i unikalnego, bez czego machina nie mogłaby funkcjonować.

– Jesteś bardzo przekonujący – powiedziała.

– Taki miałem zamiar – przyznał, uśmiechając się nieznacznie.

– Mówisz poważnie? – spytała. – Powiem szczerze, że marzyłam o takiej pracy.

– Nigdy nie byłem bardziej poważny.

– Jeśli się zgodzę, to nie będziesz mógł obchodzić się ze mną jak z jajkiem.

– Jednak nie powstrzymam się przed wyrażeniem swojej opinii – ostrzegł ją.

– Ja również – odparła.

– Niczego innego się po tobie nie spodziewałem. – Po tych słowach uznał, że rozmowa dobiegła końca i wziął ją w ramiona.

– Masz tupet.

– Tak – wymruczał. – A ty masz piękne ciało.

– Kiedy mogę obejrzeć kopalnię i muzeum?

– Kiedy uznam, że przyszła pora.

– A kiedy to będzie?

– Musisz najpierw zasłużyć na ten przywilej.

– To kiedy mam zacząć się starać? – czuła, że mięknie w jego ramionach.

– Teraz?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Potrzebujesz tego… oboje potrzebujemy…

– Ty wiedźmo – jęczał, podczas gdy Lucy przejęła kontrolę.

– Ostrzegam, nie jestem niczyją kochanką – powiedziała, gdy wsunął palce w jej włosy, żeby przytrzymać ją jak najbliżej. – Robię to tylko dlatego, że sama chcę.

– Jakbym nie wiedział – wydusił z trudem.

Ton jej głosu zdradzał, że też jest bardzo podniecona, ale tym razem wszystko miało się odbyć na jej warunkach.

Posadził ją na sobie, oddając jej stery. Już po chwili oboje osiągnęli spełnienie, a orgazm, który rozlał się po ich ciałach z gwałtownością tsunami, był intensywniejszy niż wszystko, czego dotąd doświadczyli. Byli jednocześnie nasyceni i głodni większej rozkoszy.

– Jutro powiem ci, jaką podjęłam decyzję odnośnie pracy. Najpierw chciałabym odwiedzić kopalnię.

– Jesteś naprawdę bardzo wymagająca – odparł, patrząc jej w oczy.

Tadj był cudownym kochankiem. Sprawiał, że całe jej ciało ożywało, wypełniając się upojną pieśnią – miał rację, nie potrafiła mu się oprzeć. Po co miałaby to robić, wystarczyło, że zamknęła oczy i poddała się rozkoszy. Jego równomierny oddech, kontrastujący z jej jękami i westchnieniami, jeszcze bardziej ją podniecał, aż w końcu orgazm wstrząsnął jej ciałem. Nie wiedziała nawet, kiedy w końcu zasnęła. Rano obudziła się w ramionach Tadja i nigdy nie czuła się taka szczęśliwa.

– Kocham cię – wyszeptała. Spał, więc wiedziała, że jej nie usłyszy.

Westchnął lekko i po chwili się obudził. Leżała zwrócona do niego plecami, idealna pozycja, żeby mógł wziąć ją od tyłu. Wypięła pupę i uniosła biodra; leniwe pieszczoty to idealny sposób na rozpoczęcie nowego dnia. Chwyciła poduszkę, skupiając się wyłącznie na doznaniach.

– Lepiej? – spytał, gdy powoli dochodziła do siebie po głośnym, gwałtownym orgazmie. Poruszała się konwulsyjnie w ostatnich drgnieniach rozkoszy. – Tego ci było trzeba? – zapytał niskim, uwodzicielskim głosem.

Jęknęła, nie mogąc wydusić słowa, podczas gdy Tadj zaczął od początku.

– Widzisz, co się dzieje, gdy jesteś grzeczną dziewczynką?

– Nie mogę być zawsze grzeczna – ostrzegła go.

Do diabła z tym! Dosiadła go i przejęła inicjatywę.

Co za wspaniały dzień. Lucy czuła się cudownie odprężona, gdy po kąpieli w lagunie zakładała top i dżinsy. Jej ciało wciąż wibrowało po nieziemskim seksie z Tadjem. Wciąż było jej mało. Wiedziała, że zawsze będzie go pragnąć, choć teraz jej myśli zaprzątała również wizyta w kopalni.

Najpierw czekała ją krótka podróż helikopterem, pilotowanym przez Tadja.

– Dalej pojedziemy SUV’em – oznajmił, gdy wylądowali.

Jego podekscytowanie było zaraźliwe. Poważny i zdystansowany emir zniknął, a w jego miejsce pojawił się mężczyzna, którego poznała wtedy w kawiarni – nareszcie!

– Jesteś gotowa? – spytał, muskając jej szyję.

– Oczywiście.

– Niektóre złoża szafirów znajdują się w skale i wymagają tradycyjnych metod wydobycia – wyjaśnił – natomiast inne wydobywane są ze strumieni lub osadzają się w mule na dnie *wadi*. Wystarczy sito, żeby je odłowić. O co chodzi? – spytał.

– O ciebie – odparła. – Ten Tadj podoba mi się dużo bardziej. Tu w górach jesteś zupełnie innym człowiekiem.

– Nie tym samym, z którym niedawno byłaś w łóżku? – droczył się z nią, po czym pochylił się i pocałował ją w szyję. – Jestem tym samym człowiekiem o różnych zainteresowaniach – odparł, prostując się.

Wizyta w kopalni sprawiła, że wszystko nagle wydało się prostsze. Poszło lepiej, niż się spodziewała. Zespół Tadja był pełen entuzjazmu – naprawdę chciała z nimi pracować i od razu zaczęła gromadzić pomysły na wystawę.

– Myślę, że moglibyśmy poprawić niektóre rzeczy w centrum dziedzictwa – powiedziała Tadjowi, gdy poprosił o uwagi zespołu. – Macie tu jedne z najpiękniejszych klejnotów na świecie, jednak nie są najlepiej wyeksponowane. Wystawa powinna zabrać zwiedzających w podróż, przedstawiając różne metody wydobycia szlachetnych kamieni, egzemplarze przed obróbką i w końcu przepiękne, szlifowane klejnoty.

Zespół jej przytaknął i Tadj już wiedział, że dokonał właściwego wyboru – Lucy idealnie się nadawała do tej pracy. Zastanawiał się tylko, czy to ją przekona do pozostania w Qalali.

– Widzę, że twój entuzjazm jest zaraźliwy – powiedział, gdy pożegnali się i wyszli, podczas gdy zespół omawiał najnowsze ustalenia.

Pracownicy urządzili dla nich piknik, więc Tadj i Lucy mogli spędzić trochę czasu na osobności. Niedawno padało, a wyschnięte wcześniej koryto rzeki wypełniło się wodą – idealne miejsce na odświeżającą kąpiel. Gdy upalne popołudnie ustępowało powoli liliowemu zmierzchowi, zasiedli

do posiłku. Jedzenie było proste i przepyszne, a w strumieniu czekały schłodzone butelki ze świeżo wyciśniętymi sokami.

Tadj przewrócił się na plecy i spojrzał w niebo, którego błękit zamieniał się w odcienie złota i szkarłatu, a dzień powoli przechodził w noc. Wiał delikatny wiatr, słońce chowało się za górami, a lawendowy zmierzch poprzetykany szarością tracił kolory.

– Nigdy nie widziałam niczego tak pięknego – szepnęła Lucy, leżąc u jego boku. – Twój kraj jest naprawdę niezwykły. Nie jestem pewna, czy na niego zasługujesz – dodała. Odwróciła się na brzuch i spojrzała na niego figlarnie.

Roześmiał się i przyciągnął ją do ciebie.

– Więc zostaniesz? – szepnął, pewny, że zna odpowiedź.

– Jeśli dostanę umowę na czas określony – powiedziała. – Myślę, że tak będzie najrozsądniej, nie sądzisz?

Odsunął się i spojrzał na nią. Nie takiej odpowiedzi się spodziewał.

– Klejnoty, które widziałaś, w Nowy Rok zostaną wywiezione. Chcemy je pokazać w różnych miejscach na świecie, czeka nas mnóstwo pracy.

– Nie wszystko może być dostosowane do twoich planów. Muszę myśleć o dziecku.

Czuł złość i frustrację. Dlaczego w przypadku Lucy niczego nie można być pewnym?

– Mam jeszcze studia – przypomniała mu, wstając. – Muszę zdobyć dyplom, zanim pojawi się dziecko.

– O niczym nie zapomniałem – zapewnił ją chłodno. – I jak słusznie zauważyłaś, zegar tyka.

– Na święta jadę do domu – poinformowała go.

– Do domu?

– Tak. Wracam do pralni.

– A jeśli mnie to nie odpowiada?

– Posłuchaj – powiedziała, starając się podejść do sprawy rozsądnie. – Naprawdę jestem ci bardzo wdzięczna. Nie chciałam zepsuć tego cudownego dnia. Marzę o tym, żeby pracować z twoim zespołem, zależy mi na tym.

– Ale nie zależy ci, żeby zostać ze mną?

– Tego nie powiedziałam. I to nieprawda. Po prostu niektóre rzeczy są dla mnie bardzo ważne, na przykład niezależność.

– Nawet po tym, co tu zobaczyłaś? – spytał.

To nie była tylko praca. Chciał, żeby Lucy z nim została. Na początek jako kochanka, ale wszystko mogło się zmienić. Potrzebował czasu, żeby wprowadzić odpowiednie zmiany w państwie, a w międzyczasie Lucy będzie mogła korzystać z przywilejów, które był jej w stanie zaoferować.

– Zaczekaj – przerwała mu, gdy zaczął ją przekonywać. – Wiem, że zawsze dostajesz to, czego chcesz, ale dla ciebie na pierwszym miejscu jest Qalala. Musisz zapewnić swoim ludziom bezpieczeństwo i wzmocnić pozycję kraju. A zrobisz to, jeśli ożenisz się z odpowiednią kobietą…

– Zależy mi na tobie bardziej, niż sądzisz – przerwał jej gwałtownie.

– Więc pozwól mi odejść – powiedziała, a jej oczy wypełniły się łzami.

– Nie mogę – przyznał. – Pragnę cię i chcę, żebyś została razem z dzieckiem w Qalali.

– Ale obowiązki względem kraju nie pozwalają ci na to. Nie ma dobrego rozwiązania, Tadj.

– Na pewno nie od razu – zgodził się.

W tej chwili nie mógł jej nic zaoferować i nie chciał jej zwodzić pustymi obietnicami.

– Zrobisz, jak zechcesz – powiedział w końcu.

Nagle zrozumiał, że może ją stracić, a każde zapewnienie, które ułatwi jej odejście, było jak nóż prosto w serce.

– Dopilnuję, żeby tobie i dziecku niczego nie zabrakło – dodał obojętnym tonem, starając się ukryć prawdziwe uczucia.

Lucy wzdrygnęła się, jakby ją uderzył.

– Chcesz mnie spłacić.

– Wypełniam tylko mój obowiązek – odparł.

– Jeśli nie rozumiesz, jak mnie teraz zraniłeś, to masz rację. Muszę odejść. Powiedzieliśmy sobie już wszystko – dodała. – Ale nie chcę twoich pieniędzy. Nigdy mi na tym nie zależało. Zależało mi wyłącznie na tobie, a dla ciebie najważniejsza jest Qalala i tak powinno zostać. Oboje mamy swoje zobowiązania, ty względem kraju, a ja samej siebie. Nie chcę podzielić losu mojej matki, która zawsze czekała, aż sprawy jakoś się ułożą. Chcę żyć pełnią życia i pracować, żeby utrzymać siebie i dziecko. Qalala potrzebuje całej twojej uwagi, a ja nie zadowolę się byle czym. Ale martwię się o ciebie.

– O mnie? – zapytał.

– Tak. Jeśli nie znajdziesz sposobu, żeby pogodzić dobro kraju z własnymi pragnieniami, obawiam się, że nigdy nie będziesz szczęśliwy. A ja nie chcę ci tego utrudniać. Nie chcę też, żeby dziecko dorastało, słuchając kłótni rodziców. Lepiej, żebyśmy żyli oddzielnie, niż zatruwali sobie życie.

Milczał przez dłuższą chwilę.

– Decyzja należy do ciebie – powiedział w końcu chłodno. – Nie będę cię zatrzymywał wbrew twojej woli.

– Nie – powiedziała miękko. – Decyzja należy do nas obojga. Wiem, że nie będziesz w stanie się zmienić. Wrócę do domu, tak jak powiedziałam.

Myślałam, że będziemy mogli zaplanować przyszłość dziecka, ale chyba nie jesteś na to gotowy i może nigdy nie będziesz.

– Pewnie oczekujesz, że zabiorę cię do domu? – zapytał, gdy trochę się uspokoił.

– Do King’s Dock? – spytała. – Poradzę sobie. Jestem pewna, że tak będzie lepiej dla nas obojga. Wyślę ci propozycję planów wystawy, a potem mogę pracować zdalnie. Nie sądzę, żeby był z tym jakiś problem.

Nie podzielał jej zdania.

– Poza tym jestem gotowa pojechać gdziekolwiek, żeby się upewnić, że prace idą zgodnie z planem.

– Z dzieckiem na plecach? – zapytał.

– Nie będę miała wyjścia.

– Mówisz o naszym dziecku. Dziecku, w którego wychowaniu będę brać udział.

– W takim razie musimy wszystko omówić. Jak mówiłeś, czas ucieka.

– Jestem przekonany, że już sobie wszystko przemyślałaś – odparł z goryczą.

– Nie złość się – powiedziała miękko. – Chcę żebyś wiedział, że jestem ci bardzo wdzięczna za tę propozycję…

– Przestań! – warknął. Miał już dosyć. – Uznaj ten projekt za swoją końcową pracę na studiach.

– Tak zrobię – powiedziała.

Nie było już nic więcej do dodania. Więź pomiędzy nimi wciąż była silna i taka pozostanie po narodzinach dziecka, ale gdy chodziło o uczucia, nie potrafili się dogadać. Oboje ponieśli porażkę.

– Będę za tobą tęsknić – powiedziała nagle, a w jej oczach widać było smutek.

– Nie musisz wyjeżdżać od razu.

– Muszę – powiedziała z naciskiem. – Mam pomysły na wystawę, możemy kontaktować się przez internet i przygotować wszystko przed moim porodem.

– Będę się odzywał regularnie – powiedział.

– Tak będzie lepiej – odparła.

Wiedział, że oboje byli winni. Poczuł jeszcze większą nienawiść do ojczyma, który tak bardzo ją skrzywdził, że nie potrafiła teraz zaufać żadnemu mężczyźnie. Dawne rany nigdy tak naprawdę się nie zabliźniły. Wstali i ruszyli w długą podróż powrotną.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Wyjazd z Qalali był naprawdę bolesny. Nalegała, że wróci samolotem, co tylko pogorszyło sprawy.

Oboje ponosili za to winę. Tadj miał obowiązki względem Qalali i nie dawał sobie szansy na ułożenie prywatnych spraw, ona z kolei nie potrafiła iść na kompromis, gdy chodziło o jej niezależność. Serce pękało jej na myśl o tym, że Tadj dla dobra kraju poślubi inną. Unieszczęśliwi siebie, tę kobietę i ich przyszłe dzieci. Czy taka była cena za wypełnienie obowiązku? Nie miała na to wpływu, musiała skupić się na sobie i dziecku. Jeśli Tadj chciał brać udział w wychowaniu, to tym lepiej, nigdy nie stanęłaby mu na drodze, ale czy będzie potrafiła trzymać uczucia na wodzy?

Gdy samolot wznosił się ponad chmurami, przepełnił ją smutek i tęsknota za tym, co traciła. A może miał jej już dosyć i cieszył się, że wyjeżdża? Gdy wrócili do fortu, robił wszystko, żeby ułatwić jej podróż. Z jednej strony czuła ulgę, że ominą ich wzajemne wyrzuty i pretensje, ale do samego końca miała nadzieję, że poprosi ją, by została. Jakoś spróbowaliby to sobie poukładać.

Wiedziała jednak, że to niedorzeczność. Westchnęła z rezygnacją. Tadj był emirem Qalali i nie mógł sobie pozwolić na to, żeby uczucia wzięły górę.

– Odezwę się – powiedział, gdy byli na lotnisku. Ich pożegnanie było chłodne i uprzejme.

– W sprawie pracy? – nie dawała za wygraną.

– W sprawie wszystkiego – odparł, po czym odwrócił się i odszedł w towarzystwie ochroniarzy, który otaczali go, odgradzając od tłumu – w tym również od Lucy. Tak właśnie wyglądało jego życie.

Władanie Qalalą i poczucie obowiązku zawsze były dla niego najważniejsze i do tej pory mu to wystarczało. Był oddany ludziom i ojczyźnie, ale bez Lucy u boku nie potrafił zaznać spokoju, nie był w stanie na niczym się skupić, nie spał po nocach. Nie potrafił funkcjonować.

Pora zacząć działać. Teraz wiedział, co stracił i co może stracić i był gotowy o to walczyć, nie tylko dla Qalali, ale dla Lucy i ich nienarodzonego dziecka.

Zwołał zebranie nadzwyczajne, gdzie odczytał ustawę małżeńską, która brzmiała niczym echo dawno minionej epoki i doradcy zgodzili się z nim, że zmiany są konieczne.

– Czyżby miłość wisiała w powietrzu? – spytał Abdullah, przyjaciel z lat dzieciństwa, który zasiadał w radzie i jako pierwszy oprowadził Lucy po Forcie Wolf.

– Oznacza to tylko, że zamierzam poślubić kobietę, którą sam wybiorę – odparł. – Jeśli mnie zechce – dodał, a w jego głosie słychać było niezwykłą dla niego pokorę.

– Lucy! Wiedziałem! – wykrzyknął Abdullah, z trudem panując nad emocjami. – To twarda sztuka – dodał z podziwem w głosie – i tego ci właśnie trzeba.

Tadj nucił pod nosem, idąc do gabinetu, aby wprowadzić odpowiednie zmiany w prawie.

Westchnął ze zniecierpliwieniem, wysiadając z samolotu. Lucy będzie już w siódmym miesiącu ciąży – tyle czasu zajęło mu „przyspieszenie” zmian w prawie Qalali.

Na szczęście był emirem Qalali i najbogatszym człowiekiem na ziemi, dzięki czemu miał do dyspozycji królewskie linie lotnicze oraz jachty, do tego był zwolniony z wszelkich formalności związanych z przekraczaniem granic. Jego jacht właśnie dopłynął do King’s Dock.

Nie powinien był pozwolić jej odejść. Siódmy miesiąc. Zostały tylko dwa do porodu. To bardzo ważny okres podczas ciąży. Będą musieli ustalić, co zrobić po porodzie, dla obojga dziecko było najważniejsze.

Spodziewał się, że znajdzie Lucy w pralni, i nie zawiódł się. Zmęczony podróżą i brakiem snu, z wysoko postawionym kołnierzem, który miał go chronić przed zimnem, Tadj zajrzał przez zaparowane okno i od razu poczuł się lepiej. Stała za ladą, obsługując klientów, jak zawsze pogodna i uśmiechnięta.

Potrzebował chwili, żeby dojść do siebie. Żadna kobieta nie mogła się z nią równać. Nigdy nie poczuł do kogoś czegoś takiego. Do tej pory wszystko było proste: namiętny seks i władza w połączeniu z gigantyczną fortuną i mistyczną magią królewskiego pochodzenia otwierały mu każde drzwi, ale Lucy była wyjątkiem. Chadzała własnymi drogami, nie dało jej się przekupić pieniędzmi czy obietnicami. Będzie się musiał naprawdę postarać, inaczej straci ją na zawsze.

Wszedł do środka.

– Tadj! – stojąca za ladą Lucy pobladła.

Od razu znalazł się przy niej, przerażony, że szok może zaszkodzić jej lub dziecku. Powinien dać jej znać, że przyjeżdża.

– Musimy przestać spotykać się w ten sposób – powiedział.

Wyswobodziła się z jego objęć. Klient już wyszedł i zostali w pralni sami. Lucy od razu wróciła do przypinania karteczek do ubrań. Była pełna wdzięku, krucha i cudowna. Miał wrażenie, że znów czuje dotyk jej dłoni i ust.

– Mogłabyś zrobić sobie przerwę?

– Za pół godziny wychodzę lunch – odparła, zerkając na zegarek.

Kamień spadł mu z serca.

– Mogę zaprosić cię na kawę?

– Tam, gdzie spotkaliśmy się po raz pierwszy? – spytała i w końcu na niego spojrzała.

– Tak – potwierdził.

– O tej porze będzie tam pełno ludzi – zawołała, gdy wychodził. – Zajmij stolik, jeśli przyjdziesz pierwszy.

Lucy się spóźniała. Gdzie ona się podziewa, do diabła? Czy w ogóle zamierzała się zjawić? Patrzył w napięciu na drzwi, jakby dzięki temu miała się tam pojawić.

Oczywiście, jeśli się zjawi.

Niezapowiedziane pojawienie się Tadja zupełnie wytrąciło ją z równowagi. Czego on chciał? Myślał, że zmieniła zdanie i zostanie jego kochanką? Czy to mogło mieć jakiś związek z pracami nad wystawą? Przecież wszystko szło zgodnie z planem. Sprawy omawiali przez internet, a szczegóły zostały dopięte. Miała nadzieję, że przyjechał, żeby porozmawiać o dziecku.

Pobiegła, żeby wziąć prysznic i się przebrać. Była w siódmym miesiącu ciąży, więc oznaczało to zmianę jednego bezkształtnego worka na drugi. Przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze. Z pewnością nie zamierzał jej prosić, żeby została jego kochanką – tę ewentualność od razu odrzuciła.

Od czasu jej wyjazdu z Qalali nie wymienili ani jednej prywatnej wiadomości – wina leżała po obu stronach. Uznała, że lepiej poczekać, aż emocje opadną, ale to oznaczało, że Tadj nie widział zdjęć z USG ani nie słyszał bicia serca malucha. Jeśli myślał, że przez te miesiące siedziała i nic nie robiła, to się grubo mylił.

Płatki śniegu wirowały, opadając cicho na ziemię. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Już niedługo przestanie pracować i zacznie się przygotowywać do przyjścia dziecka na świat. Jej matka zamierzała przyjechać na święta i Lucy postanowiła, że spędzą ten czas we dwie.

Ruszyła do kawiarni, myśląc, że przecież całkiem dobrze sobie bez niego radzi. Jeśli chciał być obecny w jej życiu, będzie musiał…

Będzie tylko musiał poprosić, pomyślała z przekąsem, wchodząc do kawiarni. Już na nią czekał.

Gdy weszła, nagle wszystko nabrało kolorów. Emanowało od niej ciepło i optymizm. Jej tani czerwony płaszcz nie chciał się dopiąć na wydatnym brzuchu i wydała mu się jeszcze bardziej krucha niż za ladą w pralni. Ostry wiatr sprawił, że jej nos przybrał ten sam odcień czerwieni co płaszcz, co dodatkowo go rozczuliło.

Wstał i odsunął jej krzesło.

– Co słychać? – spytał.

– Cóż, nadal jestem w ciąży – odparła, przyglądając mu się z uwagą – i zajęta – dodała, nieco łagodniej. – Widziałeś rysunki, które ci niedawno przesłałam?

– Nie tylko widziałem, ale już zdążyłem je zatwierdzić – odparł. – Ale nie o tym chciałem rozmawiać – powiedział. – Chciałem się dowiedzieć, jak się miewasz.

– Ja? Fantastycznie – odparła. – Cieszę się na przyjście dziecka na świat.

– I jesteś gotowa na rozmowę?

– Tak.

– Rozumiem, że resztę popołudnia masz wolną?

– Niestety nie – powiedziała. – Naprawdę potrzebuję tej pracy i pieniędzy.

W tym momencie do stolika podeszła kelnerka, przynosząc kawę i tosty z serem, które zamówił z myślą o niej.

– Pozwoliłem sobie zamówić dla ciebie…

– Wspaniale – wykrzyknęła. – Umieram z głodu. Ale postanowiłeś zdecydować, na co będę miała ochotę? – dodała, marszcząc czoło, po czym wybuchnęła śmiechem. – Szkoda, że nie widzisz swojej miny. Żartowałam, naprawdę, dziękuję. Wciąż jestem głodna, a tosty wyglądają smakowicie.

– W takim razie smacznego.

– To bez różnicy – zapewniła go, kończąc pierwszego tosta. – Przepraszam, że mówię podczas jedzenia. Dziecko wszystko pochłania, zanim ja cokolwiek poczuję. Przynajmniej takie mam wrażenie – dodała ze śmiechem.

– Nie spiesz się. Jesteś pewna, że jesz wystarczająco? – spytał z niepokojem.

– Nie wiesz, że w ciąży je się za dwoje?

Roześmiali się jednocześnie i nagle wszystko było takie proste.

– Skończyłaś? Możemy już iść? – spytał, podnosząc się z krzesła.

– Jak zwykle niecierpliwy – odparła, przyglądając mu się.

– Pamiętaj, że czas ucieka.

– Gdzie chcesz porozmawiać? Mam tylko pół godziny, a potem muszę wracać do pralni.

– Mój jacht jest zacumowany w porcie.

– Ależ oczywiście… – zamilkła na chwilę. – Ty nie żartujesz, prawda?

– A kiedykolwiek żartowałem? – spytał, wzruszając ramionami.

– Cóż, nie zamierzam wchodzić na pokład. Nie mam czasu ani ochoty ryzykować nagłego wypłynięcia z portu.

– Dlaczego miałbym robić coś takiego? – spytał z uśmiechem.

– Słuszna uwaga – zgodziła się. – A więc naprawdę przyjechałeś, żeby porozmawiać o dziecku.

– Zgadza się – potwierdził. – I o nas.

– Nas nie ma – powiedziała, gdy wychodzili z kawiarni – a ja nie zmieniłam zdania – dodała, gdy drzwi się za nimi zamknęły. – Nie zamierzam zostać twoją kochanką. Poza tym nie mogę się spóźnić. Szykują dla mnie w pralni przyjęcie pożegnalne…

– Przyjęcie pożegnalne? – przerwał jej, czując, jak serce mu zamiera.

– Tak – odparła rzeczowym tonem. – Postanowiłam założyć małą firmę projektową. Tylko jeden pracownik, czyli ja. Udało mi się odłożyć trochę pieniędzy i wynająć niewielki budynek, więc po narodzinach dziecka będę mogła pracować z domu. To wszystko dzięki zadaniu, które mi zleciłeś. Wieści szybko się rozchodzą. Gdy tylko ludzie dowiedzieli się, że pracuję przy tych wystawach, telefony nie przestawały dzwonić. Po narodzinach dziecka powinnam mieć już nowe zlecenie – dodała z promiennym uśmiechem.

– Gratuluję – powiedział – ale skoro nie będziesz pracować po narodzinach dziecka, to nie wiem, jakie to ma znaczenie.

– Słucham?

– Gdy dziecko przyjdzie na świat, będę was utrzymywać.

Zatrzymała się na środku ulicy.

– Na mnie chyba już pora.

– Nie… proszę – dodał pojednawczym tonem. – Daj mi pół godziny, a ja ci wszystko wyjaśnię.

– Mogę dać ci tydzień, ale i tak nie zmienię zdania.

– Proszę, wysłuchaj mnie – nalegał.

Patrzyła na niego przez chwilę.

– Zgodziłam się porozmawiać z tobą o dziecku, więc rozmawiajmy.

– Dziękuję.

Szli w milczeniu w stronę portu.

– W takim razie co teraz? – spytała, rozkładając ręce. – Jak widzisz, radzę sobie całkiem nieźle bez ciebie…

– Ale nie musisz – przerwał jej. – Jestem tu. Czy wysłuchasz w końcu, co mam ci do powiedzenia?

– Nie.

– Słucham?

– Musimy trochę ochłonąć. – Wzruszyła ramionami. – To nie dobra pora na rozmowę. Jestem wolna jutro od jedenastej.

– Porozmawiamy teraz albo wcale – nalegał, biorąc ją za ramię.

– Nie możesz tak po prostu wciągnąć mnie na pokład – zaprotestowała, gdy prowadził ją przez port. – Mam swoje życie i sama o sobie decyduję. Nie, Tadj – powiedziała z naciskiem, wycofując się.

Wszystko się w nim gotowało.

– Czy naprawdę musimy to robić na środku ulicy?

– Nie – odparła irytująco spokojnym i rzeczowym tonem. – Możemy się spotkać jutro po jedenastej, gdy oboje się uspokoimy.

Tadj wszedł na pokład z ponurą miną. Sprawy nie ułożyły się zgodnie z jego oczekiwaniami.

Przecież chodziło o Lucy, więc czego się spodziewał?

Zaczął się zastanawiać nad motywacjami, którymi się kierował. Czy na pewno był z nią zupełnie szczery? Czy nie powinien jej wtajemniczyć w swoje plany? Wystarczyłoby parę słów i być może wszystko między nimi wyglądałoby inaczej. Czy oczekiwał, że Lucy ślepo za nim podąży? Czy kiedykolwiek tak się zachowywała? Zerknął na zegarek. Odliczanie do jutra rozpoczęte.

Czy posunęła się za daleko, odprawiając Tadja w ten sposób? Czy jeszcze go kiedykolwiek zobaczy? Myśli kłębiły jej się w głowie, gdy szykowała się na imprezę. Oboje się zmienili. Gdy spotkali się po raz pierwszy, nie miała pojęcia, kim jest i jakie życie prowadzi oraz z czym wiąże się władanie tak potężnym krajem. Tadj pewnie musiał ciężko pracować, żeby móc sobie pozwolić na wolne, bo nigdy nie zaniedbywał interesów państwa. Może przyszedł czas, żeby to ludność Qalali zrobiła coś dla niego. Choćby na początek pozwoliła mu być szczęśliwym, kraj tylko na tym zyska.

Odsunęła od siebie te myśli i z uśmiechem na ustach zeszła na dół do przyjaciół. Wszyscy chcieli wiedzieć, co się wydarzyło podczas spotkania z Tadjem. W tym towarzystwie nie było tajemnic.

– Nie chciałam się spóźnić na imprezę – powiedziała – więc spotykamy się jutro.

– Spławiłaś dla nas emira Qalali? – spytała z niedowierzaniem jedna z przyjaciółek.

– Nigdy nie przegapiłabym tej imprezy.

Przyjaciółka spojrzała na nią z troską, ale zaraz ktoś wykrzyknął:

– Lucy! Spójrz na te wszystkie prezenty dla dziecka! Możemy zacząć je odpakowywać?

– Nie powinnyście wydawać na mnie tyle pieniędzy! – zawołała Lucy, patrząc na górę prezentów. – Niepotrzebnie robiłyście sobie tyle kłopotu.

– Zasłużyłaś na dużo więcej – odezwała się panna Francine. – Zawsze wszystkim pomagasz i teraz przyszła pora, żeby ci się odwdzięczyć.

Wśród okrzyków radości rozpakowywano kolejne prezenty; większość była własnoręcznie zrobiona. Lucy pomyślała, że nie zamieniłaby ich na żadną górę szafirów. Gdyby tylko Tadj potrafił to zrozumieć.

Nigdy nie był niczego tak pewien, mając jednocześnie poczucie, jak łatwo utracić to na zawsze. Nie mógł stracić Lucy. Oboje byliby nieszczęśliwy, nie wspominając o dziecku. Nie mógł uwierzyć, że tak długo zwlekał – on, który był znany z podejmowania szybkich i stanowczych decyzji.

Siedział na pokładzie jachtu Blue Stone, ważąc w dłoni bezcenny szafir. Wszystko zależało od jego kolejnego ruchu. Wsunął kamień do kieszeni dżinsów. To czekanie było nieznośne, ale wiedział, że jeśli będzie na nią naciskał, uzyska efekt przeciwny do zamierzonego. Jako kochanek zawsze wiedział, co robić, jako mężczyzna zakochany musiał się jeszcze wiele nauczyć.

A więc przyszedł czas, pomyślała Lucy. Obudziła się dość późno, potem cały ranek się guzdrała, zamiast szykować się na spotkanie z Tadjem. Przygryzła wargę, w milczeniu patrząc na rysujący się w oddali zarys jachtu Blue Stone, który kołysał się w porcie zaledwie kilkaset metrów stąd. Dochodziła jedenasta, a zimowy ranek był zimny i szary. Nawet niebo wyglądało, jakby zrobione było z lodu. Wzięła torebkę i wyszła z pokoju.

– Możecie uznać, że jestem głupia – powiedziała przyjaciółkom i pannie Francine, gdy ją otoczyły, żeby życzyć powodzenia – ale naprawdę cieszę się, że znów go zobaczę.

– Nie ma w tym nic głupiego – odparła panna Francine, przytulając ją mocno. – Zakochana kobieta nigdy nie jest głupia.

– Szczęście nie jest kwestią przypadku, musimy sobie na nie zapracować – odparła, żegnając się z przyjaciółkami – więc ja idę zająć się moim.

– Pamiętaj, nie pozwól mu wejść sobie na głowę – zawołała jedna z dziewczyn.

– Niech Bóg ma w opiece biednego emira – dodała panna Francine.

Gdy stanęła w cieniu jachtu Blue Stone, Tadj czekał już na nią na pokładzie. Serce podeszło jej do gardła, ale gdy zbiegł po schodkach, żeby się z nią przywitać, wymienili jedynie uprzejme pocałunki w policzek. Jej usta wciąż mrowiły po zetknięciu z jego skórą. Spojrzała w jego nieprzeniknione oczy.

– Witaj na pokładzie Blue Stone – powiedział emir. – Panie przodem.

A więc całe spotkanie będzie przebiegać tak formalnie, pomyślała Lucy z ciężkim sercem. Szybko jednak zapomniała o rozczarowaniu.

– Wielkie nieba, tu jest przepięknie – zawołała. Miała wrażenie, że nagle znalazła się w zupełnie innym świecie. – Myślałam, że jacht twojego przyjaciela, szejka Khalida, był niesamowity, ale ten jest…

– Podwójnie niesamowity? – podpowiedział.

– Tak – odparła, patrząc mu prosto w oczy. Czyżby zaczynał żartować?

– A więc tak wygląda życie w luksusie – powiedziała po chwili.

– Tak mogłoby wyglądać twoje życie.

– Chyba już o tym rozmawialiśmy.

Zanim zdążyła się zorientować, co się dzieje, Tadj przyciągnął ją do siebie.

– Prawie oszalałem z tęsknoty.

– Więc postanowiłeś mnie uprowadzić? – spytała.

Tadj odsunął się i podniósł dłonie.

– Siadaj – powiedział tonem, którego nie była w stanie odczytać.

– Lepiej nie. Jestem w ciąży i zaraz mogę zasnąć.

– Czyżbym był aż tak nudny? – spytał, unosząc brew.

– Po prostu szybko się męczę – wyjaśniła.

– I pewnie jesteś głodna?

Zanim zdążyła odpowiedzieć, pociągnął za sznur i w salonie rozległ się dźwięk dzwonka.

– A potem pewnie mała sjesta?

– Nie – zaprotestowała Lucy. – Nie zostanę tak długo.

Dyskretne pukanie do drzwi zapowiedziało przybycie stewardów, którzy wnieśli tace pełne przeróżnych smakowitości. Lucy momentalnie zrobiła się głodna.

Jedzenie w jakiś sposób sprawiało, że wszystko wydawało się normalne, napięcie zniknęło i mogli spokojnie porozmawiać o przyszłości dziecka. Tadj chciał, by dorastało w obu kulturach, a wszystkie decyzje będą podejmować wspólnie.

– Wspólnie? – spytała z obawą. Tadj miał pieniądze i władzę i z pewnością wygrałby z nią w sądzie.

– Ty jesteś matką, więc oczywiście twoje zdanie będzie się liczyć i możesz robić co chcesz, jeśli uznamy, że będzie to z korzyścią dla dziecka. Zauważ, że użyłem słowa „my” – dodał.

– Co to jest? – spytała, gdy wręczył jej dokumenty.

– Przeczytaj i sama zobacz.

– Zrzekasz się wszystkich praw – powiedziała.

– Ponieważ ci ufam – odparł szczerze.

Serce jej się ścisnęło, ale musiała się upewnić, co nim kieruje.

– To znaczy, że nie chcesz być odpowiedzialny za dziecko?

– Wręcz przeciwnie. Zamierzam brać czynny udział w jego wychowaniu, ale chcę, żebyś się czuła bezpiecznie. Pracuj tak długo, jak uznasz za stosowne, i rób to, co cię uszczęśliwia. Mam tylko jedno pytanie – powiedział. – Ufasz mi?

Dla Tadja był to kluczowy moment.

– Lucy…?

Odwróciła się i otarła serwetką usta, zyskując chwilę na złapanie oddechu.

– Tak, ufam ci – powiedziała z przekonaniem. – Ufam ci bezgranicznie.

– W takim razie chciałbym ci coś powiedzieć.

Brzmiał tak oficjalnie, bardziej jak emir niż Tadj.

– Moglibyśmy wrócić do tego po sjeście?

Tadj wyglądał na zaskoczonego.

– Nie wiem, czy to może zaczekać.

Patrzyła mu prosto w oczy, czując rosnące podniecenie.

– Możesz do mnie dołączyć.

– Jeśli tego chcesz.

Jego głos brzmiał poważnie i surowo, ale dostrzegła w jego oczach znajomy wyraz.

– Tak, chcę tego. Możemy położyć się w jednym łóżku?

Spojrzenie Tadja rozpaliło ją do czerwoności.

Wrócił. Mężczyzna, którego pokochała, znów tu był.

– Co chciałeś mi powiedzieć? – przypomniała sobie, gdy wychodzili z pokoju.

– To może zaczekać – odparł, wziął ją za rękę i poprowadził do swojego apartamentu.

Zamknął drzwi i od razu wziął ją w ramiona.

– Wyjdź za mnie – powiedział.

– Mówisz poważnie? – wykrzyknęła, zaskoczona i zupełnie zbita z tropu.

– Wyjdź za mnie, a wszystko to będzie twoje – powiedział, rozglądając się wokół.

– Nie chcę niczego, oprócz ciebie.

– Oprócz tego jachtu mam ogromny majątek na całym świecie – ciągnął, jakby jej nie słysząc. – Wybierz, co zechcesz.

– Przepraszam, ale nie mogę za ciebie wyjść – powiedziała. – Przecież wiesz, że ślub ze mną nie przyniesie Qalali żadnych korzyści. Nie mogę ci na to pozwolić.

– Nieprawda! – zaprotestował gwałtownie. – Jesteś dla mnie wszystkim i Qalala też cię potrzebuje. – Ujął jej twarz w dłonie. – Chcę zmodernizować ten kraj, a z tobą przy boku mogę tego dokonać dużo szybciej. I wiem, że nie oczekujesz, że będzie łatwo.

– Nigdy tego nie oczekiwałam – powiedziała – ale małżeństwo to trochę za dużo. Nie musisz się nade mną litować.

– Z jakiego powodu miałbym się litować? – spytał. – Poznałem twoją wartość i wiem, co potrafisz, dlatego proszę cię o rękę.

Lucy pokręciła głową.

– Za bardzo cię kocham, żeby patrzeć, jak się dla mnie poświęcasz.

– Niczego nie muszę poświęcać. Twoja miłość mi wystarczy. – Tadj zaczął jej wyjaśniać zmiany wprowadzone w konstytucji Qalali, które

umożliwiały emirowi poślubienie wybranej przez siebie partnerki. – Kochasz mnie, prawda? – upewnił się.

– Nad życie.

Patrzyli na siebie przez chwilę.

– Więc powiedz, że za mnie wyjdziesz – odezwał się w końcu Tadj.

– Czy to ma być prośba?

Napięcie nagle opadło i oboje się roześmiali.

– Tak będzie najlepiej. To jest jedyna opcja – powiedział. – Proponujesz, żebyśmy żyli po dwóch stronach globu, a dziecko było bękartem?

– A więc chodzi tylko o to, co ludzie powiedzą? – wykrzyknęła. – A ja przez chwilę myślałam, że ci na mnie naprawdę zależy.

– Bo zależy! – wybuchnął. – A co z nami? Czy nie zasługujemy na szczęście?

– Nikt nie zasługuje na szczęście – odparła. – Trzeba na nie zapracować. I nigdy kosztem drugiego człowieka.

– Możesz się bawić w świętą – ryknął – ale nie oczekuj, że będę ci wtórował!

Nagle Lucy rzuciła się na niego. Pożądanie wzięło górę.

– Zwolnij… ostrożnie. Nie zapominaj o swoim stanie – nalegał.

– O niczym nie zapomniałam! – jęknęła. Jej hormony oszalały, w trakcie ciąży wciąż miała ochotę na seks, a przy nim praktycznie traciła zmysły.

– Nie – powiedział z naciskiem, odsuwając się i zapinając spodnie. – Nie tutaj i nie w taki sposób.

Miała ochotę krzyczeć z frustracji, Tadj jednak wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

– Na czym skończyliśmy? – szepnął.

Rozebrał ją i wszedł w nią ostrożnie, przytrzymując jej biodra silnymi dłońmi. Każde silne pchnięcie jego bioder przeszywało ją dreszczem rozkoszy. Szczytowała, krzycząc głośno, a Tadj wciąż poruszał się w niej rytmicznie, doprowadzając Lucy do kolejnego orgazmu.

– A więc jaka jest twoja odpowiedź? Wyjdziesz za mnie? – spytał, gdy na chwilę ucichła.

– Nic się nie zmieniło – odparła, łapiąc oddech. – Twoje miejsce jest w Qalali, a moje tutaj.

Siedzieli teraz naprzeciw siebie, patrząc sobie w oczy, oboje gotowi do walki, aż nagle coś się zmieniło w spojrzeniu Tadja. Czyżby zrozumiał w końcu, że przepaść między nimi jest zbyt wielka?

Wziął ją na ręce, zaniósł do łazienki i włączył prysznic.

– Potrzebuję odpowiedzi, Lucy.

Jego oczy były nieprzeniknione. Chyba po raz pierwszy w życiu nie wiedziała, co powiedzieć.

Westchnęła, gdy zaprowadził ją pod prysznic. Odwrócił ją przodem do ściany, rozsunął jej nogi i upewnił się, że był to najcudowniejszy prysznic w jej życiu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Gdy później leżeli objęci w łóżku, Lucy odwróciła się i powiedziała:

– Nie mogę za ciebie wyjść nawet po tym, co mi powiedziałeś na temat zmian w prawie Qalali.

– Dlaczego? – spytał.

– Ponieważ nie nadaję się na żonę emira.

– Pozwól, że się z tobą nie zgodzę – powiedział. – A słowa „nie mogę” jakoś do ciebie nie pasują. Nie wiedziałem, że tak łatwo się poddajesz.

– Nie chcę, żebyś potem tego żałował.

– Zranisz mnie, jeśli za mnie nie wyjdziesz. Z kim będę się wtedy kłócił?

– Co miałabym robić?

– Po prostu bądź sobą. Uszczęśliwiasz ludzi. Pamiętaj, że widziałem cię w akcji.

– Podczas imprezy w górach?

– Wszędzie. Ludzie ci ufają, tak jak ja.

– W ten sposób chcesz mnie przekonać? – westchnęła, gdy musnął jej szyję zarostem.

– Tak – odparł.

– Nie zmieniłam zdania. Zgadzam się, że Qalala powinna się rozwijać, a rodzina trzymać się razem, ale…

– Nie ma żadnych ale – powiedział. – Jesteśmy dla siebie stworzeni. A teraz ty mnie posłuchaj. Żadne z nas nie próżnowało, gdy żyliśmy osobno. Ja w tym czasie znalazłem przyszłą pannę młodą.

– Mam coś do powiedzenia czy to rozkaz, wasza wysokość?

– To tylko nieśmiała prośba – odparł.

– To raczej nie w twoim stylu. Ale mam jeden warunek.

– Tylko powiedz.

– Sama zorganizuję nasz ślub,

– Zgoda – odparł – choć królewska ceremonia ślubna…

– Będzie wymagała konsultacji kogoś, kto się na tym zna – zgodziła się. – To będzie twoje zadanie.

– Mam coś dla ciebie – powiedział, całując ją.

– Cóż za zbieg okoliczności – odparła. – Ja też mam coś dla ciebie.

Lucy wstała z łóżka, narzuciła coś na siebie i poszła do salonu, gdzie Tadj zostawił jej torbę.

– Co to? – spytał, gdy wróciła i wręczyła mu kopertę.

– Sam zobacz…

Tadj zamarł.

– To twoje… nasze dziecko – wyjaśniła. – Cieszysz się?

Tadj nie mógł oderwać wzroku od zdjęcia.

– Uczyniłaś mnie najszczęśliwszym mężczyzną na świecie – szepnął. – Mówiłem, że mam coś dla ciebie, ale w porównaniu z tym nie ma to żadnej wartości. – przyciskając zdjęcie do piersi, sięgnął po aksamitne pudełko schowane w szufladzie nocnego stolika.

– Naprawdę, nie musisz – zaprotestowała Lucy, podejrzewając, co to może być. – Mam ciebie i dziecko.

– Nie! Absolutnie! Nie mogę tego przyjąć! – protestowała Lucy, gdy stali potem objęci, patrząc przez okno na przystań. Właśnie wsunął jej na palec najpiękniejszy pierścionek na świecie.

Szafiry z Qalali były błękitne jak ocean w słoneczny dzień, a diamenty połyskiwały niczym promienie słońca migoczące na falach.

– Naprawdę nie mogę. Ten pierścionek jest jednym z najważniejszych elementów wystawy. Otwieramy ją w walentynki w Londynie, pamiętasz?

– Cóż za zbieg okoliczności, że wybrałaś pierścionek zaręczynowy na główny element wystawy – odparł z powagą.

– Nie wydajesz się zaskoczony – zauważyła podejrzliwie.

– Bardzo sprytnie ze strony moich jubilerów, że poprosili cię o zmierzenie pierścionka, nie sądzisz?

– Pierścionek zostaje na wystawie – powiedziała. – Nie zmienię zdania.

– Zaprojektowałem go z myślą o tobie – wyjaśnił. – Nie ma drugiego takiego na świecie. Na wystawę wybraliśmy coś innego… Duży szafir w kształcie serca, aby uczcić dzień Świętego Walentego. Zdecydowanie nie w twoim guście.

– Wszystko sobie dokładnie zaplanowałeś, prawda? – spytała.

– Przyznaję się do winy – odparł Tadj, wzruszając ramionami.

– Czy już zawsze tak będzie? – spytała, spoglądając na niego z drwiną.

– Mam nadzieję.

Uśmiechowi Tadja nie można się było oprzeć.

– Będę musiała mieć się baczności.

– Ale może jeszcze nie teraz…

Tadj wziął ją w ramiona i zaniósł do sypialni.

EPILOG

Pierwsza ceremonia ślubna Lucy i Tadja była skromna i bardzo intymna. Odbyła się w King’s Dock, na pokładzie Blue Stone. Odłożyli ślub na wiosnę, kiedy zrobi się cieplej, a pogoda będzie bardziej sprzyjająca, żeby wszyscy mogli wziąć w niej udział, w tym matka Lucy, która wróciła z wycieczki, wyglądając przynajmniej dziesięć lat młodziej. Ten dzień był dokładnie taki, jak sobie wymarzyła. Panna Francine była podwójnie szczęśliwa – jej pralnia przeszła gruntowny remont dzięki szczodrości Tadja. Brała też czynny udział w przygotowaniach do uroczystości i została druhną Lucy, a cały czas towarzyszył jej asystent Tadja, Abdullah.

Najmłodszą i najważniejszą druhną była Lottie, jak nazywano księżniczkę Charlotte. Była najcudowniejszym świątecznym prezentem i okazała się równie niecierpliwa, jak jej ojciec.

Na ulicach Qalali zebrały się tłumy miejscowych i turystów z całego świata – nikt nie chciał przegapić „historii miłosnej stulecia”. Lucy nie mogła się doczekać, aż ujrzy Tadja. I wtedy zobaczyła w lustrze jego odbicie.

– Nie powinno cię tu być – upomniała go.

Ignorując wszystkich wokół, Tadj podszedł, żeby przytulić żonę.

– Chyba nie sądziłaś, że będę bezczynnie czekał?

– Nie – przyznała. – A to co? – spytała, gdy wręczył jej teczkę.

– Twoje kolejne zlecenie – powiedział. – Nie chcę, żebyś się nudziła. Moi przyjaciele, Szafirowi Szejkowie, pozazdrościli nam wystawy i chcą, żebyś zorganizowała coś podobnego dla nich. Będziesz naprawdę zajęta – obiecał.

– Tadj! – wykrzyknęła. – Mam nadzieję, że żartujesz?

Panna młoda była zjawiskowa. Patrząc na Lucy, prowadzoną przez matkę długą kościelną nawą, czuł, że jest najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi.

– Pamiętasz, jak siedzieliśmy naprzeciwko siebie w małej kawiarni? Mam wrażenie, jakby to było wczoraj – powiedziała Lucy, gdy uczta weselna dobiegła końca i zostali sami w królewskim apartamencie Tadja.

– A coś się od tego czasu zmieniło? – szepnął, przyciągając ją do siebie. – Wszystko to… – rozejrzał się po luksusowej sypialni, gdzie marmurowe kolumny podpierały pokryty freskami sufit – to jedynie wisienka na torcie.

– Mam zamówić kawę do tego tortu? – spytała.

– Szkoda czasu – odparł, gdy zdejmowała z siebie resztę ubrań.

Czasami lubiła mieć ostatnie słowo, ale w tej chwili wolała, żeby Tadj przejął dowodzenie.

– Kocham cię – wyszeptał dużo później, gdy leżeli przytuleni w łóżku.

– Ja też cię kocham – odparła, patrząc mu głęboko w oczy.

– Na zawsze.

– To za krótko – odparła, uśmiechając się delikatnie.

– Moja żono.

– Mój mężu.

– Jesteś całym moim światem.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
EPILOG